Znaczenie żalu nadprzyrodzonego w sprawie zbawienia.

Życie ludzkie, to pasmo życzeń, pragnień i smutku. Serce troska się o rzeczy zbyteczne i płytkie, zapominając, że tylko jedna sprawa jest celem zabiegów: zbawienie duszy nieśmiertelnej. To nazywamy sprawą zbawienia. Na czem się ona zasadza?

Zbawienie człowieka zasadza się na połączeniu z Bogiem, źródłem wszelkiego szczęścia i wszelkiej świętości. Zupełne połączenie ludzi z Bogiem nastąpi w życiu wiecznem, ale ziemia ma być przygotowaniem do połączenia z Bogiem, a następuje to przez łaskę uświęcającą. Łaska jest zarodkiem życia nadprzyrodzonego; albowiem do wszystkich uczynków, na żywot wieczny zasługujących, konieczną jest wewnętrzna, oświecająca i pobudzająca łaska Ducha św.

Łaska jest więc zadatkiem, a posiadanie Boga jest osiągnięciem najwyższej doskonałości. I stąd słusznie Piotr św. zowie łaskę darem, *przez który najświętsze i kosztowne obietnice nam darował, abyście się przez nie stali uczestnikami Boskiego przyrodzenia, odbieżawszy skażenia tej pożądliwości, która jest na świecie* [1]).

Nikt nie może się zbawić, kto na ziemi nie odrodził się do życia łaski. W przeciwnym bowiem razie byłaby wieczna szczęśliwość dopełnieniem bez zapoczątkowania, owocem bez ziarna.

Zbawienie ludzi zasadza się w tem życiu na osiągnięciu łaski uświęcającej i zatrzymaniu jej w sercu aż do końca życia. Ta troska utrzymania łaski Bożej przypada tym, którzy otrzymali łaskę Chrztu św. jako „darmo dany dar Boży.“ Kto bowiem utrzymał łaskę uświęcającą w życiu, ten może spokojnie

---

[1]) II. Piotr I, 4.

umierać; albowiem życie wieczne, zbawienie stanie się jego udziałem. Zarodek życia, złożony w jego duszy, rozwinie się w bujny kwiat w świetle majestatu Bożego i zapewni mu życie pełne miłości i poznania Boga.

Aby zachować łaskę uświęcającą, musi człowiek spełniać wolę Bożą co najmniej w zasadniczych rzeczach wiary. Ciężkie przestąpienie przykazań Bożych, grzech śmiertelny, pozbawia duszę posiadania Boga. *Niesprawiedliwi nie osiągną królestwa Bożego* [2]) — powiada Objawienie Boże i rozum. Na ziemi jest okres próby, czy dla Boga, czy przeciw Bogu żyć pragniemy. Nikt nie będzie się cieszył dobrem niebieskiem, kto zapragnął cudzego dobra na ziemi. I stąd powstaje dla zbawienia ważne pytanie: Czy człowiek, nie wypełniający wyżej wymienionych warunków, przekraczający wolę Bożą w ważnej sprawie, popełniający grzech śmiertelny i przez to pozbawiony łaski uświęcającej, pozbawiony jest wszelkiej nadziei wiecznej szczęśliwości? Tak, jeżeli nie stara się o odzyskanie łaski utraconej, i przeciwnie, jeżeli tę łaskę napowrót u Boga sobie wyprosi. Czy można ją odzyskać i jakimi środkami?

Według Objawienia Bożego, można odzyskać „łaskę życia wiecznego," utraconą łaskę uświęcającą. Ale do odzyskania łaski jest konieczny *żal*, jako istotny i główny warunek Sakramentu pokuty. Przez łaskę sakramentalną pokuty św. rozrywa się zapora, oddzielająca Boga od człowieka, nowe źródło łask staje mu otworem, otrzymuje znów życie łaski.

Żal, według orzeczenia Trydenckiego Soboru, jest to boleść duszy i obrzydzenie z powodu grzechu popełnionego z postanowieniem na przyszłość niegrzeszenia. Łaciński wyraz *terminus technicus* jest *contritio*.

Żal jest sprawą woli, a nie tylko afektem uczuć. Wola może działać pozytywnie lub negatywnie tj. może chcieć lub niechcieć. Ową pozytywną czynność można jako miłość określić, negatywną zaś jako nienawiść i złość. Gdy ta miłość skieruje się do czegoś moralnie niedozwolonego, powstaje z tego grzech. Gdy człowiek pragnie się wyzwolić z grzechu,

---

[2]) I. Kor. VI, 9.

musi wola czynnie odwrócić się od grzechu, musi go znienawidzić. Ta nienawiść grzechu jest główną częścią żalu, jest obrzydzeniem grzechu dobrowolnie popełnionego. Ta nienawiść grzechu nie może być czczem życzeniem niepopełnienia już więcej grzechu, ale mocnem postanowieniem już więcej niegrzeszenia. Wprawdzie przez to postanowienie nie maże się wina, ale oddziela się wola osobista od grzesznego czynu.

Żal jest dalej boleścią duszy. Ponieważ człowiek grzechu popełnionego nie może odwrócić od siebie, chociażby tego pragnął, więc powstaje między pragnieniem a wolą walka, ból. Ta boleść, zrodzona z woli i poznania, oddziaływa też na usposobienie, a wyraz boleści może się objawić przez łzy i westchnienia. To ostatnie jest tylko dodatkiem, główną rzecz stanowi żal i boleść wewnętrzna duszy, kto się bowiem brzydzi grzechem, ten odczuwa i boleść. Można szczerze żałować bez łez, oraz płakać, a nie mieć szczerego żalu. Św. Augustyn nazywa go *dolorem poenitentiae comitem esse, non poenitentiam.*

O ile żal składa się z obrzydzenia i nienawiści, kieruje się naprzód na przeszłość i grzechy już popełnione. Ale wola musi zająć stanowisko wobec grzechu na przyszłość. Im więcej pragnie wola zmazać dawne winy i niebyłemi je uczynić, o tyle więcej musi pragnąć unikać grzechu z dobrą wolą w przyszłości. Z żalem musi być złączone postanowienie tj. mocna wola niegrzeszenia. Postanowienie jest *implicite* w prawdziwym żalu zawarte, ale musi też *explicite* być obudzone, bo przez to najlepiej uwydatnia się zerwanie z dotychczasowem grzesznem życiem.

Z żalem i boleścią łączy się nadzieja przebaczenia, jeżeli boleść nie ma się zamienić w rozpacz i zatwardziałość.

Motywa, które wolę do żalu i obrzydzenia grzechów powodują, bywają różne. Mogą być natury przyrodzonej i nadprzyrodzonej, i stąd dzielimy żal na przyrodzony i nadprzyrodzony. Jeżeli grzesznik zły czyn uważa za przyrodzone zło, pochodzące z pobudek ziemskich, i stąd żałuje za grzechy, np. żałuje, że skłamał, bo to sprzeciwia się zasadom zdrowego rozumu, honoru i szkodę mu przynosi, wtedy żal taki jest przyrodzonym. Jeżeli zaś żałuje za grzech z pobudek nadprzyro-

dzonych, ze stanowiska wiary, i z tego powodu odwraca się od grzechu i boleje nad nim, wtedy żal jest jest nadprzyrodzony.

Motywa polegające na wierze mogą się dzielić na dwie kategorye. Człowiek może uważać wyłącznie grzech jako obrazę Bożą, albo jako przyczynę gniewu Bożego. W pierwszym wypadku motywem będzie miłość, w drugim—bojaźń; w pierwszym jest żal doskonały *contritio*, w ostatnim niedoskonały *attritio* zawarty. Jakie znaczenie ma żal, szczególniej żal doskonały w sprawie zbawienia?

1. Żal jest „conditio sine qua non“ przebaczenia grzechów i odzyskania stanu łaski. Do odpuszczenia grzechów, po chrzcie św. popełnionych, konieczny jest żal i to żal nadprzyrodzony.

Sobór Trydencki wypowiada jasno i zwięźle: *Fuit quovis tempore ad impretrandam veniam peccatorum hic contritionis motus necessarius* [3]). Jako dowód stawić można różne wyjątki z Pisma św., gdzie zmiana zapatrywań, poenitentia, jako warunek zbawienia i uratowania duszy jest podana. *Convertimini et agite poenitentiam ab omnibus iniquitatibus vestris, et non erit vobis in ruinam iniquitas. Quia nolo mortem morientis, dicit Dominus Deus, revertimini et vivite* [4]). Negatywnie wyrażona mieści się myśl ta u św. Łukasza: *Nisi poenitentiam habueritis, omnes similiter peribitis* [5]). Wiele możnaby podobnych wyjątków zacytować. Przypominamy pokutę i żal mieszkańców Niniwy, żal serdeczny Magdaleny Pokutnicy, łzy św. Piotra, przypowieść o synu marnotrawnym.

Nauce Pisma św. o żalu odpowiada nauka Ojców Kościoła. Św. Augustyn pisze: „Wszyscy rozumnie myślący uznać muszą, że żal za grzechy jest pożyteczny. Jest on głosem natury, bez niego zginęlibyśmy. Może kto powiedzieć, że nie grzeszy, ale nie odważy się powiedzieć, że za grzech można nie mieć żalu.“ Według św. Augustyna bez żalu niema poprawy. „Nie wierz, pisze, że ktoś bez żalu szczerego może z błędnej nauki nawrócić się do prawdy, albo z mniejszego lub większego grzechu się poprawić.“ Gdzie żal, tam i przebaczenie. Bóg blizkim jest serca żałującego (*qui obtriverunt cor*).

[3]) Sess. XIV, c. 4. de poen. [4]) Ezech. XVIII, 3o. 32.
[5]) Łuk. XIII, 3.

Powołując się na Pismo św. i Tradycyę, stawia Sobór Trydencki powyższe prawidła.

Nadto rozum wskazuje ludziom, że Bóg wtedy tylko grzech przebaczyć może, gdy wola nasza przez żal zerwie z grzechem.

2. Według przykazania Bożego z wewnętrznym, nadprzyrodzonym żalem łączyć się musi Sakrament pokuty, jeżeli mamy otrzymać przebaczenie i łaskę Bożą na nowo uzyskać.

W połączeniu z Sakr. pokuty wystarcza żal nadprzyrodzony niedoskonały czyli *attritio*; ale żal doskonały choć nie konieczny jest pożądany. Sobór Trydencki orzeka: „Jeżeliby kto twierdził, że ta skrucha, którą nabywamy przez rozstrząsanie, liczenie i obrzydzenie grzechów, kiedy ktoś rozmyśla lata swoje w gorzkości duszy swej, ważąc grzechów swoich ciężkość, szpetność, utratę wiecznej szczęśliwości i że zasłużył na wieczne potępienie i gdy postanawia lepsze życie prowadzić, nie jest prawdziwą i pożyteczną boleścią i nie przygotowuje do łaski, ale czyni człowieka obłudnikiem i większym grzesznikiem; wreszcie, że ona jest boleścią wymuszoną, a nie wolną i dobrowolną, niech będzie wyklęty“ [6]).

Chociaż tedy samo *attritio* bez Sakr. pokuty nie może grzesznika usprawiedliwić, to jednak czyni go zdolnym do otrzymania łask w Sakr. pokuty. Katechizm Rzymski tak samo naucza.

Jest więc stałą nauką Kościoła, że nadprzyrodzony niedoskonały żal, płynący z samej bojaźni piekła, jest dobry i pożyteczny i do przebaczenia grzechów w Sakr. pokuty wystarcza. Powstaje pytanie, czy tenże żal jest wystarczający i najbliższy, czy też tylko jest dalszem przysposobieniem, które dopiero miłość uzupełnić musi?

Pod tym względem podzielone są zdania teologów ostatnich wieków. To drugie mniemanie stało się ogólnem. Musi się wydać wątpliwem, czy w sercu grzesznika przygotowany jest przybytek dla łaski uświęcającej, jeżeli żywi w sercu jedynie bojaźń niewolniczą przed karą wieczną, pozbawioną afektu miłości. Jest to więcej żal nad sobą samym, a nie dla Boga.

---

[6]) Sess. XIV, c 5.

Bóg nie tylko jest Sędzią karzącym, ale i Ojcem litościwym i Dobroczyńcą ludzi. Ale z drugiej znów strony nie należy zapominać, że większa część ludzi nie jest zdolna rozróżniać między aktem woli a uczuciami i nie łatwo ponad przyrodzone, zmysłowe wrażenia się wznosi, chociaż nie można im odmówić ani dobrej woli ani pragnienia otrzymania rozgrzeszenia przez Sakr. pokuty. Sobór Trydencki pozostawił tę sprawę bez odpowiedzi. Ale wielu Ojców hołdowało ostatniemu poglądowi, i z dalszych postanowień soboru wynika, że chociaż odrobinę miłości uważa jako poprzedniczkę w usprawiedliwieniu, a więc żalu z samej tylko bojaźni pochodzącego bez źdźbła miłości nie uważa za wystarczający do dobrego przysposobienia się do Sakr. Pokuty.

3. Według nauki Kościoła wystarcza do otrzymania rozgrzeszenia i odrodzenia się w stanie łaski — *attritio*. *Contritio* nie jest konieczne. Odnosi się to do żalu połączonego z Sakr. pokuty. Im bliżej jest attritio do contritio, tem lepiej. Albowiem contritio ma według nauki Kościoła moc pojednania człowieka z Bogiem, zanim otrzymał Sakr. pokuty. Ta nauka wynika z postanowień Soboru Trydenckiego: ***Etsi contritionem hanc aliquando caritate perfectam esse contingat hominemque Deo reconciliare, priusquam hoc sacramentum actu suscipiatur*** [7]). Tę moc czerpie żal z miłości, która go uzupełnia. Miłość i grzech nie mogą równocześnie gościć w duszy, Bóg bowiem obiecuje miłującemu Go miłość wzajemną i łaskę swą. ***Remittuntur ei peccata multa, quoniam dilexit multum*** [8]). ***Qui diligit me, diligitur a patre meo et manifestabo ei meipsum*** [9]). Na innem miejscu czytamy: ***Si quis diligit me, sermonem meum servabit, et pater meus diliget eum, et ad eum veniemus et mansionem apud eum faciemus*** [10]).

Jeżeli doskonałemu żalowi przypisujemy moc pojednania człowieka z Bogiem przed otrzymanem Sakr. pokuty, nie dzieje się to jednak w sposób, że uważamy żal doskonały jako wystarczający, bez poparcia go Sakr. pokuty. Jeżeli żal doskonały ma posiadać powyższą moc działania, musi ***votum sacra-***

---

7) Sess. poenitentiae. 8) Łuk. VII, 47.
9) Jan XIV, 21. 10) Jan XIV, 23.

menti mu towarzyszyć—a jeśli można—rzeczywiste przyjęcie Sakramentu pokuty.

Może spytacie: poco mamy Sakr. pokuty przyjmować, jeżeli pojednanie człowieka z Bogiem już przedtem *per contritionem caritate perfecta* spełnione zostało? Żal doskonały gładzi grzech, ale z *contritio* musi być *votum sacramenti* złączone, i to *votum*, jeżeli się da, musi być spełnione, albowiem tak nakazuje Chrystus Pan. Według przykazań Chrystusowych, musi każdy grzech ciężki, o ile to jest możliwe, poddany być wyrokom władzy kościelnej. To samo odnosi się do grzechów, okupionych żalem doskonałym. Chrystus Pan posyła uzdrowionych trędowatych do arcykapłanów; Korneliusz został ochrzcony, chociaż otrzymał łaskę Ducha św., tak samo i Paweł, chociaż już w drodze do Damaszku nastąpiło jego nawrócenie.

Przez *contritionem caritate perfecta* złączone z *votum sacramenti* odpuszczony zostaje grzech, a stan łaski przywrócony już przed rzeczywistem przyjęciem Sakr. pokuty. Ta nauka pełna jest znaczenia dla sprawy zbawienia duszy. Daje bowiem chrześcijanowi środek pojednania się z Bogiem w niebezpieczeństwie śmierci, daje mu możność zdobycia łaski uświęcającej, owego zadatku życia wiecznego.

Byłoby błędnem mniemaniem, że tylko w niebezpieczeństwie życia jedna nas żal doskonały z Bogiem, bez przystąpienia do Sakr. pokuty. Ani założenie tej nauki, ani orzeczenia Soboru Trydenckiego nie stawiają podobnych ograniczeń. Żal doskonały ma dla sprawy zbawienia to ważne znaczenie, że każdy, kto miał nieszczęście popaść w grzech ciężki, od Boga się odłączyć i niebo utracić, w żalu doskonałym posiada środek podniesienia się z upadku, odzyskania życia nadprzyrodzonego, pojednania się z Bogiem, zdobycia łaski, nieodzownej w wypełnianiu dobrych uczynków, odporności w pokusach i wytrwania w dobrem.

Z tego cośmy powiedzieli wynika, że dla chrześcijanina ciężko grzeszącego, jest żal doskonały nie tylko obowiązkiem, ale i potrzebą w sprawie zbawienia. Czasowe niewypełnianie tego obowiązku nie jest jeszcze grzechem, ale stanie się powodem grzechu, jeżeli trwa zbyt długo, albo gdy się człowiek

w niebezpieczeństwie życia znajduje. W obu wypadkach życie w grzechu ciężkim nabiera charakteru zatwardziałości i pychy.

Szczególniejszy obowiązek wzbudzania żalu doskonałego mają osoby, które przyjmują Sakramenta żywych i udzielają Sakramentów. O ile nie przystąpią do Spowiedzi św., muszą wzbudzić *contritionem*.

Do przyjęcia Sakr. umarłych (chrzest dorosłej osoby, spowiedź) wystarcza *attritio*. *Bonum, melius* jest i tu żal doskonały.

Dla duszpasterza, któremu powierzone jest kierownictwo dusz, wynika z powyższych uwag, że musi dołożyć starań, aby jasno i zrozumiale wyłożyć ludowi znaczenie i korzyści żalu doskonałego, aby umieli go zastosować w niebezpieczeństwie życia, i za każdym razem, gdy w grzech śmiertelny popadną, a nie są w możności natychmiast się wyspowiadać. Zalecajmy im nadto krótki rachunek sumienia co wieczór. Gdzie abstrakcyjna teorya nie wystarcza, tam posługujmy się przykładami z historyi biblijnej i przypowieściami Zbawiciela. Gdzie jest dobra wola, tam łaska Boża dopomaga, szczególniej, gdy ją wyprosimy pokorną modlitwą: *Cor contritum et humiliatum Deus non despiciet.*

TAJEMNICA WYCHOWANIA.

Pedagogiczne wskazówki dla wychowawców i nauczycieli.

(Ciąg dalszy)

23. Zaprawdę, wychowawca powinien mieć nie tylko surowość ojca, gdy tego potrzeba, ale i miłość matki, która z oczu wyczytuje życzenia dziecka, która pomaga mu, gdy może, umacnia je, gdy smutne i zgnębione i stara się zrobić mu przyjemność, o ile to tylko możliwe.

Zwycięstwo nad sercem ludzkiem jest bardzo łatwem; ponieważ żadna mowa nie przemawia tak, jak mowa serca, i z zaufania zaufanie, a z miłości miłość się rodzi. Dlatego trzeba awsze z chęcią dawać i pozwalać, co można; nie trzeba długo

kazać się prosić o to, co można natychmiast dać lub pozwolić; a nawet należy uprzedzać prośby, potrzeby, życzenia młodzieży, jeżeli są rozsądne i nie pozwolić sprowadzić się z drogi miłości. Nie przykładajmy do tych przysług żadnego znaczenia; spełniajmy je z prostotą i swobodą, nie oglądając się na wdzięczność. Odmownej odpowiedzi na prośby, które sprzeciwiają się przepisom, udzielać należy mimo całej stanowczości z oznakami żalu i w łagodnych słowach, nawet wtedy, gdy proszący są natarczywi.

Wychowawca może wiele osiągnąć, gdy bierze udział w radościach i smutkach wychowanków. Jest pożądanem, aby zapamiętał dni imienin, aby mógł dzieciom uprzyjemnić ten dzień złożeniem serdecznych życzeń lub ofiarowaniem obrazka. W smutnych okolicznościach w rodzinie wychowanka niech nie zapomni wyrazić mu współczucia. Inne drobne usługi miłości, które prowadzą do zwycięstwa, są następujące: podnieść niekiedy i wręczyć chłopcu przedmiot, który upuścił, załatwić za niego jakieś zamówienie lub sprawę z wielką starannością, radosnem spojrzeniem wyrazić mu zadowolenie z odniesionego zwycięstwa, odwiedzić w czasie choroby, podczas nieobecności wyrazić się o nim korzystnie, uprzedzić niekiedy jego pozdrowienie, spojrzeć przyjaźnie i zagadnąć, obiecać przychylną wzmiankę wobec przełożonych za okazywane starania, zwrócić się ze słowem zachęty w chwili odniesionego nad sobą zwycięstwa i wiele innych dowodów, które płyną z miłości i pokory—tych niewyczerpanych źródeł dobrych uczynków.

Rozumny i świadomy celu wychowawca lub nauczyciel będzie używał tych niepochwytnych i beznagannych środków stosownie do osób, czasu i okoliczności w swobodny i nierażący sposób, zdając sobie sprawę, że nieodpowiednio i nierozsądnie używane nie są wprawdzie niebezpieczne, ale użyte z taktem, zręcznością i w odpowiedni sposób, mogą przyczynić się znacznie do pozyskania młodych serc dla wychowawcy, dla samej sprawy wychowania, wreszcie dla Boga i Jego królestwa. *Omnibus omnia factus sum, ut omnes facerem salvos. Wszystkim stałem się wszystko: abym wszystkie zbawił* [9]).

[9]) I. Kor. IX, 22.

Przez te nieznaczne dowody usłużności można nawet nieraz okazać zaufanie tym, na których mamy najczęściej powód do skargi. Czyż Chrystus Pan nie żąda tego wyraźnie, mówiąc: *Czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą* [10]). A czyż te dowody miłości nie mają tem więcej znaczenia, im mniej w nich miłości własnej? Być może, że wychowanek nie okaże zaraz wdzięczności; ale zły humor minie, a wspomnienie odebranego dowodu miłości nie wygaśnie w głębi jego serca.

Biedne dziecko ileż to ma nieraz próśb, których wypowiedzieć nie ma odwagi, ile myśli, uczuć, życzeń budzi się w niem co dnia, ile przytem krzyżyków do znoszenia! Ileżto trosk i cierpień ukrywa się nieraz w małem sercu ludzkiem, często długo, lata całe i braknie mu tylko współczującego, kochającego serca, przy którym głęboka boleść mogłaby się w łzach rozpłynąć i nastałoby nowe życie, nowa nadzieja i nowa radość. Miejmy tak miłujące, współczujące serce za przykładem Tego, który mówi: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę* [11]). (D. n.)

Przygotowanie dzieci do I-ej Komunii św.

(Dokończenie).

Wykład katechetyczny, który jest duszą pracy przygotowawczej kapłana, polega na odpowiednim sposobie podziału i omawianiu przedmiotu. Pod względem materyału wystarczają ogólne wiadomości, jakie są konieczne do osiągnięcia zbawienia, przyczem dziecko musi mieć jasne pojęcie o Najśw. Sakramencie, tak, aby umiało nie tylko powierzchownie, ale i na mocy zrozumienia odróżnić Chleb niebieski od zwykłego. Samo się przez się rozumie, że jest to minimum wiadomości, które posiąść powinny wszystkie dzieci, przystępujące do Komunii św., a u starszych i wyżej rozwiniętych trzeba te wiadomości o ile możności jak najwięcej pogłębić. Jeżeli dzieci

[10]) Mat. V, 44 [11]) Mat. XI, 28.

posiadają już znajomość prawd, koniecznych do osiągnięcia zbawienia, wówczas należy te prawdy o tyle tylko omawiać, o ile to potrzebne do dokładnego zrozumienia tego wielkiego szczęścia, jakiem jest pierwsza Komunia św. Z tego też punktu widzenia należy zakreślić plan nauki katechetycznej. Dlatego nie można się ograniczyć na nauce o Najśw. Sakramencie, lecz rozpocząć od omówienia wszystkich tych prawd, które są podstawą do zupełnego zrozumienia tego szczęścia.

Szczęście pierwszej Komunii św. zawdzięcza dziecko po Bogu Kościołowi, który mu daje wiarę. Jak Zbawiciel przy pierwszej obietnicy ustanowienia Najśw. Sakramentu jak najwyraźniej zaznaczał konieczność wiary, tak też i wykład katechetyczny rozpocząć należy od zaznaczenia konieczności wiary. Przyczem należy podnieść nieomylność Kościoła, opierającą się na kierownictwie Ducha św. i niewidzialnej obecności Chrystusa Pana, oraz co do Komunii św. obudzić w dzieciach poczucie wdzięczności w myśl słów św. Augustyna: „Ciesz się i dziękuj często Bogu, że jesteś dzieckiem Kościoła katolickiego; gdyż niema większego bogactwa i większego skarbu nad katolicką wiarę“.

W Komunii św. mieści się cała pełnia łask, dlatego konieczną jest nauka o łasce, najlepiej w zastosowaniu do nawrócenia św. Piotra i do podobieństwa o synu marnotrawnym, gdyż w ten sposób można jasno i plastycznie wytłomaczyć zarówno pojęcie łaski, jak i różnicę między łaską posiłkującą, a uświęcającą.

Komunia św. jest to przyjęcie najświętszego Sakramentu, dlatego trzecim warunkiem katechezy jest nauka o Sakramentach w ogólności.

W Komunii św. przychodzi Pan Jezus. Jeżeli dzieci mają dokładnie zrozumieć, co to znaczy, konieczną jest nauka o Bóstwie Chrystusa Pana. Na tem kończy się pierwsza część katechetycznego wykładu, część, która jest podstawą do nauki o Najśw. Sakramencie.

Nauki tej nie należy rozpoczynać od pytań katechizmowych, lecz od historyi świętej. Znajdziemy tam doskonały materyał, który wykład nasz uczyni jasnym i żywym. Rozpocznijmy od przypowieści o cudownem pomnożeniu chleba, utwier-

dząjąc w dzieciach myśl, że Zbawiciel może karmić nas, ludzi, w cudowny sposób. Opiszmy im dalej podróż apostołów na wzburzonem morzu i jak Chrystus chodził po falach morskich. Opowiadanie to przykuje całą uwagę dzieci, a w sercach ich utrwali się druga myśl: że Pan Jezus może człowiekowi być przytomnym. Powiedzmy im wreszcie, jak apostołowie pod wrażeniem tych wszystkich cudów z najwyższą czcią klękali przed Panem, wołając: *Prawdziwieś jest Syn Boży* [15]). Przez te cuda przygotowywał Zbawiciel apostołów do ustanowienia Najśw. Sakramentu, przez nie też dzieci najlepiej zrozumieją słowa, które Zbawiciel wyrzekł w świątyni w Kafarnaum. Naprzód przytoczmy ważne te słowa według historyi biblijnej, poczem wytłomaczmy je dzieciom w przystępnej mowie. *Catechismus Romanus* [16]), stawia jako pierwszy warunek przygotowania wiernych do Komunii św.: *Ut discernant mensam a mensa hanc sacram ab aliis profanis, coelestem hunc panem a communi.* A w Dekrecie *Quam singulari* z dnia 8 sierpnia czytamy: *Cognitio religionis, quae in puero requiritur, ut ipse ad primam communionem convenienter se praeparet, ea est, qua ipse fidei mysteria necessaria necessitate medii pro suo captu percipiat atque eucharisticum panem a communi et corporali distinguat.* Słowa te mówią wyraźnie, że dzieci przedewszystkiem muszą zrozumieć różnicę między Chlebem eucharystycznym a chlebem zwyczajnym. Cóż zaś lepiej mogłoby wyjaśnić tę różnicę, jeśli nie owa niezrównana obietnica, którą Chrystus Pan dał w świątyni w Kafarnaum? Boski Nauczyciel stosuje swe słowa do pojęć słuchaczów, zniża się do ich poziomu umysłowego, a potem zwolna, stopniowo prowadzi ich do zrozumienia i uwierzenia w myśl przewodnią, streszczającą się w słowach; *Chleb, który ja dam, jest moje Ciało za żywot świata* [17]). Żydzi byli przejęci myślą o chlebie zwykłym, który tak cudownym sposobem odebrali dnia poprzedniego z rąk Pana. *Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: szukacie mię nie iżeście widzieli cuda, ale iżeście chleb jedli i najedliście się* [18]). Od tej myśli odrywa ich Zbawiciel, mówiąc: *Róbcie nie po-*

---

[15]) Mat. XIV, 33. [16]) P. II. Cap IV. qu. 55.
[17]) Jan VI, 52. [18]) Jan VI, 26.

karm, który ginie[19]), poczem zwraca ich uwagę na pokarm inny, trwały, który nie przemija, jak chleb doczesny, odżywiający cialo, *ale który trwa ku żywotowi wiecznemu.* Sam Syn Człowieczy da im ten pokarm, albowiem jest Synem Bożym. Każdy to może łatwo poznać, albowiem na wszystkiem, co czyni, jest pieczęć Ojca niebieskiego, tak samo jak pismo króla poznajemy po pieczęci królewskiej. Pieczęcią tą są świadectwa Ojca i cuda, które Syn czynił mocą Boskiej natury, odebranej od Ojca. Instynktownie też poznają Żydzi, że owego pokarmu, który tak bardzo przewyższa chleb zwykły mocą i znaczeniem, osiągnąć nie mogą bez własnego współdziałania i dlatego pytają: *Cóż czynić mamy, abyśmy czynili uczynki Boże?* [20]) Jako najpierwszy, nieodzowny warunek wymienia Chrystus Pan wiarę. *Toć jest dzieło Boże, abyście wierzyli w Tego, którego On posłał* [21]). Wówczas żądają Żydzi od Zbawiciela znaku widomego. Ojcowie ich otrzymali niegdyś od Mojżesza znak, na dowód, że jest posłanym od Boga i dlatego wierzyli mu Znakiem tym była manna, czyli chleb zesłany z nieba. Pytali więc Zbawiciela: *Cóż tedy Ty za znak czynisz, abyśmy ujrzeli i wierzyli Tobie? Ojcowie nasi jedli mannę na puszczy, jako jest napisano. Chleb z nieba dał im jeść* [22]).

Na pierwsze pytanie dał im już Pan Jezus odpowiedź, mówiąc o pieczęci Ojca, natomiast wspomnienia manny użył, aby im wytłomaczyć wielkie znaczenie owego pokarmu nieprzemijającego, który daje żywot wieczny. Żydzi mieli dotąd w wielkiej czci pamięć manny. Była ona najdrogocenniejszym skarbem, który przechowywali w najświętszem miejscu świątyni, w arce przymierza. Zbawiciel zaś mówi im, że da im chleb cudowniejszy od manny. Manna bowiem była tylko pokarmem przemijającym, koniecznym do utrzymania życia doczesnego, nie była więc rzeczywistym chlebem z nieba. Natomiast chleb, który im obiecuje Chrystus Pan, jest pokarmem nieprzemijającym, który daje żywot wieczny. *Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: Nie Mojżesz wam dał chleb z nieba: ale Ojciec mój daje wam*

---

[19]) Jan VI, 27. [20]) Jan VI, 28.
[21]) Jan VI, 29. [22]) Jan VI, 30. 31.

chleb z nieba prawdziwy [23]). Wtedy w sercach słuchaczów budzi się gorące pragnienie otrzymania tego pokarmu, wołają tedy: *Panie, daj nam zawdy tego chleba* [24]). Zbawiciel, korzystając z tego nastroju, w jakim znajdują się słuchacze, określa jeszcze wyraźniej znaczenie tego niebieskiego pokarmu, oraz konieczność wiary, mówiąc: *Jam jest chleb żywota: kto do mnie przychodzi, łaknąć nie będzie: a kto wierzy w mię, nigdy pragnąć nie będzie* [25]). Po tem przygotowaniu słuchaczów do zrozumienia owej wielkiej tajemnicy oświadcza jasno i wyraźnie: *Chleb, który ja dam, jest moje ciało za żywot świata* [26]). Teraz już pojęli Żydzi dokładnie; wszakże jednocześnie ozwało się w nich powątpiewanie. *Jakoż nam Ten może dać ciało swe ku jedzeniu?* — pytali. Chrystus Pan jednak nie zmienia ani jednego słowa w tej niepojętej obietnicy, owszem zapewnia kilkakrotnie jak najuroczyściej, że Jego Ciało i Krew jest cudownym, nieprzemijającym pokarmem, który daje duszy nadprzyrodzony, wieczny żywot. Czyż można jaśniej i plastyczniej wytłomaczyć różnicę między chlebem powszednim a pokarmem niebieskim, jak to uczynił Zbawiciel w swej nauce? Czyż nauka ta nie jest dla nas najlepszą wskazówką, w jaki sposób przygotować umysły dziecięce do pojęcia tej wielkiej tajemnicy? Dlatego też nie powinno się dzielić tej nauki na dwa różne oddziały, jak to czyni wiele egzegetów i jak to widzimy w historyi biblijnej. Nie odpowiada to ani treści słów, ani też celowi i mistrzowskiej sztuce nauczania Zbawiciela. Nauka ta jest niepodzielną całością; jądrem jej i celem jest wiersz 52: *Panis, quem ego dabo, caro mea est pro mundi vita.* Wszystko to, co Chrystus Pan mówi poprzednio, jest stopniowem przygotowaniem i objaśnieniem tego zdania; wszystko, co potem następuje, jest uroczystem zapewnieniem i pogłębieniem myśli przewodniej.

Wytłomaczywszy dzieciom ten wielki dar Zbawiciela, mówmy im o dniu pierwszej Komunii św. Wtedy już naprzód doznają cząstki tego szczęścia, jakie ich czeka. Przejdźmy następnie bezpośrednio, bez pytań katechizmowych, do historyi świę-

[23]) Jan VI, 32. [24]) Jan VI. 34.
[25]) Jan VI, 35. [26]) Jan VI, 52.

tej, aby pokazać dzieciom, że Chrystus Pan dotrzymał danej obietnicy. Omówiwszy w krótkich słowach znaczenie Paschy, rozpocznijmy od opisu umywania nóg apostołom, będącego symbolem przygotowania dusz do uczty eucharystycznej. Wywoła to u dzieci pobożny nastrój i skupienie. Poczem słowami historyi św. opiszmy im ustanowienie Najśw. Sakramentu, odpowiadając przy pomocy słów Zbawiciela na pytania, zawarte w katechiźmie. Przedewszystkiem należy się starać, aby dzieci zrozumiały, że przemienienie dokonuje się za pomocą nieomylnego, wszechpotężnego Słowa Bożego. Zwróćmy im uwagę, że wszystkie cuda Chrystusa Pana były przemienieniem, które dokonywało się na jedno słowo z ust Zbawiciela. Pan Jezus mógł wyrzec jedno tylko słowo, a wszystko stawało się według Jego woli, nawet umarli byli Mu posłuszni. Wreszcie podajmy powody, dla których Zbawiciel daje ludziom swe Ciało nie w rzeczywistej postaci, lecz pod postacią chleba — mianowicie dlatego, abyśmy, spożywając to Ciało, składali tem samem oczywisty dowód wiary.

Do nauki o Najśw. Sakramencie Ołtarza w ogólności i o obecności Chrystusa Pana należy krótkie omówienie Najśw. Ofiary i Komunii św.

Gdy już dzień pierwszej Komunii św. się zbliża, następuje *drugi okres przygotowania,* mniej więcej trzy tygodnie przed ową ważną chwilą. Okres ten rozpocząć należy od dobrego przygotowania do dobrej generalnej spowiedzi. Przedewszystkiem wytłomaczmy dzieciom, kiedy spowiedź generalna jest konieczną, a kiedy tylko pożądaną. Resztę dni po spowiedzi poświęćmy na powtórzenie nauki o Komunii św. i na kształcenie serc dziatek. Dzień pierwszej Komunii św. już tak blizki, że na kształt jutrzenki rzuca pierwsze promienie do dusz dziecięcych, pełnych radosnego oczekiwania. Do nich to stosują się słowa św. Pawła: *Gaudete in Domino semper*; *iterum dico gaudete* [27]). Korzystajmy z tego usposobienia dzieci, zachęcając je do odmówienia nowenny celem uproszenia godnego przyjęcia Zbawiciela; odmawiajmy z nimi krótkie ćwiczenia duchowne, zastosowane do ich pojęć i myśli. Nie należy przytem zapominać, że wszystkie ceremonie tego dnia uroczystego są obce

dzieciom. Każmy im śpiewać wspólne pieśni, odmawiajmy wraz z niemi wspólne modlitwy i uczmy je, jak mają się zachowywać przy Komunii św. Dajmy im przykłady dobrych postanowień jakie czynić mogą przy Komunii św., pouczajmy, jak mają spędzić ów dzień uroczysty, zachęcajmy do dziękowania Bogu za to wielkie szczęście, które je spotyka.

3. *Osobisty wpływ kapłana* jest trzecim czynnikiem dobrego przygotowania dzieci. Wpływ ten zależy przedewszystkiem od właściwego postępowania w czasie nauki. Jasny wykład, dostosowany do pojęć dziecięcych, serce gorące, łagodny i serdeczny sposób przemawiania oraz indywidualne traktowanie dzieci—oto najpierwsze warunki, które utorują nam drogę do serc dziecięcych.

4. Czwartym czynnikiem, jak wiemy, *są rodzice*. W czasie przygotowawczym nie omieszkajmy odwiedzić wszystkich rodziców, których dzieci mają przystąpić do pierwszej Komunii św., starając się pobudzić ich do gorliwej współpracy. Niemniej dobrem jest wygłoszenie kazania o obowiązkach, jakie mają rodzice wobec dzieci, przystępujących do pierwszej Komunii św. Wielką pomocą dla kapłana mogą być również nauczyciele i nauczycielki.

Jasnem jest, że taka praca przygotowawcza nie może się ograniczyć na kilku tygodniach nauki; jasnem jest również, że wymaga ona wielu starań ze strony kapłana. Wszakże wielka gorliwość dzieci, myśl o szczęściu, jakie ich spotyka, pamięć na niezmierne znaczenie pierwszej Komunii św. w życiu późniejszem, oraz cześć i miłość dla Zbawiciela, do którego kapłan prowadzi umiłowane przezeń dziatki, będą mu dostateczną nagrodą za wszelkie trudy i starania i źródłem najczystszej radości.

---

[27]) Filip. IV, 4.

KAZANIA KATECHETYCZNE.

CZĘŚĆ DRUGA — O PRZYKAZANIACH.

SZÓSTE PRZYKAZANIE.

35. Nieczyste myśli i rozmowy.

Błogosławieni czystego serca: albowiem oni Boga oglądają.

Mat. V, 8.

Z poprzedniej nauki poznaliśmy, że grzechy przeciwko czystości budzą szczególny wstręt u Boga i ściągają szczególne kary; że unieszczęśliwiają ludzi nie tylko w tem życiu, ale i w przyszłem, jak świadczą o tem słowa Pisma św., świętych Pańskich i uczonych Kościoła.

Są jednak inne, tajne grzechy przeciwko czystości, np. nieczyste myśli i mowy, których niektórzy nie poczytują sobie za złe. Nieczystych myśli, wyobrażeń, pragnień nie uważają za grzech i nie spowiadają się nawet, a jeszcze mniej uwagi zwracają na nieskromne rozmowy. Apostoł wprawdzie nawołuje, aby chrześcijanie wystrzegali się *wszelkiej nieczystości, jako świętym przystoi* [1]), nikt jednak nie uważa dziś na tę przestrogę. Idźmy wszędzie, gdzie gromadzi się mniejsza lub większa liczba ludzi, czyto przy pracy, czy przy zabawie, a przekonamy się, jaka tam luźność słowa. Idźmy do fabryk, warsztatów rzemieślniczych, sal zabaw, a przerazimy się, słysząc, jakie tam prowadzą rozmowy. Nawet w domach katolickich, w których zwraca się uwagę na każde, choćby najdrob-

[1]) Efez. V, 3.

niejsze przekroczenie form towarzyskich, uchodzą dziś bezkarnie wstrętne rozmowy i płaskie dowcipy.

Czy rzeczywiście niema w tem wszystkiem nic złego? Na to pytanie odpowiemy w dzisiejszej nauce, powołując się na słowa Boskiego Objawienia i świadectwo ludzkiego rozumu.

I.

Mówiąc o tajemnych grzechach przeciwko cnocie czystości, nie mamy na myśli owych myśli, żądz i wyobrażeń, które są pokusami, które powstają w duszy człowieka bez jego winy i które człowiek zwalcza, zaledwie je spostrzeże. Do popełnienia grzechu, nawet w myślach, konieczną jest świadomość złego i przyzwolenie woli; gdzie niema tych dwóch rzeczy, tam niema grzechu. Choćby nieczyste pokusy powtarzały się często i trwały długo: jeśli nie znajdujemy w nich upodobania i nie przyzwalamy na nie, nie mogą szkodzić duszy naszej. Pokusy te mogą być nieraz następstwem grzesznego życia: jeżeli wszakże zerwaliśmy już ze złem życiem, zmywając swe winy przez szczery żal i pokutę, wtedy Bóg z pewnością nie uczyni nas odpowiedzialnymi za owe pokusy. Najwięksi święci nie byli wolnymi od pokus. Św. Paweł skarży się: *dan mi jest bodziec ciała mego, anioł szatanów, aby mię policzkował* [2]), a św. Hieronim w samotnej pustelni musiał staczać ciężką walkę z myślami, które wywoływały w jego duszy wspomnienia życia, spędzonego wśród świata.

Mamy zaś mówić nie o pokusach, lecz o dobrowolnych nieczystych myślach, wyobrażeniach i żądzach, z których człowiek zdaje sobie sprawę, a których nie zwalcza, przystając na nie. Nie są to wcale małoznaczące rzeczy, lecz grzechy i to ciężkie. „Jeśli duch—mówi św. Augustyn—zabawia się niedozwolonemi myślami, które powinien stłumić natychmiast, jeśli żywi je w sercu z zadowoleniem, popełnia niezaprzeczenie grzech, nawet wtedy, choćby nie miał urzeczywistnić tych myśli“ [3]). Że św. Augustyn uważa to za grzech ciężki, świadczą

---

[2]) II, Kor. XII, 7. [3]) De Trinit. I, 12. c. 12.

o tem następujące słowa: „Dlatego człowiek może spodziewać się potępienia, jeśli łaska Zbawiciela nie odpuści mu tych grzesznych myśli". Jeśli już zwykłe, nieczyste myśli są ciężkimi grzechami, to tem więcej są nimi grzeszne myśli i pożądania, które łączą się z chęcią czynu. Jak bardzo grzesznemi są te pożądania, świadczą o tem najlepiej słowa Zbawiciela: *Słyszeliście, iż powiedziano starym: Nie będziesz cudzołożył. A ja powiadam wam: iż wszelki, który patrzy na niewiastę, aby jej pożądał, już ją zcudzołożył w sercu swojem* [4]). Jasnem jest, że Zbawiciel nie stawia owego pożądania na równi z rzeczywistem cudzołóstwem, ale jeśli nazywa je „cudzołóstwem w sercu", jest to najlepszy dowód, że uważa je za grzech ciężki. O dobrowolnych nieczystych myślach niema wprawdzie wyraźnej wzmianki w Piśmie św., skoro jednak apostoł mówi, że *wszelka nieczystość* wyklucza prawo do królestwa Bożego [5]), z tego wynika, że i te myśli są grzechem ciężkim. Czyż nie jest nieczystym człowiek, który wprawdzie unika jawnych grzechów, lecz plami swe serce dobrowolnemi, nieczystemi myślami? Nie mają więc słuszności ci wszyscy, którzy wewnętrzne grzechy przeciwko czystości tłomaczą ludzką słabością i nic sobie z nich nie robią. Boskie Objawienie nie nazywa ich uniewinniającą słabością, lecz grzechami śmiertelnymi, które wykluczają prawo do szczęśliwości wiecznej.

Dlatego też Kościół żąda, abyśmy się tych grzechów spowiadali. „Jest koniecznem—mówi Sobór Trydencki—aby penitenci spowiadali się wszystkich ciężkich grzechów, których są świadomi po gruntownem zbadaniu sumienia, nawet gdyby to były tajne i tylko przeciwko dwom ostatnim przykazaniom popełnione grzechy wewnętrzne" [6]). Sobór ten dodaje jeszcze uwagę, która nas tem więcej upewnia o ich karygodności. Grzechy te „ranią duszę nieraz ciężej i są niebezpieczniejsze, niż grzechy jawne".

Sam rozum mówi nam, że jest to najoczywistszą prawdą.

---

[4]) Mat. V, 27. 28.

[5]) Efez. V, 5.

[6]) Sess. XIV, c. 5.

Wewnętrzne grzechy przeciwko czystości już z tego względu są gorsze i niebezpieczniejsze, ponieważ można je łatwiej popełnić.

Nieraz okoliczności zewnętrzne, jak np. wzgląd na zajmowane stanowisko, na ludzi, obawa utraty dobrego imienia, powstrzymują człowieka od jawnych występków. Wszystkie te względy znikają wobec grzechów, które ukrywają się na dnie serca. Grzechy te można popełnić we wszelkich okolicznościach, na każdem miejscu, każdego czasu. Czyż można więc dziwić się, że grzechy te powtarzają się często, niezliczoną ilość razy, że życie niejednego grzesznika jest nieraz nieprzerwanem pasmem tych grzechów tajemnych? A ileżto stąd powstaje niegodnych spowiedzi! Prawda, że trudniej grzesznikowi przyznać się szczerze do rzeczywistego przestąpienia szóstego przykazania i nieraz się może zdarza, że popełnia spowiedź świętokradzką z braku koniecznej szczerości, o wiele jednak więcej świętokradzkich spowiedzi z powodu tajemnych grzechów nieczystości, nie tyle z braku szczerości, ile z braku żalu szczerego i stałego przedsięwzięcia poprawy. Jaki może być żal tych, którzy grzechy tajemne uważają jedynie za słabość ludzką, za rzecz naturalną, której człowiek uniknąć nie może? A gdy im braknie tego żalu, przystępują niegodnie do Sakramentu pokuty. Nie należy przytem zapominać, że grzechy, zrodzone w sercu ludzkiem, są źródłem wszystkich innych grzechów. Wszakże sam Zbawiciel powiada, że *z serca wychodzą złe myśli, mężobójstwa, cudzołóstwa, porubstwa, kradzieże, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa* [1]). Zazwyczaj nie od razu, nie nagle stacza się człowiek na dno upadku. Grzech zaczyna się po części od złych myśli, pragnień i wyobrażeń i tak coraz dalej i dalej kroczy człowiek po złej drodze, aż wreszcie spada w otchłań występków. Czy można się spodziewać, aby człowiek, który przez czas długi z upodobaniem oddawał się złym myślom i pragnieniom, znalazł tyle siły, aby oprzeć się w chwili pokusy ciężkim grzechom, z którymi się w myśli już dawno oswoił? Kto w sercu swem pozbył się obrzydzenia do grzechu nieczystości,

---

[1]) Mat XV, 19.

ten z pewnością nie zawaha się spełnić go przy pierwszej sposobności.

Tylko nawskroś zepsute serce, tylko człowiek, który zamyka oczy na prawdy Objawienia, może powiedzieć, że w nieczystych myślach i pragnieniach niema nic złego i może nie widzieć wszystkich złych skutków, które prowadzą za sobą. Spytajcie ich jednak, czy chcieliby odkryć głębię swego serca przed wzrokiem ludzkim—czy chcieliby, aby świat poznał ich myśli nieczyste i pragnienia. Z pewnością, że nie. Wstydziliby się za to, co dziś uważają za rzecz małoznaczącą i naturalną. A jednak kiedyś, najmilsi bracia, nastąpi rzeczywiście ta chwila wstydu, przyjdzie dzień, w którym Syn Boży powoła wszystkich ludzi na sąd ostateczny, a wtedy wszelkie zło, które popełniliście, każda myśl, każde słowo i każdy uczynek staną się jawne przed światem całym. Wtedy spadnie tajemnicza zasłona z serc ludzkich, znikną wszelkie pozory uczciwości i czystości, którymi ludzie osłaniali swe występki; i nie będzie już żadnych tłomaczeń, żadnych uniewinnień, żadnych kłamstw. Będzie tylko prawda, sąd i sprawiedliwość. Wtedy ludzie, wstydząc się tajemnych grzechów, *poczną mówić górom: Padnijcie na nas: a pagórkom: Przykryjcie nas* [8]). Najmilsi bracia, jeśli chcemy uniknąć tego wstydu i upokorzenia, czuwajmy nad sercem naszem, czuwajmy nad naszemi myślami, słowami i pragnieniami, abyśmy nie splamili się grzechem nieczystości. Miejmy zawsze w pamięci słowa Zbawiciela: *Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają.*

II.

Tajemne grzechy przeciwko czystości szkodzą tylko temu, kto je popełnia, natomiast nieczyste mowy i pieśni gorszące zatruwają przytem i dusze bliźnich

Nieczyste mowy są już dlatego grzeszne, ponieważ przez nie nadużywa człowiek najdrogocenniejszego daru, którym go Stwórca obdarzył. Przypatrzmy się, jakie znaczenie ma dla

---

[8]) Łuk. XXIII, 30.

człowieka dar mowy w życiu potocznem, w stosunku z ludźmi. Wszakże język ludzki jest narzędziem, za pomocą którego odbieramy najcenniejsze łaski: jest zwiastunem Ewangelii św., głosi prawdy chrześcijańskiej nauki wszystkim narodom, po całej ziemi. Język wypowiada owe ożywcze słowa, przez które zwykła woda nabiera nadprzyrodzonej mocy obmycia nas z grzechu, przez które olej i krzyżmo napełniają nas Duchem św. w Sakramencie Bierzmowania, namaszczają kapłana na sługę Boga Najwyższego i wzmacniają w ostatniej walce przed zgonem. Słowa te zmieniają chleb i wino w najświętszą Tajemnicę wiary naszej, w przedmiot czci i uwielbienia i najściślejszy łącznik między nami a Zbawicielem. Język wypowiada owe cudowne słowa rozgrzeszenia, które zdejmuje z serca ludzkiego brzemię grzechu i daje mu prawo do nieba.

Czy jest więc słusznem, aby człowiek nadużywał tego narzędzia łask do rzeczy złych i wstrętnych, na których wspomnienie rumieniec wstydu oblewa mu czoło? Nie zapominaj przytem, bracie, że język twój jest w wyłączny, bezpośredni sposób poświęcony przez przyjmowanie Komunii św. Przepisy kościelne nakazują wielokrotne namaszczanie i poświęcanie rąk kapłańskich, aby były godne dotykać Najśw. Sakramentu, tak samo wymagają poświęcenia przedmioty służące do odprawiania Mszy św., pateny i kielichy. A ty, bracie, mową bezwstydną i grzeszną odważasz się kalać twój język, na którym kapłan składa Najśw. Ciało Zbawiciela?

Zastanówmy się wreszcie nad zgubnemi następstwami nieczystych rozmów. *Oto jako mały ogień*—mówi św. Jakób—*jako wielki las spala. I język jest ogień, powszechność nieprawości* [9]). Do czego odnoszą się te słowa? Kiedy język ludzki jest tym trawiącym ogniem i powszechnością wszelkich nieprawości? Gdy prowadzi nieczyste rozmowy. Prawda, że ciężkim grzechem są owe klątwy i złorzeczenia, które kalają tak często język chrześcijanina, lecz szkodzą tylko tym, którzy je wymawiają, wiodąc ich zwolna na potępienie. Któż natomiast zliczy owe szkody,

---

[9]) Jak. III, 5. 6.

które nieczyste rozmowy przynoszą nie tylko tym, którzy je prowadzą, ale wszystkim tym, którzy ich słuchają?

Ciężkim grzechem są obmowy i potwarze, które szkodzą sławie bliźniego, odbierając mu najcenniejszy skarb z pośród dóbr doczesnych—dobre imię. Krzywda ta jednak niczem jest w porównaniu do tych szkód, które nieczyste mowy wyrządzają duszy bliźniego. Wielkim i ciężkim grzechem jest bluźnierstwo. Przerażenie ogarnia każdego wiernego katolika, gdy słyszy szyderstwa i obelgi, miotane na Boga i Kościół Jego święty—zdaje nam się, że powinien spaść piorun, któryby ukarał bluźniercę. Dlatego jednak, że bluźnierstwo jest tak potwornym grzechem, że wprost przeraża duszę słuchaczów, dlatego nie wyrządza im tak wielkiej szkody. Nieczyste mowy natomiast, kryjące pod osłoną lekkich, dowcipnych słówek jad trujący, znajdują grunt podatny w sercach słuchaczów. Co jest ich następstwem? Nieczyste myśli, wyobrażenia, obrazy. A chociaż z początku odsuwa je może słuchacz z niesmakiem, wracają częściej i natarczywiej aż w końcu, zwolna oswaja się z niemi serce człowieka. Od dobrowolnych myśli już tylko krok jeden do pragnień—od pragnień do czynów. Nie na tem wszakże koniec. Człowiek zgorszony zatruwa serca innych, tamci znowu znajdują chętnych słuchaczów i tak coraz dalej a dalej szerzy się trująca zaraza. Skoro z jednego drzewa zaszczepisz, bracie, dwa młode pędy, z których w następnym roku tak samo po dwa drzewka zaszczepisz i tak dalej a dalej, to po upływie lat dwudziestu liczba drzew dosięgnie miliona. Tak samo szybko mnoży się liczba tych, których zgorszyła jedna grzeszna rozmowa. Po latach dwudziestu będzie ich milion—a iluż przy końcu świata? Któż jest sprawcą tego zgorszenia? Czy nie ten, kto przez grzeszną rozmowę nawiązał ten nieskończony łańcuch grzechów? Jeżeli prawdą jest, że większa część potępionych przypisuje swój los okropny grzechom nieczystości, to niemniej jest prawdą, że większa ich część zawdzięcza swój upadek nieczystym rozmowom. Gdybyśmy mogli spytać tych nieszczęśliwych, co było powodem, że tak nizko upadli, oddając swą duszę, stworzoną na obraz Boga, na pastwę rozpusty, dowiedzielibyśmy

się, że i oni byli kiedyś dobrzy i cnotliwi, lecz popadli w towarzystwo zepsutych kolegów, którzy przez gorszące rozmowy prowadzili ich zwolna na drogę występku i rozpusty. Jakaż to straszna krzywda, wyrządzona duszy bliźniego! Jak wielka odpowiedzialność przed Bogiem w dniu sądu ostatecznego!

Cóż znaczą wobec tego wymówki i tłomaczenia, któremi zwykle uniewinniają się gorszyciele? „Nie miałem złych zamiarów"—mówi się zazwyczaj. Przypuśćmy, bracie, że tak było w istocie, iż nie myślałeś przytem nic złego, czy możesz jednak zapobiedz, aby i drudzy nie mieli złych myśli? Jeśli twoja rozmowa wywołała w bliźnim nieczyste myśli, odpowiedzialność spada na ciebie, choćbyś nie miał żadnych złych zamiarów. „Opowiadałem to tylko żartem" — uniewinnia się ktoś drugi. A czy wiesz, bracie, jak św. Chryzostom nazywa tych ludzi, którzy w ten sposób żartują? Nazywa ich wspólnikami i pomocnikami szatańskimi, którzy zasługują na to, aby im język wyrwano, wykluczono z towarzystwa ludzi, jak się usuwa zarażonych lub stawiono ich pod pręgierzem, aby ich wszyscy znali i unikać mogli [10]).

Strzeżcie się więc, najmilsi bracia, nieczystych rozmów, stosując się do słów apostoła: *wszelka nieczystość niechaj nie będzie ani pomieniona między wami, jako świętym przystoi* [11]). Wy zwłaszcza, chrześcijańscy rodzice i przełożeni, strzeżcie się, abyście przez nieuważne rozmowy nie zgorszyli dusz waszych dziatek lub podwładnych. Bóg oddał wam pieczę nad temi duszami, jak straszną więc byłaby wasza odpowiedzialność przed Bogiem, gdybyście stali się przyczyną ich zguby! Gdyby zaś który z waszych podwładnych gorszył rozmową towarzyszów, wystąpcie przeciwko niemu ostro i stanowczo—gdy nie posłucha napomnień, wydalcie go natychmiast z waszego domu lub warsztatu. Czuwajmy wszyscy nad naszem sercem i językiem, abyśmy je ustrzegli przed grzechem nieczystości. Amen.

---

[10]) Hom. 29. in Matth.

[11]) Efez. V, 3.

36. Unikanie złej okazyi.

Kto miluje niebezpieczeństwo, w niem zginie.

Ekkli. III, 27.

Nie wystarcza poznać, jak złym i niebezpiecznym jest grzech nieczystości, poznać straszne kary, jakiemi Bóg grozi występnym, oraz zgubne następstwa tego grzechu, trzeba przytem unikać go ze wszelkich sił i używać wszelkich środków, aby zabezpieczyć się przed nim.

Środki te w ogólności są mniej więcej te same, jakich używamy, aby ustrzedz się wszystkich innych grzechów. Jest jednak jeden środek, kt*r*y przedewszystkiem odnosi się do grzechu przeciwko czystości—a jest nim unikanie niebezpieczeństwa. Przy innych grzechach bywa niekiedy dobrze spojrzeć niebezpieczeństwu w oczy i wypowiedzieć im walkę otwartą — przy grzechu nieczystości niema pewniejszego srodka do zwycięstwa nad ucieczkę. „Uznaję mą słabość — mówi św. Hieronim — dlatego nie pragnę walczyć w nadziei zwycięstwa, abym nie doznał porażki. Gdy ucieknę: uniknę miecza, a gdy zostanę na placu boju, mogę albo zwyciężyć albo paść" [1]). Św. Augustyn odzywa się podobnie. „Przy nieczystych pokusach chwyć się ucieczki, jeśli pragniesz odnieść zwycięstwo; nie uważaj ucieczki za hańbę, jeśli pragniesz osiągnąć zwycięzką palmę czystości" [2]). Ucieczka ta, o której mówią święci, polega przedewszystkiem na unikaniu sposobności czyli okazyi do grzechu. O tym to środku pomówimy w dzisiejszej nauce.

I.

Obawa śmierci sprawia, że człowiek nie tylko broni się przed śmiercią, lecz unika starannie wszelkiego niebezpieczeństwa, które mogłoby śmierć sprowadzić. Czyż więc chrześcija-

---

[1]) Adv. Viligant ep. 2.

[2]) Sermo 250. de Temp. c. 1.

nin, który wie, że życie duszy jest stokroć cenniejszym skarbem, niż życie przyrodzone, nie powinien tak samo nad niem czuwać, i unikać wszystkiego, co mogłoby narazić je na niebezpieczeństwo? Niebezpieczeństwem dla naszego życia nadprzyrodzonego jest sposobność do grzechu. Co to jest sposobność do grzechu? Są to okoliczności, które człowieka zazwyczaj pobudzają do grzechu. Taką sposobnością może być np. przestawanie z pewnemi osobami, pobyt w pewnym domu, czytanie jakiejś książki. Jasnem jest, że nie możemy uniknąć każdej sposobności do grzechu. Dla niektórych własna osoba stanowi tę sposobność, a przecież wiemy, że nie można uciec przed samym sobą, przed własnemi namiętnościami. Dlatego też człowiek własnym złym skłonnościom musi wypowiedzieć otwartą i stanowczą walkę. Dla innych znów sposobnością do grzechu są warunki, w jakich żyją i z których mimo chęci wyrwać się nie mogą np. ze względów rodzinnych lub zawodowych. Wtedy to istnieją inne środki, z pomocą których może człowiek przeciwdziałać złym wpływom, aby mimo sposobności uniknąć grzechu; o tych środkach pomówimy w następnej nauce. Człowiek jest więc obowiązany do unikania tylko tej sposobności, na którą naraża się dobrowolnie, i której przy dobrej woli uniknąć może, choćby to nawet sprawiało mu pewne trudności.

Dlaczego jednak święci radzą nam ucieczkę jako jedyny środek przeciw grzechowi nieczystości? Dlaczego nie wolno człowiekowi prowadzić otwartej wojny, jeśli ma mocną, niezachwianą wolę, aby nie zgrzeszyć? Dlatego, że dobrowolne narażanie się na sposobność do grzechu znaczy tyle, co chęć do grzechu. *Kto miłuje niebezpieczeństwo, w niem zginie* — mówi Pismo św. A czyż nie miłuje niebezpieczeństwa ten, kto bez potrzeby naraża się na nie? Kto dobrowolnie szuka sposobności, choć wie z doświadczenia, że była mu już nieraz powodem do grzechu? „Kto miłuje niebezpieczeństwo, w niem zginie". Słowa te odnoszą się do wszystkich grzechów, szczególniej jednak do grzechów nieczystości, ponieważ już z natury swej są dla człowieka niebezpieczniejsze.

O ileż silniej oddziałuje na człowieka każda sposobność, gdy w sercu jego, jego złych skłonnościach, znajduje chętnego

sprzymierzeńca! Aby nie upadł w tych warunkach, potrzeba człowiekowi szczególnej, nadprzyrodzonej pomocy. Do tych szczególnych łask, do tej nadzwyczajnej pomocy mają przedewszystkiem prawo ci wszyscy, którzy ze względów rodzinnych lub zawodowych zmuszeni są żyć w warunkach, które im często nastręczają sposobności do grzechu. Mogą oni, a nawet mają prawo liczyć na szczególne łaski Boże, albowiem Bóg, który ich postawił na tem stanowisku, nie odmówi im środków, potrzebnych do zbawienia duszy. Na tę pomoc Bożą nie może jednak liczyć człowiek, który bez potrzeby, dobrowolnie, naraża się na niebezpieczeństwo grzechu. Czyż Bóg jest zobowiązany dawać ci, bracie, nadzwyczajne łaski, jeśli sam z lekkomyślności i szaleństwa narażasz dobrowolnie zbawienie twej duszy? Czynisz to może ze zbytniej zarozumiałości i pewności siebie, sądząc, że jesteś dość silnym do oparcia się pokusom. Pamiętaj jednak, że nie zawsze wystarcza silna wola: że wielu było przed tobą, którzy tak samo mówili, a chociaż byli świętsi i silniejszą obdarzeni wolą, mimo to upadli! Król Dawid był „mężem według serca Bożego“ [3]), prowadził życie bogobojne i święte i dlatego Bóg z prostego pasterza uczynił go królem. Wyposażony mocą Bożą zwyciężył nie tylko olbrzyma Goliata, lecz podbił i przyłączył pod swoje berło mnogie zastępy ludów, wrogich państwu izraelskiemu, a wszakże nie mógł oprzeć się pokusie. Jedna może sposobność, może jedno spojrzenie wystarczyło, aby iskra namiętności zmieniła się w pożar trawiący, który z proroka i króla uczynił cudzołóżcę i mordercę. Czy masz się, bracie, za cnotliwszego i świętszego od króla Dawida? Czy większe masz, niż on, prawo liczyć na łaskę i pomoc Bożą? Król Salomon, w nagrodę bogobojnego życia, odebrał od Boga dar tak wielkiej mądrości, że sława jego rozeszła się po świecie całym, a najwięksi władcy przybywali z odległych stron, aby zasięgać jego rady. A jednak nie oparł się pokusie. Przestawanie z pogańskiemi niewiastami doprowadziło go do tego, że na schyłku życia fałszywym bożkom kazał stawiać ołtarze. Czyż jesteś, bracie, mędrszym i silniejszym, niż król Salomon? „Widziałem

[3]) I. Król. XIII, 14.

pisze św. Augustyn—padające cedry Libanu, mężów, którzy posiwieli w służbie cnoty i świętości, mężów, o których ani na chwilę nie wątpiłem... Skoro zaś—dodaje—padają cedry Libanu, cóż stanie się z chwiejną trzciną?"

Spytajcie człowieka, który oddaje się grzechom nieczystości, który dźwiga to jarzmo grzechu może przez lata całe, dlaczego nie może się wyrwać z tych pętów. Przy konfesyonale okazuje żal szczery i szczerą chęć poprawy. Dlaczego więc nie dotrzymuje przyrzeczenia, dlaczego coraz głębiej zapada w bagno grzechów? Dlatego zazwyczaj, że nie unika złej sposobności, że sam dobrowolnie naraża się na niebezpieczeństwo. Tak, bracie, bez unikania sposobności do złego, nie może być mowy o stałej poprawie. Choćbyś miał jak najlepsze postanowienia, choćbyś przysięgał, że oprzesz się pokusie, na nic się nie przyda, jeśli nie będziesz unikał złej sposobności. Będą to zawsze tylko postanowienia, któremi starasz się okłamywać Boga i siebie samego, postanowienia, któremi, jak słusznie mówi przysłowie, jest piekło wybrukowane.

II.

Dla wielu ludzi pierwszą sposobnością do grzechu jest przestawanie ze złymi towarzyszami. Odnosi się to bez wątpliwości do wszystkich grzechów, szczególniej jednak do grzechów przeciwko czystości. Spytajmy rozpustników, co było początkiem ich złego życia, a odpowiedzą nam niezawodnie, że pociągnął ich zły przykład i grzeszne rozmowy. Każmy przestawać trędowatemu z dziesięciu zdrowymi, a przekonamy się, że nie zdrowi uleczą swym wpływem chorego, lecz trędowaty zarazi zdrowych chorobą. Tak samo działa ów trąd duszy—grzech nieczystości. Dlatego mamy obowiązek unikać ludzi złych i zepsutych. Zwłaszcza rodzice i przełożeni są zobowiązani czuwać nad dziećmi i podwładnymi, aby ich ustrzedz od złego towarzystwa. O tak zwanych znajomościach, czyli przestawaniu z osobami różnej płci, pomówimy obszernie przy rozbieraniu Sakramentu małżeństwa.

Równie niebezpiecznem jest czytanie złych książek. Oprócz

książek bezreligijnych istnieje niezliczona liczba niebezpiecznych romansów, które jadem swym zatruwają serca ludzkie i niszczą cnotę czystości. Przed niemi to ostrzega was troskliwa matka, Kościół św., zakazując czytania niemoralnych książek. „Książki mówi Sobór Trydencki—które omawiają lub pouczają o rzeczach sprosnych i gorszących, są bezwarunkowo zakazane, gdyż należy czuwać nie tylko nad wiarą, ale i nad obyczajami, które skutkiem czytania takich książek ulegają zepsuciu" [4]). Niemniej stanowczo mówi o tem Rzymski Katechizm, wydany staraniem tegoż Soboru. Do rzeczy, których unikać należy, aby uchronić cnotę czystości, należą „książki, które omawiają bezwstydne przedmioty i nieczyste miłostki, ponieważ rozniecają w sercach młodzieży ogień pożądliwości i grzeszne namiętności" [5]). Doświadczenie potwierdza aż nadto prawdę tych słów. Ileżto młodych ludzi obojga płci utraciło przez czytanie podniecających książek i pism ochotę do poważnej pracy, a wraz z nią i czystość serca, ilu zeszło na złą drogę? Strzeżcie się więc, bracia, złych książek, które często pod piękną formą ukrywają zepsucie i zgniliznę. Czuwajcie troskliwie nad dziećmi waszemi, aby do rąk ich nie dostała się książka lub pismo, któreby mogły zatruć ich dusze.

Wielkie niebezpieczeństwo stanowią dalej gorszące przedstawienia i zabawy. Wszyscy Ojcowie Kościoła wydają na nie wyrok potępiający. Św. Augustyn nazywa je „zarazą duszy, burzycielami prawości i uczciwości" [6]) i twierdzi, że „lepiej orać w dzień Pański, niż tańczyć" [7]). Św. Ambroży nazywa taniec „najgorszym towarzyszem rozkoszy" [8]). „Uczęszczając na przedstawienia — mówi św Cypryan — każdy, kto pozbył się wstydu, staje się śmielszym do występku; uczy się czynić to, do czego przywykł, patrząc" [9]). Odpowiecie może, że Ojcowie Kościoła, pisząc to, mieli na myśli widowiska i tańce u pogan, którzy słynęli z rozpusty. Zapewne, ale czy i dziś nie odbywają się po-

---

[4]) Reg. de libr. prohib. № 7.
[5]) Cat. Rom. p. III. c. 7. qu. 11.
[6]) Civ. Dei I, 1. c. 33. [7]) In Psalm. 91.
[8]) De Virgin. l. 2. 3. [9]) Epist. ad Donat.

dobne przedstawienia i zabawy? Czy i dziś sztuki teatralne nie przedstawiają wszelkiego rodzaju występków w świetle okoliczności łagodzących, uznając je za zgodne z naturą ludzką i przepisami etyki? Czy dzisiejsze momusy, variétés i kinematografy nie są obmyślone na rozbudzanie najniższych instynktów natury ludzkiej? A owe tańce i ubiory popisujących się baletnic czyż nie przypominają wyuzdanych zabaw pogańskich bachantek? A owe sale publicznych zabaw, do których każdy ma przystęp, czy nie są miejscem zepsucia i zgorszenia? Nie mamy zamiaru potępiać tańców i przedstawień teatralnych w ogólności, przestrzegamy jednak jak najusilniej przed zabawami wyuzdanemi i niemoralnemi. Są one sposobnością do grzechów przeciwko czystości i dlatego każdy katolik ma obowiązek unikać ich pilnie.

Katechizm wymienia jeszcze dwie rzeczy, które pośrednio przyczyniają się do rozbudzenia żądz grzesznych w człowieku i stąd prowadzą do grzechów nieczystości, mianowicie: nieumiarkowanie i próżniaczy, zniewieściały tryb życia. Posłuchajmy, co prorok mówi o przyczynach upadku Sodomy i Gomory. *Oto ta była nieprawość Sodomy: pycha, sytość chleba, a dostatek i próżnowanie jej i córek jej* [10]). Św. Paweł ostrzega też gorąco, aby nie oddawać się próżniactwu i opilstwu. *Nie upijajcie się winem, w którem jest nieczystość* [11])... *Jako we dnie uczciwie chodźmy: nie w biesiadach i pijaństawch: nie w łożach i niewstydliwościach* [12]). Ojcowie Kościoła utrzymują zgodnie, że nieczystość jest zwykłą towarzyszką nieumiarkowania. „Żadnego pijaka nie uważam za człowieka obyczajnego“ [13])—mówi św. Hieronim. „Gdzie pijaństwo w domu, tam też z pewnością i rozpusta“ [14])—pisze św. Ambroży. To samo można powiedzieć o próżniactwie. Kiedyż Dawid, ów mąż według Serca Bożego, stał się cudzołożnikiem? Nie w czasie, gdy pasał trzody ojcowskie, ani gdy gromił zastępy wojsk nieprzyjacielskich, lecz w chwili, gdy wiódł bezczynne życie w zbytkownym pałacu. „Jak woda, stojąca bez poruszenia, ulega zepsuciu—mówi św.

[10]) Ezech. XVI, 49.
[11]) Efez. V, 18.
[12]) Rzym. XIII, 13.
[13]) In espist. ad Tit.
[14]) In epist. ad Ephes.

Bernard—tak życie, zarażone lenistwem, pobudza i żywi szał zmysłów i żądz cielesnych".

Rozważywszy wszystkie sposobności, które zazwyczaj wiodą do życia nieczystego, zastanówcie się, bracia, czy i wam nie grozi podobne niebezpieczeństwo. Czy przestawanie z pewnemi osobami, czytanie złych książek, uczęszczanie na nieodpowiednie przedstawienia i zabawy nie było wam nieraz powodem do grzechu. Od dnia dzisiejszego postanówcie sobie unikać tego wszystkiego, albowiem *kto miłuje niebezpieczeństwo, w niem zginie.* Nie mówcie, że trudno wam uniknąć złej sposobności, wszak chodzi tu o dobro duszy nieśmiertelnej, o jej zbawienie; przy dobrej woli można pokonać wszelkie trudności. Miejcie zawsze w pamięci słowa Zbawiciela: *Jeśli ręka twoja, albo noga twoja gorszy cię, odetnij ją i zarzuć od siebie. Lepiejci tobie ułomnym albo chromym wnijść do żywota, niźli, mając dwie ręce albo dwie nogi, być wrzuconym w ogień wieczny. A jeśli oko twoje gorszy cię, wyłup je i zarzuć od siebie. Lepiejci tobie z jednem okiem wnijść do żywota, niźli dwa oczy mając, byc wrzuconym do piekła ognistego* [15]). Do czego odnoszą się te słowa, łatwo zrozumieć. Choćby przyjaciel, miejscowość, towarzystwo, przywyknienie byłyby ci tak drogimi jak części twego ciała, choćby rozłączenie z nimi miało ci być tak przykrem, jak odjęcie ręki lub nogi: jeśli dają ci sposobność do grzechu, odrzuć je bez wahania. Lepiej ci bowiem bez nich wnijść do żywota, niźli być wrzuconym do piekła ognistego. Amen.

---

37. Czujność i modlitwa w pokusach.

Czujcie, a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę.

Mat. XXVI, 41.

Przekonaliśmy się w przeszłej nauce, że najważniejszym środkiem ustrzeżenia się grzechów nieczystości jest unikanie

---

[15]) Mat. XVIII, 8. 9.

sposobności do złego, że używanie tego środka jest naszym obowiązkiem i że bez niego najlepsze postanowienia na nic się nie przydadzą. Wiemy jednak również, że nie zawsze uniknąć można złej sposobności; że często warunki, w których człowiek żyje, stosunki rodzinne lub zawodowe, z których mimo chęci wyrwać się nie może, nastręczają mu sposobności do grzechu. A nawet gdyby człowiekowi udało się wyrwać z niepomyślnych warunków, które go pobudzają do grzechów, niech się nie łudzi, że przez to uniknie wszelkiego niebezpieczeństwa. Chociażby schronił się w mury klasztoru, choćby zamieszkał na pustyni, zdala od ludzi i pokus światowych, nawet i tam towarzyszyć mu będą dwaj nieprzyjaciele jego duszy: własne jego żądze i pokusy szatana.

Cóż więc czynić, aby ustrzedz się od nieczystych pokus, od których nikt nie jest wolnym? Jakich używać środków, aby im nie uledz?

Broni przeciwko złym pokusom dostarczył nam Zbawiciel, mówiąc: *Czujcie, a módlce się, abyście nie weszli w pokusę.* Czujność i modlitwa są więc tymi środkami, które nas bronić mają przeciw własnej zmysłowości i pokusom szatana.

I.

Jeśli człowiek pragnie zachować cnotę czystości, musi przedewszystkiem czuwać nad swymi zmysłami. Przy pomocy zmysłów, którymi nas Stwórca obdarzył, odbiera dusza nasza wrażenia zewnętrzne; są one niejako bramą, która łączy duszę ze światem i przez którą wchodzą zarówno dobrzy jak źli przybysze. Jak wódz, broniący twierdzy, musi nasamprzód zabezpieczyć bramy, aby przez nie nie wtargnął nieprzyjaciel, tak też i człowiek, aby ustrzedz swą duszę od napaści nieprzyjaciela musi czuwać pilnie nad swymi zmysłami. Ze wszystkich zmysłów jest wzrok bez zaprzeczenia najważniejszym i najcenniejszym, to też utratę wzroku uważamy zwykle za największe nieszczęście. A jednak ów cenny dar wzroku stanowi jedno z największych niebezpieczeństw, jakie grożą życiu moralnemu człowieka. Cóż znaczyłby zły przykład ludzi, gdyby przy po-

mocy wzroku nie utrwalał się w duszach ludzkich? Jakie znaczenie miałyby pornograficzne pisma i obrazy, gdyby za pośrednictwem oczu nie wnikały do naszej wyobraźni? Szczególniej niebezpiecznym jest zmysł ten dla cnoty czystości. Ileżto razy przez oczy śmierć wchodzi do duszy człowieka; lepiejby może było dla niektórych ludzi, aby byli niewidomi, aby nigdy nie ujrzeli jasnego blasku słońca, ani cudów przyrody, niż że tak strasznie nadużywają tego najcenniejszego daru!

Przypatrzmy się, co czynili święci, aby ustrzedz się niebezpieczeństw grożących cnocie czystości. Św. Alojzy był przez kilka lat paziem na dworze królewskim w Hiszpanii i prawie codziennie spotykał się z królową. Gdy jednak po upływie tego czasu zapytano go, jak wygląda królowa, nie mógł dać na to odpowiedzi, albowiem ani razu nie spojrzał na nią. Odpowiecie mi może, że był to święty, że więc trudno go naśladować. Tak, św. Alojzy był świętym, który nie znał, co to zmysłowość, w którego sercu nie powstała nigdy zła żądza, a jednak czuwał tak pilnie nad swymi zmysłami. Czyż więc my, grzeszni i słabi, możemy ustrzedz cnotę, jeśli wcale nad nią nie czuwamy? Czy uda nam się zachować czystość serca, jeżeli zmysłów naszych nie ujmiemy w karby, jeśli pozwolimy im przenosić do duszy wszystkie wrażenia bez względu na to, czy dobre czy grzeszne? Czy uda nam się uchronić cnotę czystości, nam, grzesznikom, wystawionym na walkę z własną namiętnością, nam, żyjącym w świecie, który nastręcza tyle pokus na naszą zgubę? Uczyńmy więc i my przymierze z naszym wzrokiem, aby nie patrzał na to wszystko, co grozi naszej cnocie czystości. Odwracajmy oczy od gorszących obrazów i widowisk—bądźmy skromnymi w stosunku do siebie samych, pamiętając na to, że chociażby nas nikt nie widział, widzi nas Bog i anioł—stróż. Zwłaszcza rodzice i przełożeni starać się powinni, aby w ich domu nie było nic takiego, co mogłoby zgorszyć dzieci lub domowników — powinni usunąć gorszące obrazy, rzeźby i pisma. Niestety, pod tym względem możnaby dziś bardzo wiele zarzucić katolickim rodzicom. Możnaby również wiele zarzucić kobietom, które, stosując się ślepo do przepisów mody, lekceważą po prostu wszelkie prawa przyzwoitości.

Czuwając nad zewnętrznymi zmysłami, trzeba także czuwać nad wewnętrznemi poruszeniami umysłu i serca. Czuwajcie więc, bracia, nad myślami i uczuciami, a gdy poczujecie odzywającą się pokusę, która grozi czystości serca, rozpocznijcie z nią walkę stanowczą i niezwłocznie. Nie ociągajcie się i nie wchodźcie w układy z sumieniem, gdyż wtedy z pewnością przegracie. Cóż, jeśli nie brak czujności był powodem upadku pierwszych naszych rodziców! Ewa, nie pomnąc na rozkaz Pański, staje pod drzewem zakazanem i, zamiast uciekać na widok kusiciela, wdaje się z nim w rozmowę, której następstwem przekroczenie przykazania Bożego. Ilużto ludzi postępuje w podobny sposób! W umyśle ich powstają złe myśli i obrazy, a oni zamiast słuchać głosu sumienia, które ich ostrzega, lekceważą pokusę i w końcu ulegają jej bez walki. Czy można to nazwać czujnością, którą nam zaleca Zbawiciel? Czy w ten sposób możemy uchować czystość serca i duszy? Gdy płonący węgiel upadnie wam na rękę, czy będziecie się namyślać i czekać, aż wam dłoń przepali? Z pewnością strząśniecie go natychmiast. Tak samo też bez zwłoki trzeba się otrząsnąć z pokusy. Jeżeli natychmiast zabierzecie się do walki, zwyciężycie choćby najsilniejszą pokusę, natomiast każda utracona chwila utrudnia walkę i czyni zwycięstwo mniej pewnem.

II.

Zrozumiawszy, żem inaczej nie mógł być powściągliwy... szedłem do Pana i prosiłem go [2])—czytamy w księdze Mądrości. W słowach tych mieści się wielka prawda, gdyż bez pomocy Bożej nie jesteśmy w stanie zachować czystości serca, nie możemy ustrzedz się sideł, jakie zastawiają na nas nieprzyjaciele duszy naszej oraz własne namiętności. Czyż moglibyśmy o własnej sile zachować cnotę czystości, patrząc codziennie na gwałcenie wszelkich praw moralności, żyjąc w świecie, który głosi, że człowiek nie może być czystym i skromnym, który uniewinnia i usprawiedliwia największe występki i zbrodnie? Niema więc żadnej wątpliwości, że łaska i pomoc Boża jest nam nieodzownie

---

[2]) Mądr. VIII, 21.

potrzebna i to tem więcej, im cięższe walki staczać musimy w obronie cnoty czystości. Czy jednak pamiętamy o tem, aby zwracać się o tę pomoc do Boga, czy modlimy się o nią gorąco? Codziennie powtarzają się pokusy, codziennie musicie, bracia, staczać z niemi walki, codziennie więc musicie prosić Boga o siłę i wytrwanie w dobrem. Po spowiedzi zazwyczaj, zachęceni radami spowiednika, modlicie się codzień o cnotę czystości, po pewnym czasie wraca jednak dawne lenistwo i obojętność i zapominacie zupełnie o modlitwie. Całymi dniami i miesiącami żyjecie, nie myśląc nawet o Bogu. I w takich to warunkach pragnąłbyś, bracie, zachować czystość serca? Święci modlili się o nią bezustannie, a ty chciałbyś ją uchronić, nie modląc się wcale? Zwłaszcza w chwili nastającej pokusy modlitwa jest konieczna, jako broń najskuteczniejsza. Bądźmy pewni, że szatan nie pragnie pracować dla naszego zbawienia, skoro więc spostrzeże, że w każdej pokusie udajemy się do modlitwy, z pewnością przestanie nas napastować.

Oprócz modlitwy istnieje jeszcze inny środek zachowania czystości serca, a tem jest częste przyjmowanie Sakramentów świętych. Sakramenta bronią nas od grzechów, przedewszystkiem jednak od grzechu nieczystości. Przy innych grzechach istnieją różne środki, które nas chronią od upadku, natomiast śmiało można powiedzieć, że przy grzechu przeciwko czystości, a zwłaszcza gdy grzech ten stał się nałogiem, niema innego środka, jak częste przystępowanie do Sakramentów świętych. Wszak przy spowiedzi przemawia kapłan do sumienia grzesznika, zwraca mu uwagę na niebezpieczeństwo, jakie mu grozi; wszak w Sakramencie pokuty, a zwłaszcza w Komunii św., czerpiemy obfite łaski, moc i wytrwanie w cnocie. Sami to pewnie wiecie najlepiej z własnego doświadczenia. Zapytajcie człowieka, który oddaje się zgubnemu nałogowi, jak długo po spowiedzi prowadził życie cnotliwe. Zazwyczaj kilka tygodni — w tym czasie pod wpływem łaski Bożej z łatwością przezwycięża pokusy. Stopniowo jednak coraz mu to trudniej przychodzi, coraz słabszym i obojętniejszym się staje i w końcu popada w dawne grzechy. Gdyby ów nieszczęśliwy natychmiast, gdy spostrzegł, że siły jego słabną, udał się znów do spowiedzi,

łaska Boża wzmocniłaby go znowu na czas pewien i tak przystępując do Sakramentów św. co kilka tygodni, odniósłby z pewnością zwycięstwo nad zgubnym nałogiem. Jest to środek niezawodny i pewny, aby ustrzedz swą duszę od grzechów nieczystości, a co zatem idzie, od potępienia. Gdybyśmy kupcowi, któremu grozi ruina, powiedzieli, że uratuje swe przedsiębiorstwo od zguby, gdy zamiast rocznego bilansu ustawiać będzie bilans co miesiąc, z pewnością oburącz chwyciłby się tego środka Dlaczego więc użycie tego samego środka w celu zbawienia duszy, prowadzenia cnotliwego życia i obrony przed grzechem uważają niektórzy ludzie wprost za szaleństwo?

Mamy nadzieję, że nikt z was, najmilsi bracia, nie będzie uważał za szaleństwo przedstawionych w dzisiejszej nauce środków zachowania cnoty czystości, że raczej będziecie uważali je za obowiązek, który na nas wszystkich włożył Zbawiciel, mówiąc: *Czujcie, a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę.* Czuwajmy więc nad naszymi zmysłami, nad wzrokiem, myślami i uczuciami. Czujcie, a módlcie się! Módlcie się codziennie o cnotę czystości, zwłaszcza jednak w chwili pokusy; używajcie wszystkich środków łask, które wam Kościół daje, a nadewszystko przystępujcie często do Sakramentów św. Nie mówcie, że niebezpieczeństwo jest zbyt wielkie i częste, pokusy zbyt silne i że zbyt trudno pozbyć się grzesznych nałogów. Jest to tylko złudzenie i zasadzki szatana. Bywali ludzie, którzy stokroć większe przezwyciężyć musieli trudności Czy świętemu Augustynowi, gdy się nawrócił, łatwo było prowadzić życie czyste i cnotliwe? Czy cnocie jego stokroć większe nie groziły niebezpieczeństwa w otoczeniu pogan, którzy oddawali się rozpuście i innym zgubnym występkom? Czy nie musiał również walczyć z własnemi namiętnościami, które dotąd wszechwładnie panowały w jego sercu? A jednak św. Augustyn oparł się zwycięsko wszystkim tym walkom i burzom jedynie dzięki tym środkom, które w dzisiejszej omawialiśmy nauce — jedynie z pomocą czujności i modlitwy. Czuwajcie tedy bracia, a módlcie się, abyście zwyciężyli wszelkie pokusy i niebezpieczeństwa i przynajmniej od dzisiaj zachowali czystość duszy i ciała do końca żywota. Amen.

38. Grzechy przeciwko siódmemu i dziesiątemu przykazaniu.

Ani złodzieje, ani łakomi, ani drapieżce nie posiędą królestwa Bożego.

I. Kor. VI. 10.

Prawo osobistej własności polega na prawie Bożem, a przytem jest urządzeniem, bez którego nie byłoby ładu w ludzkiem społeczeństwie. Z prawa zdobywania osobistej własności wypływa nierówny podział dóbr doczesnych. Choćbyśmy dobra ziemskie rozdzielili równo między wszystkich ludzi, równość ta nie byłaby trwałą. Jeden człowiek pracowałby gorliwie, aby podwoić swój majątek, byłby oszczędny i zapobiegliwy. Drugiemu nie chciałoby się pracować, lub też nie miałby szczęścia i powodzenia. Trzeci wreszcie roztrwoniłby lekkomyślnie majątek na zbytki i używanie. W ten sposób prędzej czy później nastąpiłaby znów wśród ludzi nierówność majątkowa. Nierozsądkiem byłoby od czasu do czasu zaprowadzać nowy podział, gdyż największą korzyść odnosiliby wówczas próżniacy i rozrzutnicy. Drugi środek, zalecany przez apostołów przewrotu, a polegający na wspólności dóbr ziemskich, jest również niewykonalny. Nie wolno także przez samowolne naruszanie cudzej własności wyrównywać różnic majątkowych. Bóg wprawdzie włożył na bogatych obowiązek, aby przychodzili potrzebującym z pomocą i kiedyś zażąda od nich zdania rachunku, niemniej jednak surowo zakazuje targać się na cudzą własność, a nawet pożądać jej w myśli. Apostoł zaś ostrzega, że „ani złodzieje, ani łakomi, ani drapieżce nie wnijdą do królestwa niebieskiego". Mimo to widzimy, że ludzie bardzo często przestępują siódme i dziesiąte przykazanie. W dzisiejszej nauce pomówimy o grabieży, złodziejstwie, oszukaństwie i lichwie.

I.

Przeciwko cudzej własności grzeszyć można grabieżą i złodziejstwem. Jedno i drugie jest targaniem się na cudzą własność wbrew woli prawnego posiadacza. Grabież jest to czyn jawny z użyciem przemocy, zwyczajne złodziejstwo natomiast

dokonuje się potajemnie, bez wiedzy rzeczywistego właściciela. Kradzież Bogu poświęconych przedmiotów jest zarazem świętokradztwem i sprzeciwia się nie tylko siódmemu, ale i pierwszemu przykazaniu. Zabranie cudzej własności, zarówno jawne, jak tajemne, jest wtedy grzechem, gdy odbywa się wbrew woli i to rozsądnej woli bliźniego. Gdy bowiem odbierzemy komuś narzędzie mordercze, którem mógłby szkodzić innym, nie popełniamy grzechu. Również nie grzeszy ten, kto w najkonieczniejszej potrzebie, np. dla uratowania życia, przywłaszczy sobie z własności bliźniego tyle, ile w danej chwili potrzebuje, aby nie umarł z głodu. Gdyż i w tym razie rozsądny właściciel nie może mieć nic przeciwko temu, aby cząstka jego mienia uratowała życie bliźniego. To samo odnosi się również do tak zwanego tajnego odszkodowania, na mocy którego zabiera ktoś sobie z majątku bliźniego to, co mu się słusznie należy, ponieważ nie może tego osiągnąć inną drogą. Że jednak przytem trzeba brać wzgląd na rozmaite okoliczności, nie wolno nikomu zabierać się do tajemnego odszkodowania, zanim nie zasięgnie rady spowiednika. Grzeszy przeciwko siódmemu przykazaniu nie tylko ten, kto popełnia grabież lub złodziejstwo, ale również i ten, kto rozkazuje, radzi, pomaga albo też nie stara się zapobiedz kradzieży, chociaż to jest jego obowiązkiem. Tak samo grzeszą i ci, którzy kupują, sprzedają lub przechowują kradzione rzeczy. O współudziale w kradzieży pomówimy obszerniej przy grzechach cudzych. Prawowity właściciel nie traci prawa własności do rzeczy, które utracił, dlatego też popełnia kradzież również i ten, kto zatrzymuje sobie przedmiot znaleziony, nie dowiadując się wcale o właściciela. Wtedy dopiero gdy znalazca nie może odszukać właściciela, wolno mu znalezioną rzeczą rozporządzić według swej woli. Pewnego rodzaju kradzieżą jest także lekkomyślne zaciąganie długów. Ilużto dziś ludzi zbytkuje pod względem strojów lub utrzymania domu, iluż ryzykuje majątek na niepewne przedsiębiorstwa! Pieniądze pożyczają dobroduszni ludzie, towary zawierza kupiec, pracy na kredyt dostarcza pracownik, aż wreszcie następuje bankructwo, a wierzyciele wobec niewypłacalności przedsiębiorcy muszą się zadowolić zaledwie małym procentem! Jest to prawdziwa go-

spodarka złodziejska z cudzą krzywdą. Złodziejem jest dalej ten, kto żebrze bez rzeczywistej potrzeby, ponieważ odbiera jałmużnę rzeczywistym biedakom.

Do grzechów przeciwko siódmemu przykazaniu należą oszukaństwa wszelkiego rodzaju Oszukuje każdy, kto przy sprzedaży posługuje się fałszywą miarą, wagą, pieniędzmi lub kto sprzedaje złe towary. *Nie czyńcie nic przewrotnego w prawidle, w wadze i w mierze. Szale sprawiedliwe i równe niech będą gwichty, sprawiedliwy korzec i kwarty sprawieliwe* [1])—mówi Pismo św. *Nie będziesz miał w worku różnych gwichtów: większego i mniejszego: ani będzie w domu twoim korzec większy i mniejszy. Wagę będziesz miał sprawiedliwą i prawdziwą i korzec równy i prawdziwy będziesz miał, abyś długi czas żył na ziemi... brzydzi się bowiem Pan twój tym, który to czyni i mierzi Go wszelka niesprawiedliwość* [2]). Takie przepisy sprawiedliwości obowiązywały w Starym Testamencie, a czyż dzisiaj przepisy te stały się zbyteczne? Ileżto po dziś dzień dokonuje się oszukaństw przy pomocy fałszywej miary, wagi lub złych towarów, ile wyzyskiwania nieświadomości lub ufności bliźnich! A wszystko to tłomaczy się zwykle zwyczajem kupieckim. Piękny w istocie zwyczaj — czy chcielibyście, aby i do was inni go stosowali? A wszakże Zbawiciel mówi: *Wszystko cokolwiek chcecie, aby wam ludzie czynili: i wy im czyńcie* [3]). Oszukaństwem grzeszą dalej ci, którzy przesuwają kamienie graniczne, przed czem również ostrzega Pismo św., mówiąc: *Nie weźmiesz ani przeniesiesz granice sąsiada twego, które założyli przodkowie twoi* [4]). Oszukaństwem jest podpalić ubezpieczony budynek, aby tym sposobem odebrać ubezpieczoną sumę, lub też uratować zabezpieczone przedmioty, a potem żądać za nie zapłaty; gdyż w ten sposób towarzystwo ubezpieczeniowe jest pokrzywdzone. Popełnia oszukaństwo, kto dostarcza fałszywych świadectw, prowadzi oszukańcze procesy, przekupuje sędziów lub świadków, do tej kategoryi należy również zaliczyć niepotrzebne procesy, gdy można sprawę załatwić na drodze pokojowej. Pominąwszy już

[1]) Kapł. XIX, 35. 36. [2]) Powt. pr. XXV, 13. 16.
[3]) Mat. VII, 12. [4]) Powt. pr. XIX, 14.

nieludzkość takiego postępowania, kłopot i zmartwienie, które procesujący sprawia bliźniemu, pamiętać trzeba, że grzeszy on przeciwko siódmemu przykazaniu, narażając bliźniego na niepotrzebne koszta i straty.

Przeciwko prawu własności grzeszą wreszcie lichwiarze. Skoro ktoś pożycza bliźniemu jakiś przedmiot, z którego pożyczający może ciągnąć zyski, np. konia, narzędzie lub coś podobnego, wtedy może za używanie żądać jakiegoś wynagrodzenia. Nie ma jednak prawa żądać wynagrodzenia, gdy pożycza jakiś przedmiot, którego cała wartość polega na jego zużyciu, jak np. artykuły spożywcze lub tp. Kto więc pożycza chleb lub owoc, może jedynie żądać oddania tych produktów w tej samej ilości, w przeciwnym razie grzeszy lichwiarstwem. *Pożyczajcie, niczego się stąd nie spodziewając* [5]) — mówi Zbawiciel. Do której kategoryi przedmiotów zalicza się pieniądze — czy do tych, które przynoszą zyski, czy też tych, których wartość polega na zużyciu? Odpowiedź na to pytanie zależną jest od czasu i okoliczności. Był czas, że pieniądz miał tylko wartość zamienną i nie dawał żadnych zysków; wtedy to nie było wolno żądać odszkodowania za wypożyczanie. Dlatego też psalmista mówi o człowieku sprawiedliwym i pobożnym, że *pieniędzy swych nie dał na lichwę* [6]). Z tych powodów Kościół przez dłuższy czas nie pozwalał od pieniędzy pobierać procentów, dziś jednak warunki się zmieniły i dlatego Kościół nie jest w sprzeczności z duchem wiary, jeśli pobieranie umiarkowanych procentów uważa za rzecz sprawiedliwą i słuszną. Dziś wartość pieniądza nie polega jedynie na jego zużyciu; pieniądz, umiejętnie obracany, przynosi dziś wielkie zyski, i stąd nie jest lichwą żądać procentu od pożyczki. Lichwą jest natomiast, gdy ktoś, korzystając z biedy lub kłopotów pieniężnych bliźniego, wyzyskuje go w niesumienny sposób, gdy żąda procentu, który z wypożyczonymi pieniędzmi nie stoi w odpowiednim stosunku. Do tych ludzi zastosować można słowa Pisma św.: *Jeśli pieniędzy pożyczysz ludowi memu ubogiemu... nie będziesz mu przynaglał, ani lichwami uciśniesz* [7]). Nie można postawić stałej nor-

---

[5]) Łuk. VI, 35. [6]) Ps. XIV, 5. [7]) Wyjś. XXII, 25.

my, kiedy procent jest sprawiedliwy, a kiedy grzeszny; w dzisiejszych stosunkach zależy to od tego, jaka jest wartość pieniędzy w danej chwili—poza ogólnie przyjętą najwyższą handlową normę procentu przekraczać nikt nie powinien. Pewnego rodzaju lichwy dopuszcza się ten, kto przez masowe kupno zboża lub innego niezbędnego środka do życia wpływa na podniesienie ceny, aby tym sposobem wyciągać nadmierne zyski. Sposób ten potępia stanowczo Boskie Objawienie, mówiąc: *Kto kryje zboże, przeklnie go pospólstwo* [8]). *Słuchajcie tego, którzy trapicie ubogiego, a czynicie, że giną niedostateczni na ziemi.. Przysiągł Pan: Jeśliże zapomnię aż do końca wszystkich uczynków ich?* [9]).

Przeciwko siódmemu przykazaniu grzeszą wreszcie ci wszyscy, którzy nie tylko zabierają własność cudzą, ale szkodzą bliźniemu na własności. Grzeszą więc rodzice, którzy przez rozrzutność doprowadzają dzieci do biedy i nędzy. Pracownicy i służący, którzy przez brak obowiązkowości lub lekkomyślność powodują straty przełożonym. Kupcy i rzemieślnicy, którzy z zazdrości lub innych nizkich pobudek odbierają bliźniemu odbiorców.

Oto liczne występki, których dopuszczają się ludzie względem cudzej własności. Przyjrzyjmy się życiu, a odnajdziemy wszystkie te grzechy w mniejszym lub większym stopniu. Prawda, że nie łatwo wyzwolić się z pod zgubnych wpływów złego przykładu i odpowiedzieć godnie prawom chrześcijańskiej sprawiedliwości wśród świata zmateryalizowanego, który goni tylko za zyskiem i nie przebiera w środkach, aby dojść do zamierzonego celu. A jednak jest to świętym naszym obowiązkiem i dlatego rozpatrzymy bliżej pobudki, które nas skłaniać powinny do szanowania cudzej własności.

II.

Błogosławieństwo Pańskie czyni bogatymi [10]) — mówi Pismo św. Czy jednak to błogosławieństwo Boże może spocząć na przedmiotach, które ktoś zdobył w nieprawy sposób, które przywłaszczył sobie wbrew zakazowi Pańskiemu? Nie, albowiem Bóg jest odwieczną sprawiedliwością, który nienawidzi i brzydzi

[8]) Przyp. XI, 26. [9]) Amos VIII, 4. 7. [10]) Przyp. X, 22.

się nieprawością [11]) i wielokrotnie ostrzegał ludzi, że na nieprawnie zdobytych dobrach ciążyć będzie Jego przekleństwo. *Kto buduje dom swój cudzym nakładem, jako który zbiera kamienie swoje w zimie. Majętności niesprawiedliwych jako rzeka wyschną, a jako wielki grom we dżdżu zagrzmią* [12])—mówi księga Przypowieści. *Biada temu* — woła Habakuk — *kto rozmnaża nie swoje... Biada, który zgromadza łakomstwo złe domowi swemu* [13]). Inny prorok nazywa nieprawnie zdobyte dobra pożarem, który strawi dom łupieżcy. *Jeszcze ogień w domu niezbożnego, skarby nieprawości* [14]).

Groźby te i ostrzeżenia są chyba dość jasne i wyraźne, aby nas odwieść od pożądania cudzej własności. Wiemy również aż nadto dobrze, że spełniają się one w życiu dość często. Czy chcielibyście, drodzy bracia, ściągnąć na siebie przekleństwo i karę Bożą już tu na ziemi i po śmierci? Czy chcielibyście żyć w ciągłej obawie, aby nie spadła na was karząca ręka sprawiedliwości — i doznawać wyrzutów sumienia, zatruwających spokój duszy i wszelką radość życia?

Nie dajcie się zaślepić chciwości i nie łudźcie się, że was ominie sprawiedliwa kara—nie pocieszajcie się nadzieją, że wielu może ludzi zażywa w szczęściu pozornem i spokoju dóbr, nieprawnie zdobytych. Czy długo może trwać to szczęście? Nie dłużej, niż do chwili śmierci. Wtedy to śmierć wydrze wam nieprawnie zdobyty majątek i to może prędzej, niż myślicie. „Czy nie widzisz codziennie—pyta św. Chryzostom—jak ci, których niosą do grobu, nadzy są i nic z sobą nie zabierają; że nawet ów całun śmiertelny, który ich okrywa, stoczą robaki?“ [15]). Choćbyście za życia przytłumiali głos sumienia, w chwili śmierci odezwie się z całą mocą i nie da wam spokoju. W bezsennych nocach ujrzycie jasno każdy czyn niesprawiedliwy, który popełniliście za życia i wtedy nie będziecie już mogli pocieszać się myślą, że „to tylko drobnostka“—„że tego wymaga zwyczaj kupiecki“. Wtedy poznacie jasno, że to, co świat nazywa zwyczajem kupieckim, jest oszukaństwem i kradzieżą—że z tych „drob-

[11]) Ps CXVIII, 163. [12]) Ekkli. XXI, 9. XL, 13.
[13]) Hab. II, 6. 9. [14]) Mich. VI, 10.
[15]) Hom. 12. in epist. ad Roman.

nostek" urośnie góra niesprawiedliwości, która was strącić może na dno wiecznej przepaści. Wtedy ujrzycie jasno przyszłość, która was czeka, ujrzycie przed sobą blizki sąd Boga. Jakiż będzie wyrok na niesprawiedliwych? Pismo św. mówi, że Bóg wyrzecze do stojących po lewicy: *Idźcie ode mnie przeklęci w ogień wieczny: który zgotowany jest dyablu i aniołom jego. Albowiem łaknąłem, a nie daliście mi jeść: pragnąłem, a nie daliście mi pić* [16]). Przypatrzmy się, jak św. Grzegorz tłomaczy te słowa. „Jeżeli już tak ciężko będzie karany ten, kto nie daje bliźniemu ze swego, jakaż dopiero kara spotka tych, którzy zagrabiają cudze?" [17]). Jest rzeczą niewątpliwą, że kto za życia dopuszczał się ciężkich grzechów, zasłużył na potępienie. Powiecie może, że człowiek może się nawrócić i uzyskać przebaczenie w godzinie śmierci. Zapewne, może jednak Bóg zabrać go z tego świata niespodziewanie, że nie będzie miał czasu na pojednanie się z Bogiem. Nie zapominajmy również, że chociaż człowiek nawróci się do Boga, musi przytem jeszcze mieć silne postanowienie naprawić wyrządzone bliźniemu krzywdy. Naprawa wyrządzonej krzywdy może napotkać w godzinie śmierci na wielkie trudności, do których pokonania nie znajdzie może umierający ani dość odwagi, ani siły. Jaką wtedy będzie przyszłość jego?

Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął? [18]) — mówi Zbawiciel. Cóż pomoże wam, gdy drogą nieprawości posiędziecie część dóbr doczesnych, jeśli dusza wasza, pozbawiona za życia łaski uświęcającej i stąd przyjaźni Bożej, jeśli serce wasze na łożu śmierci staje się pastwą zwątpienia i trwogi, a dusza skazana na wieczne potępienie? Strzeżcie się więc, najmilsi bracia, pożądania cudzej własności, strzeżcie się chciwości, mając zawsze w pamięci słowa Zbawiciela: *Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął?* Może wtedy mniej będziecie bogaci, niż ci, którzy w nieuczciwy, nieprawy sposób zdobywają swe mienie, ale za to dusza wasza, wolna od wszelkiej nieprawości, posiędzie po śmierci szczęśliwość wieczną. Amen.

[17]) Super. verba „Esurivi enim".

[18]) Mat. XVI. 26. [16]) Mat. XXV, 41. 42.

KAŻANIE

na Niedzielę VII-mą po Zielonych ŚŚ.

Chrystus Pan — droga i prawda i żywot.

Jam jest droga i prawda i żywot.

Jan XIV, 6.

Zbawiciel zwraca się w dzisiejszej Ewangelii do wszystkich, którzy pragną zbawienia duszy, upominając: *Strzeżcie się fałszywych proroków* [1]). Niebezpieczeństwo, przed którem ostrzega Chrystus Pan, jest tem większe, że nieprzyjaciele *przychodzą w odzieniu owczem*, to znaczy, iż przewrotność swą i niecne zamiary ukrywają pod pozorem prawdy i cnoty, aby tem łatwiej oszukać ludzi. Wszakże ich życie złe, ich grzechy i występki powinny być dla nas ostrzeżeniem, abyśmy nie wierzyli ich kuszącym obietnicom. *Z owoców ich poznacie je* — mówi Zbawiciel — po owych krzywych i błędnych ścieżkach, któremi kroczą.

Tak ostrzega nas Zbawiciel przed tymi wszystkimi, którzy sieją wśród nas przewrotność, kłamstwo i zgubę dla duszy.

Za kim tedy pójdziemy, najmilsi bracia, aby osiągnąć zbawienie? Za Tym, który nas omylić nie może, który nas wiecznie umiłował i życie swe za nas oddał w ofierze, za Tym, który Sam mówi o sobie: *Jam jest droga i prawda i żywot*. Idźmy więc radośnie za Zbawicielem, albowiem On jest rzeczywiście:

1. drogą, którą dążyć,
2. prawdą, której szukać
3. i żywotem, który osiągnąć mamy.

---

[1]) Mat. VII, 15.

I.

Wszyscy jesteśmy przeznaczeni do wyższego celu. Do tego celu jednak prowadzi droga wązka, stroma i uciążliwa. Nikt z nas nie poznałby, że to prawdziwa droga, gdyby nam jej nie wskazał Zbawiciel; nikt z nas nie odważyłby się nią postępować, gdyby Zbawiciel nie był nas zachęcił do tego; nikt z nas nie wytrwałby na niej, gdyby nie pomoc i łaska Zbawiciela. *Jam jest droga*, oto potężne wezwanie, które przemawia do nas z każdego czynu Zbawiciela, z całego życia Jego na ziemi. *Jam jest droga* — kto chce osiągnąć cel swój, niech idzie za mną!— mówi Pan Jezus. Przykład Zbawiciela, Jego pokora, czystość, łagodność, miłosierdzie i świętość, całe Jego życie jest wzorem dla nas wszystkich, bez względu na stan, wiek i czasy, w jakich żyjemy. Chrystus Pan jest naszą drogą zarówno wtedy, gdy spoczywa w ubogim żłóbku lub z dziecięcem posłuszeństwem wypełnia rozkazy swych rodziców, jak wtedy gdy modli się, leczy chorych, poucza zbłąkanych, ostrzega niewiernych, przebacza grzesznikom lub z niebiańską cierpliwością znosi prześladowania, męki i cierpienia.

Czy idziemy tą drogą, którą nam wskazał Zbawiciel, czy też tą drugą, o której mówi: *Szeroka brama i przestronna jest droga, która wiedzie na zatracenie: a wiele ich jest, którzy przez nią wchodzą* [2]). Na ową szeroką, przestronną drogę wchodzimy, gdy dajemy się unosić pysze, chciwości i nieczystości, gdy modlitwa i służba Boża są nam obojętne, gdy nie staramy się umacniać w prawdach wiary, gdy ten lub ów grzech stał się naszą drugą naturą, gdy gonimy jedynie za zwodniczemi dobrami tej ziemi. Nie dajmy się uwieść, najmilsi bracia, fałszywym prorokom i przewodnikom. Choćby ta droga jeszcze szerszą i wygodniejszą była, choćby nią tysiące chodziły, my idźmy za Chrystusem Panem, albowiem On jest naszym Zbawicielem i drogą, po której kroczyć mamy. Ilekroć, bracie, znajdziesz się na rozstajnych drogach, niepewny, czy iść drogą grzechu i używania, czy też drogą cnoty i umartwienia, spoj-

[2]) Mat. VII, 13.

rzyj na Chrystusa, który jest twym przewodnikiem. Wyobraź sobie, co rzekłby Chrystus Pan, gdyby stanął w tej chwili przed tobą, a gdy zrozumiesz wolę Jego, nie wahaj się, którą masz iść drogą. A skoro wejdziesz na ścieżkę fałszywą i ujrzysz z przerażeniem własną swą pomyłkę—usłuchaj głosu Zbawiciela, który jak dobry pasterz idzie za tobą i woła, abyś się wrócił do Niego.

A może, bracie, znajdujesz się na dobrej drodze, lecz nie masz odwagi iść dalej, bo wokół ciebie ciernie i głogi, bo przepaści otwierają się przed twemi stopami, bo musisz cierpieć i walczyć, opierać się pokusom, ponosić różne ofiary, umartwiać się nieraz. Czy jednak wędrowiec, który widzi w oddali swe rodzinne gniazdo, gdzie z utęsknieniem czeka na niego rodzina, zważa na trudy i niebezpieczeństwa drogi? Wtedy tęsknota i nadzieja ożywiają go; wtedy biegnie z radością, nie zważając na przeszkody i pokusy, które mu zagradzają drogę. Podnieś więc, bracie, wzrok twój ku górze, do celu, który już tak blizki, do tej niebieskiej ojczyzny, gdzie czekają na ciebie z upragnieniem aniołowie i święci, oraz twoi najbliżsi, którzy już cię tam poprzedzili, gdzie czeka na ciebie Zbawiciel, twój Przewodnik najlepszy i najtroskliwszy, gdzie czeka cię wieczna szczęśliwość i wieczna nagroda. Odwagi więc, bracie, cierpliwości i wytrwania w dobrem!

II.

Czy jednak ta straszna i uciążliwa droga jest rzeczywiście prawdziwą drogą do celu? Czy nasze przyrodzone skłonności nie są pewniejszą wskazówką, niż owe surowe nauki o walce i umartwieniu ciała, tak przeciwne naszej naturze? Po której stronie prawda? „Co jest prawda?“ — pytał Piłat oskarżonego Zbawiciela. „Gdzie prawda?“ — pytali pierwsi ludzie w raju, gdy szatan po raz pierwszy rozpoczął walczyć kłamstwem. To pytanie „Gdzie prawda“—to wahanie między prawdą a kłamstwem znają od czasów raju wszyscy ludzie i wszystkie narody. Co jest prawda? Kto naucza prawdy? Czyż nie Ten, który swą naukę przypieczętował ofiarą męki i śmierci na krzyżu, który

nie szuka własnej chwały, lecz chwały Ojca niebieskiego, który na to zstąpił na ziemię, aby nam ukazać drogę do wiecznej szczęśliwości? Prawdą jest Zbawiciel, prawdą Jego nauka, prawdą Kościół, przez Niego założony. A kłamstwem są słowa, które szatan wyrzekł do pierwszych ludzi w raju: *Będziecie jako bogowie, wiedząc dobre i złe* [3]). To kłamstwo, wyrzeczone przez szatana, który jest „ojcem kłamstwa", jest źródłem, z którego wyszły wszystkie kłamstwa i błędy, tak ponętne dla zepsutej natury ludzkiej. Ci, którzy hołdują duchowi kłamstwa, nie szukają chwały Bożej, lecz własnej. Nie Chrystus jest dla nich prawdą, lecz własne zmysły i nizkie popędy. Bogiem ich nie Stwórca, Pan nieba i ziemi, lecz ich pycha, żądza sławy, bogactwa i używanie. Zasadą ich: „Raz tylko żyjemy". Prawda ta powinna być dla nich nauką i wskazówką, że skoro życie krótkie, to trzeba go używać ku dobremu; że to czas zasiewu, czas łaski, trzeba więc korzystać z każdego dnia, z każdej godziny. Duch kłamstwa jednak innej udziela im rady. „Raz tylko żyjesz—mówi szatan—trzeba więc używać życia i zrywać kwiaty szczęścia i zadowolenia, gdziekolwiek można, póki czas, póki śmierć nie nadejdzie". A gdy w człowieku obudzi się głos prawdy Bożej, gdy przypomni mu śmierć i życie przyszłe, kusiciel złudnemi obietnicami uspokaja jego obawy. Kłamstwo i oszukaństwo coraz głębiej przenika ducha ludzkiego, tak, że coraz mniej jest podatnym do poznania prawdy. Ludzie cieszą się szczęściem zwodniczem, jak dzieci bańką mydlaną, która znika bez śladu; boją się, aby głos Kościoła, głos religii nie rozbudził w nich drzemiącego sumienia, boją się usłyszeć prawdę. Jeśli nikt z nas wogóle nie lubi słuchać prawdy, to tem mniej ci, którzy przesiąknięci są zasadami kłamstwa i błędu.

Najmilsi bracia, nie szukajmy w nauce Chrystusowej tego, coby schlebiało naszym uszom, pysze i złym skłonnościom, lecz tego, coby, jak miecz obosieczny, wycięło z naszego serca wszystkie chwasty i zarody złego. Miejmy w pamięci słowa św. Augustyna: „Tu siecz mnie, tu pal, byleś mi przepuścił na

---

[3]) Rodz. III, 5.

wieki". Ostrą i przykrą była prawda, którą Zbawiciel wypowiadał tylekroć Faryzeuszom; ostre były słowa, któremi św. Szczepan wytykał błędy Żydów. Chociaż jednak prawda jest nieraz przykrą, chociaż przeciwko niej buntuje się słaba i grzeszna natura nasza, jednak ona tylko jedynie prowadzi nas dobrą drogą do żywota wiecznego. Albowiem prowadzi nas do Chrystusa, który jest życiem naszem.

III.

Jak duch kłamstwa przyniósł nam śmierć ciała i duszy, tak Zbawiciel dał nam wieczną prawdę życia — życie ciała i duszy. Już dziecko przynosi z sobą na świat zarodki śmierci. Dusza jego jest w oczach Boga umarłą, bo ciąży na niej grzech śmiertelny — również i ciało skazane na śmierć, bo życie jest tylko powolnem zbliżaniem się do śmierci. Przez kłamstwo przyszedł grzech, a przez grzech śmierć na wszystkich ludzi.

Jednakże Chrystus Pan, który jest odwieczną Prawdą, zwyciężył śmierć; przez Niego człowiek za pomocą Chrztu odradza się do życia i chociaż ciało zbliża się wciąż do śmierci dusza jednak żyje życiem łaski, skarbiąc sobie zasługi, doskonałość i cnotę. Kto w ten sposób żyje w Chrystusie, żyć będzie na wieki. A nawet ciało, które w grobie w proch się rozsypie, powstanie kiedyś do życia w Chrystusie. Dlatego to woła apostoł z radością: *Mnie żyć jest Chrystus, a umrzeć zysk* [4]). *Żywię już nie ja, ale żywie we mnie Chrystus* [5]). To znaczy: Chrystus jest drogą, którą postępuję, Chrystus jest prawdą, którą głoszę, Chrystus jest życiem, którem żyję, w Chrystusie odrodziła się dusza moja do nowego życia! Tak też i my, najmilsi bracia, żyjmy w Chrystusie Panu, w Jego nauce, przykazaniach, miłości. Niczego się tak nie lękajmy, jak utraty Zbawiciela—czyli śmierci duszy. Z boleścią i łzami spoglądamy na umarłego, który spoczywa w trumnie, z przerażeniem myślimy o tem, że ciało jego się rozłoży w grobie; lecz o śmierci duszy, stworzonej na obraz i podobieństwo Boże — śmierci stokroć gorszej

[4]) Filip. I, 21. [5]) Galat. II, 20.

i straszniejszej, nie myślimy zazwyczaj wcale. Grzech śmiertelny — jedno dobrowolne przestąpienie prawa Bożego — zabija duszę. Któż jednak płacze nad tą śmiercią? Kto zastanawia się nad jej grozą i następstwami? Jak ciało martwe jest i zimne po śmierci, tak martwą jest dusza, która utraciła życie łaski; jak oko umarłego obojętnem jest na światło słoneczne, tak oko duszy nie widzi światła prawdy; jak członki ludzkie martwe są i sztywne po śmierci, tak i wszystkie zdolności duszy są jak sparaliżowane i nie mogą uczynić nic dobrego, nic coby mogło zaskarbić zasługę w niebie; wszystko psuje się w duszy i jest jakoby w stanie rozkładu. Ilużto ludzi nosi śmierć w duszy, na podobieństwo owych grobów pobielanych, w których mieści się zgnilizna! Ilużto wystrzega się starannie wszelkiej zarazy i niebezpieczeństwa śmierci dla ciała, lecz nie pomyśli nawet, aby strzedz równocześnie i duszy!

Starajmy się, najmilsi bracia, utrzymać w duszy to życie, któreśmy przy Chrzcie św. odebrali, abyśmy wraz ze św. Pawłem powiedzieć mogli: Chrystus jest mój żywot. Nie zatracajmy dobrowolnie duszy, lecz odżywiajmy ją przez słuchanie słowa Bożego, przez modlitwę i przyozdabiajmy ją dobrymi uczynkami. Przyjmujmy często w Komunii św. Chrystusa Pana, który mówi o sobie: *Jam jest chleb żywota, kto do mnie przychodzi, łaknąć nie będzie* [6]).

A jeżeli chorą jest twa dusza, bracie, jeśli grzech śmiertelny sprowadził na nią sen śmierci, czy szukasz natychmiast Lekarza, któryby ją uleczył lub wskrzesił do nowego życia, czy w Sakramencie pokuty starasz się pojednać z Tym, który mówi: „Jam jest żywot?“ Stawiaj sobie często pytanie, czy żyjesz życiem Chrystusa w myślach, słowach, uczynkach i dążeniach? Czy nauka Chrystusa, Jego zasady wyryte w twem sercu głęboko?

Pomyśl, masz tylko jedną drogę, a tą jest Chrystus Pan; uciążliwa to droga, lecz zasług pełna i do szczęścia prowadzi. Masz tylko jedną prawdę w Chrystusie; niechaj więc będzie twym drogowskazem. Masz tylko jedno życie prawdziwe i wieczne

[6]) Jan VI, 35.

a jest nim Chrystus, twój Zbawiciel. Porzuć więc wszystkie marności tego świata, odepchnij wszystkie pokusy, a idź za Tym, który woła: *Jam jest droga i prawda i żywot.* Amen.

KAZANIE

na Niedzielę VIII-mą po Zielonych ŚŚ.

Zdawanie liczby z włodarstwa.

Oddaj liczbę z włodarstwa twego, albowiem już włodarzyć nie będziesz mógł.

Łuk. XVI, 2.

Któż jest ten bogaty człowiek, o którym mówi Ewangelia św.? Jest to sam Bóg najwyższy. A ów włodarz? To człowiek. A dobra, któremi zarządzał włodarz? To wszystko to, czem jest człowiek i co posiada. *A co masz, czegoś nie wziął?*[1]) pyta apostoł. Dusza nieśmiertelna wraz ze wszystkiemi zdolnościami, ciało tak kunsztownie zbudowane, szczęście twe, majątek—to są owe dobra, któremi zarządzasz. Już w pierwszych dniach twego życia uwolnił cię Bóg przez Sakrament chrztu od grzechu pierworodnego i uczynił cię dziedzicem królestwa niebieskiego. Ileżto łask odebrałeś od tego czasu od Boga! Niema dnia, ani godziny, w którychby Bóg nie dawał ci dowodów miłości i dobroci. Śmierć jednak odwoła nas od zarządzania temi dobrami, a sąd, który po niej nastąpi, wykaże, jak sprawowaliśmy swój urząd i czy zasłużyliśmy na nagrodę, czy na karę. Świadkami naszymi na tym sądzie będą nasze uczynki, zarówno dobre, jak złe i według nich Pan Bóg sądzić nas bę-

[1]) I. Kor. IV, 7.

dzie. Dlatego to wszyscy starać się powinniśmy, aby dobrami, których nam Bóg udzielił, zarządzać:

1. ku chwale Bożej,
2. ku naszemu zbawieniu i
3. ku dobru bliźnich.

I.

Wszystkich tych cennych darów, których nam Bóg z dobroci swej udzielił, używać mamy przedewszystkiem ku chwale Bożej. Słowa: „Święć się Imię Twoje“ — powinny być pobudką wszystkich naszych spraw i czynności. Jak często jednak sprzeniewierzamy się swemu zadaniu. Zamiast czcić Boga za pomocą tych darów, używamy ich ku obrazie Boga; jesteśmy skąpymi względem naszego Dobroczyńcy, a rozrzutnymi względem Jego nieprzyjaciół; nie miłujemy Boga, lecz kochamy to, cośmy nienawidzieć powinni.

Bóg udzielił nam daru rozumu, abyśmy z jego pomocą poznali Stwórcę i rozważali Jego dobrodziejstwa, jak często jednak nadużywamy tego daru, aby obrażać Boga grzesznemi myślami. Serce ma kochać Boga, tymczasem woli ono oddawać się złym i zwodniczym rozkoszom. Wola nasza ma się poddawać prawu Bożemu, jak często jednak buntuje się przeciwko temu prawu lub gwałci je bezmyślnie. A ileżto razy nadużywamy zmysłów naszych, aby obrażać Boga!

Przypatrzmy się dalej, jak zarządzamy naszym majątkiem, owemi dobrami, o których mówi dzisiejsza Ewangelia. Co czynić, aby nie nadużyć zaufania Pana swego, jak to uczynił ów włodarz niesumienny? Przedewszystkiem należy wystrzegać się: skąpstwa i rozrzutności, ludzie jednak zazwyczaj dopuszczają się obydwóch tych grzechów. Skąpi są względem Boga, a rozrzutni dla Jego nieprzyjaciół. Jeśli chodzi o zadowolenie żądzy używania, pychy, strojów, pieniądze zawsze się znajdą, lecz niema ich, gdy chodzi o podniesienie chwały Bożej. Pieniądz est wielką potęgą zarówno w kierunku dobrym, jak złym; kto go używa na złe cele, ten służy nie Bogu, lecz duchowi ciemności. Za przykład hojności na cele dobre i święte może nam

służyć Gizela, małżonka króla węgierskiego Stefana. Pobożna ta królowa postanowiła odbudować kościół, który się już walił w gruzy. Przed ukończeniem budowy ujrzała z przerażeniem królowa, że fundusze wyczerpały się zupełnie. Gdy z wielkiem strapieniem poczęła rozmyślać, w jaki sposób zaradzić złemu, wzrok jej padł nagle na suknię, zdobną futrem, niezmiernie kosztowną, którą miała na sobie. „Na cóż mi ten strój zbytkowny — rzekła do siebie pobożna królowa — sprzedam go, a pieniądze użyję na dokończenie świątyni". I bezwłocznie zabrała się do wykonania zamiaru.

Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej [2]) — mówi Zbawiciel. Ta miłość Boga powinna ujawniać się we wszystkich naszych uczynkach. Kochamy Boga prawdziwie, gdy myślimy często o Bogu i pełnimy Jego przykazania. Kochamy Boga, gdy służymy Mu ze wszystkich sił i jesteśmy gotowi ponosić dla Niego wszelkie ofiary, gdy okazujemy Mu wdzięczność, jako największemu naszemu Dobroczyńcy. Pewien zakonnik pragnął w człowieku światowym, obojętnym rozbudzić miłość i wdzięczność ku Bogu. W tym celu zaprowadził go do kaleki, który skutkiem nieszczęśliwego wypadku stracił wzrok i obiedwie ręce. Stanąwszy przed nieszczęśliwym, zapytał go: „Wszak kochałbyś człowieka, któryby ci przywrócił wzrok i ręce?" „Byłoby to za mało — odpowiedział kaleka — służyłbym mu z radością jako najniższy niewolnik". Wówczas zakonnik zwrócił się do człowieka światowego i rzekł: „Bóg dał ci wszystkie członki, zdrowie, majątek, powodzenie, czyż więc nie powinieneś Go kochać z całego serca i z całej duszy? A tymczasem jesteś tak niewdzięczny i obojętny względem Twego Boga i Dobroczyńcy!" Czy i nam, najmilsi bracia, nie możnaby uczynić podobnego zarzutu?

II.

Wielką jest godność człowieka. Prorok królewski, przejęty wdzięcznością ku Bogu, woła ze zdumieniem: *Cóż jest czło-*

---

[2]) Mat. XXII, 37.

wiek, iże nań pamiętasz?... Uczyniłeś go mało co mniejszym od aniołów, chwałą i czcią ukoronowałeś go. I postanowiłeś go nad dziełami rąk twoich. Podałeś wszystko pod nogi jego [3]. Bóg obdarzył człowieka wielkimi darami, człowiek więc powinien korzystać z tych darów i to nie tylko ku chwale Bożej, jak już poprzednio mówiliśmy, ale i dla własnego dobra, zarówno ciała jak duszy. Jak często jednak ludzie marnują te skarby, odebrane od Boga, hołdując trzem największym swym wrogom: pożądliwości ciała, pożądliwości oczu i pysze żywota.

Bóg obdarzył człowieka obfitością pożywienia, dał mu zwierzęta i ptaki za pokarm, owoce i różne produkta ziemi. Człowiek jednak nie umie należycie używać tych darów, przebiera często miarę w jedzeniu i piciu, szkodząc tym sposobem ciału i duszy. Ilużto ludzi ginie przedwcześnie skutkiem nieumiarkowanego życia! Pijaństwo przytem prowadzi za sobą biedę, choroby i inne klęski dla ciała i duszy. „Kto oddaje się pijaństwu — mówi św. Grzegorz Wielki — ma nie tylko grzech na sumieniu, ale sam jest grzechem. Wszystko w nim jest grzechem, gdyż wszystko jest powodem do grzechu".

Drugim nieprzyjacielem człowieka jest pożądliwość oczu, czyli skąpstwo i chciwość. Człowiek bogaty przywiązuje się zwykle zbytnio do majątku, pożąda coraz więcej bogactw, staje się skąpym i chciwym. Nie umie rozsądnie używać swego mienia na cele szlachetne i dobre, lecz wyrzuca je na zbytki lub dusi chciwie, nie dając nic biedniejszym od siebie i potrzebującym. Gdy zbytnio przywiązujesz się, bracie, do dóbr doczesnych, wtedy przestajesz myśleć o Bogu, oddalasz się od Niego i łatwo popaść możesz w sidła szatana i utracić swą duszę na wieki. *Korzeń wszego złego* — mówi apostoł — *jest chciwość, której niektórzy pragnąc, pobłądzili od wiary i uwikłali się w wiele boleści* [4].

A jak często owe dobra doczesne stają się przyczyną pychy; jak często ludzie, których Bóg sowiciej od innych obdarzył, gardzą bliźnimi dlatego tylko, że mniej posiadają majątku, że

---

[3] Ps. VIII, 5. 7.
[4] I. Tym. VI, 10.

nie mają na zbytki lub nie są dość dobrze ubrani! Strzeż się, bracie, pogardzać bliźnimi, aby i tobą Bóg kiedyś nie pogardził na wieki.

III.

Mamy wreszcie obowiązek używać dóbr doczesnych dla dobra bliźnich. O tym obowiązku mówi Zbawiciel wyraźnie w dzisiejszej Ewangelii: *Czyńcie sobie przyjacioły z mamony niesprawiedliwości: aby gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków* [5]). Szczęśliwi jesteśmy, gdy cierpiących współbraci czynimy naszymi przyjaciołmi, albowiem wszystko to, co dla nich czyniliśmy, policzy nam Bóg, jakbyśmy Jemu samemu oddali przysługę. *Zaprawdę powiadam wam* — mówi Zbawiciel — *pókiście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili* [6]). *Błogosławiony, który ma baczenie na potrzebnego i na ubogiego, w dzień zły wybawi go Pan* [7]).

Majątek przynosi wysokie procenta, najlepszy jednakże procent zdobywa ten, kto jest miłosiernym dla biednych. „Gospodarze — mówi św. Chryzostom — gdy zamkną zboże w śpichlerzach, mają ten zysk, że im je zjedzą robaki. Gdy rozrzucą je w polu, zdawałoby się, że musi zmarnieć, nie marnieje jednakże, lecz przynosi pięciokrotne lub dziesięciokrotne ziarno. Tak samo dzieje się z pieniędzmi i mieniem; gdy zamknięte w skrzyni, mogą się stać pastwą złodziei, ognia lub wojny, a wreszcie śmierć rozłącza nas z niemi. Gdy natomiast rozdamy je biednym, zwracają się już w tem życiu w dwójnasób, a śmierć nie zozłącza nas z nimi, lecz bierzemy je z sobą do wiecznego życia“ [8]).

Powiecie może, że nie każdy jest tak szczęśliwy, aby mógł dzielić się z bliźnim. Prawda, najmilsi bracia, że nie wszyscy mają majątek, każdy z was jednak ma skarby duchowe, których może używać ku dobru bliźniego; każdy z was może pełnić miłosierne uczynki. Możesz, bracie, napominać grzeszników, nie-

[5]) Łuk XVI, 9. [6]) Mat. XXV, 40.
[7]) Ps XL, 2. [8]) Hom. IX, de poenit.

umiejętnych nauczać, wątpiącym dobrze radzić, możesz zasmuconych pocieszać, przebaczać nieprzyjaciołom i modlić się za żywych i umarłych. Ileżto sposobności, aby zaskarbić sobie zasługi w niebie i zyskać przyjaciół, o których mówi dzisiejsza Ewangelia.

Widzimy więc, najmilsi bracia, że wszystkich tych skarbów, których nam Bóg udzielił, winniśmy używać ku chwale Bożej, ku naszemu dobru i ku dobru bliźnich. Zbadajmy własne sumienie, jak zarządzamy powierzonemi nam dobrami i postanówmy czynić wszystko, czego Bóg od nas żąda. Bądźmy mądrymi, pilnymi włodarzami, abyśmy kiedyś przy zdawaniu rachunku powiedzieć mogli: *Panie, dałeś mi pięć talentów: otom drugie pięć zyskał*, abyśmy wtedy z ust Zbawiciela posłyszeć mogli odpowiedź: *Dobrzeć, sługo dobry i wierny: gdyżeś nad małem był wiernym, nad wielem cię postanowię: wnijdź do wesela Pana twego* [9]). Amen.

KAZANIE
na Niedzielę IX-tą po Zielonych ŚŚ.

Odkładanie pokuty do chwili śmierci.

> *A przetoż pokutujcie i nawróćcie się, aby były zgładzone grzechy wasze.*
>
> Dzieje apost. III, 19.

W dzisiejszej Ewangelii czytamy, że Pan Jezus płakał, ujrzawszy Jerozolimę. Jakiż to wzruszający widok — Stwórca płacze nad swem stworzeniem, Zbawiciel płacze nad tymi, któ-

[9]) Mat. XXV, 20 21.

rych Krwią swą najświętszą odkupił, Bóg płacze nad człowiekiem! Dlaczego? Dlatego, że Zbawiciel widzi, iż wszystkie Jego cuda, wszystkie trudy i prace, cała jego miłość bezgraniczna, cierpliwość i miłosierdzie były bezskuteczne dla mieszkańców Jerozolimy; że serca ludzkie zostały obojętne na te wszystkie dowody łask Boskich; że właśnie ci, których szczególną otoczył miłością, którzy powinni być pierwszymi w wierze, odwrócili się od Niego, niepomni dobrodziejstw Jego. Ta myśl jest tak bolesną dla Zbawiciela, że wyciska łzy z oczu Boskich. Jaka stąd dla nas nauka? Łzy te mówią nam, że obojętność i niewdzięczność ranią Serce Zbawiciela, że zatwardziałość i trwanie w grzechach jest najcięższą zniewagą dla Chrystusa Pana i sprawia Mu boleść najwyższą. Łzy te są dla nas ostrzeżeniem, abyśmy starali się przebłagać obrażonego Boga, żałowali za grzechy popełnione i nie zwlekali z pokutą aż do chwili zgonu.

Jak często się zdarza, że ludzie, mimo przestróg i napomnień, prowadzą grzeszne życie, pocieszając się myślą, iż dość będzie czasu na pojednanie się z Bogiem, gdy śmierć się zbliży. Jest to wielka i karygodna lekkomyślność zarówno ze względu na Boga, jak i na własną duszę.

I.

Odkładanie pokuty do chwili zgonu jest wielką niewdzięcznością względem Boga. Wielkie dzieło odkupienia miało jedynie na celu nawrócenie grzesznego rodzaju ludzkiego. Dlatego to Posłannik Boży, Jan święty, poprzedził przyjście Zbawiciela, *opowiadając chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów* [1]. Chrystus Pan nie dość że przez śmierć swą na krzyżu odkupił cały rodzaj ludzki od śmierci wiecznej, ale przytem jeszcze stara się gorliwie o nawrócenie grzesznych jednostek, dając im liczne dowody swej łaski. Jak miłą Zbawicielowi jest ta praca, celem pozyskania dusz zbłąkanych, wyraża to Pan Jezus w przypowieści o dobrym pasterzu, który mając sto owiec, *opuszcza dziewięćdziesiąt dziewięć na górach i idzie szukać onej, która zabłą-*

[1]) Łuk. III, 3.

dziła [2]). Gdy jednak grzesznik nie chce się nawrócić, gardzi wołaniem Pana. *Nawróć się ku Panu, a opuść grzechy twoje... Nawróć się do Pana, a odwróć się od niesprawiedliwości twojej* [3]) mówi Pismo św. Skoro grzesznik nie chce słuchać tego głosu, wtedy Bóg przestanie darzyć go swemi łaskami. Przykład tego mamy na mieszkańcach Jerozolimy. Bóg otoczył ich najczulszą miłością, starał się o nich, pracował nad ich zbawieniem, pragnął przyciągnąć do siebie — wszystko to jednak napróżno. Wzgardzili Jego dobrodziejstwami i odwrócili się od Niego, Bóg przeto odebrał im swą łaskę. Jest to łatwe do zrozumienia. Wszak gdybyśmy kogoś wołali po wiele razy, a on nie słuchał naszego wołania, zaprzestalibyśmy wreszcie zmęczeni. Gdybyśmy kogoś wielekrotnie przestrzegali, aby nie szedł niebezpieczną drogą, a nie usłuchał nas, zostawilibyśmy go z pewnością własnemu losowi. Czy i Zbawiciel nie postąpi z nami tak samo, jeśli gardzimy dowodami Jego miłości i nie słuchamy Jego wołania? Czy dobry Pasterz nie odwróci się od owcy zbłąkanej, jeśli opiera się usiłowaniom i nie chce, aby ją ratował? Czy Boski Lekarz nie usunie ręki, gotowej zagoić ranę, gdy chory nie chce być uzdrowiony?

Kto z rozmysłem odkłada pojednanie się z Bogiem do chwili zgonu, grzeszy przeciwko miłosierdziu i cierpliwości Bożej. Zbawiciel dawał mieszkańcom Jerozolimy dowody największej cierpliwości i miłosierdzia, któremi oni wzgardzili. Nauczał ich, a oni Go wyszydzali, czynił rozliczne cuda, a oni Mu nienawiścią odpłacali, miłością i dobrocią pociągał ich ku sobie, lecz wszystko to było bezowocnem. Bóg jest niezmiernie dobrotliwy i miłosierny i gotów każdej chwili przebaczyć grzesznikowi. Woła go, aby się nawrócił, ostrzega bezustannie i czeka cierpliwie na tę chwilę, gdy grzesznik przyjdzie ukorzyć się u stóp Jego, a wtedy przebacza mu chętnie choćby najcięższe winy. Dowodem tego król Dawid, który ciężko zgrzeszył przeciwko Bogu i Marya Magdalena, znana jako jawnogrzesznica. Gdy jednak gardzimy łaską Bożą i nie chcemy się nawrócić, wtedy nie możemy liczyć na miłosierdzie Boże i przebaczenie.

---

[2]) Mat. XVIII. 12. [3]) Ekkli. XVII. 21. 23.

Grzesznik zatwardziały, który się nie chce nawrócić, grzeszy przeciwko miłości Bożej i wdzięczności. Bóg kocha człowieka i pragnie tylko jego dobra i szczęścia. Spojrzyjmy na ukrzyżowanego Zbawiciela — czy nie z miłości ku nam znosił tak niewypowiedziane cierpienia? „Wszystko świadczy o niezmiernej miłości — mówi tak pięknie św. Augustyn — głowa pochylona, aby ci dać pocałunek pokoju, ręce wyciągnięte, aby cię objąć, Serce otwarte, aby cię przyjąć do siebie". Skoro więc odkładasz, bracie, nawrócenie do chwili śmierci, gardzisz pocałunkiem Zbawiciela, odpychasz wyciągnięte ku tobie ramiona, odrzucasz Serce, które cię kocha tak gorąco. A wszakże dobrodziejstwa, któremi Bóg obdarza ludzi, są tak liczne, jak piasek nad brzegiem morskim, jak roje gwiazd, rozsianych na niebie. Co dnia, co godzina odbierasz niezliczone dowody miłości i dobroci Bożej, Bóg ma więc prawo żądać od ciebie wdzięczności.

II.

Również i ze względu na siebie samych nie powinniśmy odkładać nawrócenia na koniec życia. Wszak nikt z nas nie wie, jak długo żyć będzie na świecie. *Bo cóż jest żywot wasz?* mówi apostoł. *Para jest, okazująca się na mały czas, a potem zniszczona będzie* [4]. *Nie wiecie dnia ani godziny* [5]. *Nie omieszkawaj nawrócić się do Pana, a nie odkładaj ode dnia do dnia, nagle bowiem przyjdzie gniew Jego, a czasu pomsty zagubi cię* [6] ostrzega nas Pismo św. Któż może być pewny, że jutra dożyje, że nie umrze za godzinę, za chwilę może? Ilużto ludzi ginie codzień gwałtowną świercią skutkiem jakiejś wady organizmu lub nieszęśliwego wypadku! Przypuśćmy wreszcie, że śmierć nie nadejdzie niespodzianie, że przewidzisz ją, lecz czy już wówczas nie będzie zapóźno, skoro tak długo lekceważyłeś zbawienie duszy? Wszak właśnie w ostatnich godzinach życia szatan najgorętszą zaczyna walkę o duszę, podwaja starania, zwiększa pokusy, aby wydrzeć ją Bogu na zawsze. Szatan wie dobrze, że „teraz albo nigdy" i dlatego używa wszelkich sił,

---

[4]) Jak. IV, 15. [5]) Mat. XXV, 13. [6]) Ekkli. V, 8. 9.

wszelkich środków, aby zgubić duszę umierającego. Stąd pochodzi, że godzina śmierci bywa nieraz tak straszną dla człowieka. Lęk i obawa wzrastają z każdą chwilą—człowiek widzi przed sobą śmierć niechybną, a potem sąd Boży i drży przed wyrokiem. Jakże łatwo w tej chwili może go ogarnąć rozpacz, jak łatwo może zwątpić w dobroć i miłosierdzie Boże!

Dlatego, najmilsi bracia, nie odkładajcie waszego nawrócenia. Byłoby to tak samo, jak gdybyście chcieli kusić Boga i żądać od Niego cudu. Jaki los straszny spotkałby Niniwę, gdyby się na głos Jonasza nie nawróciła i nie rozpoczęła natychmiast pokuty! Jaki los spotkałby syna marnotrawnego, gdyby nie skorzystał od razu z natchnienia łaski Bożej i nie pojednał się z ojcem? Czy św. Paweł byłby tak wielkim apostołem, gdyby na głos ostrzegawczy z nieba odrzekł: „Dobrze, Panie, nawrócę się, ale później — pierwej jednak chcę jeszcze umęczyć wielu chrześcijan, aby zdobyć sobie sławę i wielkie imię u ludu mojego“.

W pewnej wiosce żył młodzieniec, który prowadził bardzo rozpustne życie i był zgorszeniem dla całej okolicy. Matka jego cierpiała bardzo nad tem i pragnęła go odwieść od złego, gdy jednak syn nie zwracał uwagi na jej przestrogi, zwróciła się o pomoc do swego duszpasterza. Skoro kapłan zaczął przekładać młodzieńcowi, że źle robi i przedstawiał mu zgubne następstwa lekkomyślnego i gorszącego życia, odpowiedział mu: „Jakto, więc miałbym marnować swą młodość, aby odmawiać, jak matka, różaniec i modlić się przez dzień cały? Dość będzie na to czasu, gdy się zestarzeję i nie będę mógł używać młodości“. Niedługo potem zbudzono kapłana pewnej nocy, wołając go do umierającego. Ten sam młodzieniec, który nie chciał odmienić gorszącego trybu życia, raniony podczas wesołej zabawy, wzywał przybycia księdza. Kapłan pospieszył natychmiast, w drodze jednak spotkał już matkę nieszczęśliwego, która mu oznajmiła, że syn jej nie żyje. Zapóźno więc zapragnął pojednać się z Bogiem i nie było już czasu na nawrócenie!

Smutny ten przykład powinien być ostrzeżeniem dla wszystkich tych, którzy mają grzech ciężki na sumieniu. Pamiętajmy,

najmilsi bracia, że nikt z nas nie wie dnia, ani godziny. Starajmy się zawsze być w zgodzie z Bogiem, aby nas śmierć nagła nie zaskoczyła. Ilekroć spotka nas nieszczęście, że popełnimy grzech ciężki, idźmy natychmiast do spowiedzi i opłakujmy grzech nasz za przykładem św. Piotra. Bądźmy uważni na głos łaski Bożej, idźmy za jej natchnieniem, abyśmy byli godni miłosierdzia Bożego. Amen.

KAZANIE

na Niedzielę X-tą po Zielonych ŚŚ.

Pycha jest nieszczęściem człowieka.

Ktokolwiek się podwyższa, będzie uniżon: a kto się uniża, będzie podwyższon.

Łuk. XVIII, 14.

Zbawiciel przez całe swe życie na ziemi dawał nam przykład najdoskonalszej pokory. Przykładem największej pokory i zaparcia się siebie było Jego przyjście na świat, ciche i pracowite życie w domku Nazaretańskim, publiczne nauczanie, przedewszystkiem jednak Jego gorzka męka i śmierć. Słusznie też mógł mówić Zbawiciel: *Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca* [1]). Również i w dzisiejszej Ewangelii pragnie nas Chrystus Pan zachęcić do pokory, a obrzydzić nam pychę, dlatego stawia nam przed oczy obraz pysznego Faryzeusza, który chlubił się swą pobożnością i wynosił nad żałującego Celnika. Pycha sprawia, że zapominamy o naszej zależności od Boga, wynosimy się nad innych i lekceważymy ich, że go-

[1]) Mat. XI, 29.

nimy za sławą i uznaniem wśród ludzi. To też pychy powinniśmy wystrzegać się jak najusilniej, albowiem przynosi nam wielkie szkody i jest naszem prawdziwem nieszczęściem.

I.

Przez pychę tracimy miłość Bożą, albowiem Bóg miłuje pokornych. Świadczy o tem wyraźnie Pismo św. *Imeś jest większy, pokorniej się we wszystkiem zachowaj i znajdziesz łaskę przed Bogiem* [2]) — mówi kaznodzieja Pański. Apostoł zaś zachęca nas do pokory w następujących słowach: *Wszyscy jedni drugim pokorę pokazujcie, gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa. Uniżajcież się tedy pod mocną rękę Bożą, aby was wywyższył czasu nawiedzenia* [3]).

Tak, najmilsi bracia, Bóg upodobał sobie szczególniej pokornych i darzy ich niezwykłemi łaskami. Czyż nie pokora Najśw. Maryi Panny sprawiła, że Bóg wyniósł Ją ponad wszystkie stworzenia na ziemi? Czy nie pokora sprawiła, że św. Paweł, który uważał się za najniższego z apostołów i za największego grzesznika, tak wysokie wśród nich zajmuje stanowisko? Ewangelia dzisiejsza mówi nam wyraźnie, że żałujący Celnik, który z pokorą przyznawał się do winy i szczerze błagał o przebaczenie, wrócił *usprawiedliwionym do domu swego*, a pyszny Faryzeusz, który chełpił się dobrymi uczynkami, bez łaski Bożej opuścił świątynię.

Że Bóg miłuje pokorę, a nienawidzi dumy i pychy, świadczy o tem najwyraźniej Pismo św. *Pychą i hardością brzydzę się* [4]) — mówi Pan przez usta króla Salomona. Nie mniej surowo potępia pychę książę apostołów, gdy mówi: *Bóg pysznym się sprzeciwia.* Piotr św. nie mówi więc, że Bóg jest obojętnym dla pysznych ludzi, że lekceważy ich, lecz mówi wyraźnie, że Bóg jest przeciwko nim, tj. w sprzeczności z nimi. Czy słowa te nie powinny przejmować nas obawą? Bóg nieskończenie mocny i potężny jest przeciwko mnie, jeśli oddaję się pysze; wypowiada mi wyraźną walkę. Jasnem jest tedy, że w walce tej

---

[2]) Ekkli III, 20 [3]) I. Piotr V, 5. 6. [4]) Przyp. VIII, 13.

uledz muszę, bo któż zdolnym jest oprzeć się Bogu? Spamiętajmy sobie dobrze te słowa: *Bóg pysznym się sprzeciwia*, a że słowa te mówią prawdę, mamy na to liczne dowody w Piśmie św. Bóg sprzeciwił się Faraonowi, który rzekł do Mojżesza: *Któż jest Pan, żebym słuchał głosu Jego? Nie znam Pana* [5]; i dlatego to Faraon zginął w morzu Czerwonem. Bóg sprzeciwił się dumnemu Goliatowi i dlatego to olbrzym poległ z ręki słabego Dawida. Bóg sprzeciwił się pysznemu Nabuchodonozorowi, królowi babilońskiemu i dlatego odjął mu rozum.

Dlaczego Bóg właśnie pysznym się sprzeciwia, a nie innym grzesznikom? Odpowiedź na to znajdujemy w pierwszem przykazaniu Bożem: „Jam jest Pan Bóg twój: nie będziesz miał Bogów cudzych przede mną“. Bóg jest naszym najwyższym Panem, wobec którego jesteśmy prochem i niczem. Wszystko, co jest w nas dobrego, jest darem Bożym; powinniśmy więc to uznawać, być wdzięcznymi Bogu i darów jego używać według Jego świętej woli. Obowiązek ten spełnia człowiek pokorny i dlatego Bóg go miłuje. Pyszny natomiast nie chce uznawać swej zależności od Boga; zdaje mu się, że to, co otrzymał od Boga, jest jego własną zasługą. Wszystkich tych darów i zdolności, które zawdzięcza dobroci Bożej, używa na to, aby wynosić się nad innych i buntować się przeciw swemu Stwórcy. Odmawia Bogu należnej Mu chwały i nie chce uznać Jego zwierzchnictwa, jest przeciwnikiem Boga i czcicielem samego siebie. Cóż więc dziwnego, że Bóg odwraca się od pysznego, i odmawia mu swej łaski?

II.

Pycha pozbawia nas miłości u ludzi. Skromnego, pokornego człowieka wszyscy lubią i szanują; każdy buduje się jego skromnością i chętnie z nim przestaje. Człowiek pyszny natomiast nie ma przyjaciół; wszystkich zraża swą zarozumiałością. Nie znosi nad sobą żadnej władzy, a gdy poddać się jest zmu-

[5]) Wyjś. V, 2.

szony, buntuje się i stawia opór. Jak często spotkać można zarozumiałe dzieci, które nie chcą słuchać rodziców, a zwłaszcza matki; nie chcą uznać zwierzchnictwa tych, którym tak wiele zawdzięczają. Ilużto niepodległych i hardych służących, uczniów, robotników i czeladników, którzy wyłamują się z pod władzy swych przełożonych, odmawiając im posłuszeństwa.

Również i w stosunku z równymi sobie, człowiek pyszny nie znosi oporu. Obraża się o lada drobnostkę, zwraca uwagę na każde słowo, obawiając się, aby go kto nie uraził, lub nie oddał mu za mało honorów. Człowiek pyszny jest niecierpliwym i niewyrozumiałym, od innych wymaga różnych względów, sam zaś nie liczy się z nikim. Nikt tak łatwo nie wybucha gniewem, jak człowiek pyszny, zarozumiały; nawet Pismo św. mówi, że *hardego i pysznego zowią nieuczonym: który w gniewie pysznie się sprawuje* [6]).

Jeszcze mniej wyrozumiałym bywa człowiek pyszny dla swych podwładnych. Wprawdzie każdy przełożony ma prawo żądać od swych podwładnych posłuszeństwa i sumiennego wypełniania obowiązków, jednakże jeśli jest sprawiedliwy i skromny, uważa ich za swych współbraci i dlatego obchodzi się z nimi łagodnie, jest cierpliwy i wyrozumiały. Stąd też sprawiedliwy przełożony odbiera dowody szacunku i wdzięczności od swych poddanych, którzy czują się szczęśliwi i zadowoleni. Inaczej zupełnie postępuje człowiek dumny i zarozumiały! Na każdym kroku daje im uczuć swą wyższość, rozkazy wydaje ostrym, despotycznym tonem. Za lada przewinienie gani w ostry sposób; przemawia lekceważąco i pogardliwie. Nic też dziwnego, że podwładni nie mają do niego zaufania i unikają, nienawidząc go w głębi duszy.

III.

Pycha odbiera człowiekowi spokój wewnętrzny. Widzieliście już może wzburzone fale morskie, smagane wichrem i burzą; widzieliście, jak bałwany piętrzą się rozszalałe, bryzgają

---

[6]) Przyp. XXI, 24.

pianą i z hukiem rozbijają się o skały. Jest to wierny obraz duszy pysznego człowieka. Ile tam burz i nawałnic, jaki niepokój i rozterka! Wprawdzie i inne namiętności mogą również wywołać podobną burzę w duszy człowieka, najgorszem jednak źródłem udręczeń jest pycha. Człowiek dumny, zarozumiały pragnie wyróżnić się z pośród innych, zwrócić na siebie powszechną uwagę, nie myśli wszakże, że uznanie trzeba zdobywać z trudem, przez pracę i zasługę. Kto pragnie zdobyć uznanie i sławę u ludzi, musi pracować na nie wytrwale. Człowiek dumny natomiast pragnąłby je zdobyć bez trudu i wysiłku; zdaje mu się, że mu się to należy od świata i czuje się dotknięty najmniejszem słowem nagany; nie znosi, gdy innych spotka odznaczenie lub pochwała; w każdym człowieku widzi wroga i współzawodnika. Każda przykrość, każde niepowodzenie wywołuje w jego duszy gwałtowną burzę, a obrażona miłość własna otwiera w niej niezagojoną ranę. Przykładem takiej niczem nienasyconej pychy jest ulubieniec królewski, Aman, o którym mówi Pismo św. Wyniesiony do godności doradcy królewskiego, Aman pędził żywot szczęśliwie, otoczony powszecną czcią i uznaniem, jeden tylko Żyd, Mardocheusz, nie chciał paść przed nim na kolana. Pyszny i zarozumiały na swą wielkość dostojmik nie mógł znieść tej obrazy; uważał to za najwyższą zniewagę, nie mógł sypiać po nocach i czuł się bardzo nieszczęśliwym. Podobnych uczuć doznaje każdy, kto hołduje pysze; serce jego nie zazna nigdy spokoju.

IV.

Człowiek pyszny nie może mieć nadziei, aby się dostał do nieba. *Jeśli nie staniecie się jako dziatki; nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego* [7]), mówi P. Jezus. Wszak wiemy, że małe dzieci nie są ani zarozumiałe, ani dumne; bawią się chętnie choćby z najbiedniejszem dzieckiem i nie wstydzą się przyznać do swej nieświadomości, pytając ciekawie o wszystko, czego nie rozumieją. Taką to pokorę mieć musimy, jeśli chcemy wnijść do królestwa

[7]) Mat. XVIII, 3.

niebieskiego. Wszak Lucyfer za pychę został strącony do piekła, a więc i my z pychą nie wejdziemy do nieba. Dopóki już tu na ziemi albo w czyśću nie odpokutujemy za każdy grzech pychy, brama niebios przed nami zamknięta. Ta myśl powinna nas pobudzać, abyśmy zwalczali w sobie usilnie każdy objaw dumy i próżności. Wolno nam mieć pewne względy na zajmowane stanowisko i odpowiednie do tego z ludźmi utrzymywać stosunki; choćbyśmy jednak jak najwyższe piastowali urzędy, nie wolno nam pogardzać ludźmi i okazywać im lekceważenia. Przytem musimy zawsze pamiętać o własnej niedoskonałości i zależności od Boga.

Starajmy się wyrabiać w sobie pokorę, która w dzisiejszych czasach jest tem konieczniejszą, gdy duma i pycha tak bardzo się szerzą. Bądźmy pokorni względem Boga; poddawajmy się Jego władzy, zginając przed Nim kornie kolana. Bądźmy pokorni w stosunku z ludźmi; nie lekceważmy nikogo, lecz obchodźmy się z każdym łagodnie i przyjaźnie. Bądźmy pokorni w stosunku do siebie samych; wszak wszyscy jesteśmy grzesznikami, którzy bez miłosierdzia Bożego nie możemy być zbawieni. Nie przechwalajmy się tedy naszymi dobrymi uczynkami, nie miejmy się za lepszych od innych, lecz żałując za grzechy i występki, wołajmy wraz z Celnikiem: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu“. Amen.

Kazanie na uroczystość św. Anny.

Katechizm w domu.

Przetoż każdy Doktor, nauczony w królestwie niebieskiem, podobny jest człowiekowi gospodarzowi, który wyjmuje ze skarbu swego nowe i stare rzeczy [1]). Te słowa, wyjęte z Ewangelii św.,

[1]) Mat. XIII, 52.

zastosować można w zupełności do św. Anny, której święto dziś obchodzimy. Św. Anna nie tylko że sama miała gruntowną znajomość rzeczy niebieskich, tj. spraw wiary i zbawienia, ale starała się pouczyć o nich Córkę swą umiłowaną, Najśw. Maryę Pannę. Pamięć tej wielkiej gorliwości św. Anny o rzeczy niebieskie przechowała się w tradycyi i obrazach. Malarze odtwarzający postać św. Anny, malują ją zazwyczaj z książką w ręku, w chwili gdy uczy z niej Najśw. Maryę Pannę. Łatwo domyślić się, najmilsi bracia, że nie mogła to być inna książka, tylko Pismo św. Jakiż to budujący przykład dla wszystkich matek chrześcijańskich, aby i one starały się pouczać dzieci swoje o królestwie niebieskiem, o rzeczach wiary i zbawienia! Rodzice mają święty obowiązek pouczać dzieci o tem, co dotyczy ich zbawienia, aby umiały osiągnąć jedyny i rzeczywisty cel życia. Obowiązek ten jest tem większy w dzisiejszych czasach, w których niewiara i zepsucie obyczajów tak bardzo się szerzą. Matki katolickie, idźcie za tym przykładem, jaki wam zostawiła św. Anna, bierzcie często do ręki katechizm i pouczajcie z niego dziatki wasze, mówiąc im o Bogu i rzeczach niebieskich. O tej to najpożyteczniejszej książce, która znajdować się powinna w każdym katolickim domu, pomówimy w dzisiejszej nauce.

Św. Anno, która jesteś wzorem matek chrześcijańskich, wyproś nam pomoc i łaskę Ducha św., abyśmy z dzisiejszej nauki zbawienne korzyści odnieść mogli.

Zdrowaś Marya.

Katechizm jest dla każdego chrześcijanina najpotrzebniejszą i najpożyteczniejszą książką i dlatego powinniśmy mieć go w poszanowaniu. Katechizm chociaż nie jest, jak Pismo św. napisany pod natchnieniem Ducha św., mimo to jest książką świętą, ponieważ jest streszczeniem objawionych prawd Bożych i przez zwierzchników Kościoła ułożony i zalecony, celem rozszerzania Boskiej nauki i pouczania wiernych. Jeżeli Kościół św. otacza Pismo św. czcią i poszanowaniem, jest to dla nas wskazówką, abyśmy również i katechizm mieli w poszanowaniu.

Katechizm przewyższa treścią swą wszystkie dzieła i książki świeckie, ponieważ książki te zawierają tylko mądrość i wiedzę ludzką, podczas gdy katechizm uczy mądrości Bożej i wskazuje drogę do świętości i zbawienia. Pomyśl, bracie, kiedy możesz mieć nadzieję zbawienia? Gdy posiadasz silną wiarę, która jest złączona z nadzieją i miłością i która się ujawnia w uczynkach. Czem jest wiara, nadzieja i miłość i w jaki sposób objawiać się mają w uczynkach, tego nas uczy katechizm. Katechizm również mówi nam o środkach, z pomocą których możemy osiągnąć stan łaski i w nim się utrzymać. Katechizm więc jest naszym przewodnikiem w sprawach zbawienia, gdyż ukazuje nam drogę do nieba.

Czy jednak ta najpożyteczniejsza ze wszystkich książek cieszy się w domach katolickich należytem uznaniem i poszanowaniem? Niestety, nie można tego powiedzieć o wszystkich domach. Podczas gdy książki świeckie, w pięknych oprawach, starannie utrzymywane, otaczane troskliwością i uwagą, katechizm należy do książek, spoczywających w ukryciu, starych, zaniedbanych, o które nikt się nie troszczy i nie bierze do ręki. Są rodzice, którzy nie szczędzą pieniędzy na rzeczy zbytkowne, niepotrzebne, lecz żałują kilku groszy na kupno katechizmu dla dzieci.

Rodzice mają obowiązek dbać o to, aby dzieci poznały gruntownie nauki katechizmowe. Uczenie się na pamięć katechizmu jest wprawdzie najniższym, ale koniecznym stopniem i doskonałym środkiem do gruntownej, skutecznej, kształcącej rozum i serce nauki religi. Czego się nie zna, tego kochać nie można. Jeżeli w dzisiejszych czasach widzimy tyle niewiary i obojętności religijnej, bo winę tego po większej części przypisać można temu, że wielu katolików nie ma gruntownej znajomości religii. Tę nieznajomość zasad religijnych spostrzegamy nie tylko w niższych warstwach społeczeństwa, ale również, a może i w większym stopniu, w sferach inteligencyi.

Rodzice więc mają obowiązek dbać o to, aby ich dzieci posiadały gruntowną znajomość katechizmu, jako podstawę do nauki religii. Niektórzy rodzice wszakże tłomaczą się tem, że nauka religii jest zadaniem szkoły i kapłanów. Prawda, lecz

obowiązkiem rodziców jest współpracować ze szkołą i kapłanem. Rodzice mają obowiązek dowiadywać się, czego się dzieci nauczyły w szkole, co mają zadane do nauki w domu, pobudzać je i zachęcać do nauki. Jak wielką ma zasługę matka, która wraz z dziećmi uczy się katechizmu, zadaje im pytania i tłomaczy to, czego nie rozumieją!

Matka katolicka powinna się cieszyć, gdy dziecko, powróciwszy ze szkoły, prosi, aby mu czytała historyę św. lub wytłomaczyła niezrozumiałe słowa. Powinna z największą cierpliwością tłomaczyć mu znaczenie obrządków kościelnych, których dziecko nie rozumie Przedewszystkiem jednak rodzice, a zwłaszcza matki, powinny się starać, aby dzieci ich były należycie przygotowane do pierwszej spowiedzi i Komunii św. i dopomagać w tem kapłanowi.

Ta pomoc rodziców jest dziś wprost konieczną ze względu na małą liczbę godzin, przeznaczonych w szkole na naukę religii. Przytem Pismo św. żąda wyraźnie współpracy rodziców w nauce religii. *Będą te słowa, które ja dziś przykazuje tobie, w sercu twojem* — mówi księga Mojżesza — *i będziesz je powiadał synom twoim i będziesz w nich rozmyślał, siedząc w domu twoim* [2]). Św. Paweł zaś nawołuje, aby ojcowie wychowywali dzieci swe w karności i bojaźni Bożej [3]).

Kto jednak pragnie pouczać drugich, sam musi mieć znajomość danego przedmiotu, dlatego koniecznem jest również dla dorosłych, aby często brali katechizm do ręki. Nie wstydźcie się tego, najmilsi bracia. W domu ojców naszych, dawnymi czasy, dwie książki szczególnego doznawały poszanowania: historya biblijna i katechizm i dlatego to przodkowie nasi tak silną mieli wiarę, dlatego staczali krwawe walki w jej obronie, dlatego Polska nosiła szczytną nazwę „przedmurza chrześcijaństwa.“ O, gdyby wrócił ten dawny zwyczaj, wtedy z pewnością młodzież nasza nie ulegałaby tak łatwo przewrotnym wpływom, nie byłaby tak obojętną dla wiary!

Katechizm jest dla każdego stanu i wieku drogowskazem w drodze do nieba; powinien znajdować się w ręku dziecka i ro-

---

[2]) Powt. pr. VI, 6. 7. [3]) Efez. VI, 4.

dziców, państwa i sług, uczonych i prostaczków, królów i poddanych.

Św. Ignacy Loyola nie wstydził się, mając lat trzydzieści, zasiąść na ławie szkolnej i uczyć się „prawdziwej mądrości życia“ tj. katechizmu. Poznawajcie więc i wy, katoliccy rodzice, tę mądrość życia i uczcie jej dzieci wasze. Mądrość ta mieści się w kilku słowach Ewangelii: *Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął?* [4]) *Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwosci jego, a to wszystko będzie wam przydano* [5]).

Tłomaczcie dzieciom znaczenie świąt i uroczystości kościelnych—wielkich i świętych tajemnic wiary. Skoro popełnią grzech, przypomnijcie im przykazanie Boże, przeciwko któremu wykroczyły; uczyni to na dzieciach większe wrażenie, niż ostre wymówki, nagany, kary. Według zasad katechizmu uczcie ich sądzić postępki bliźnich, zwracając im uwagę, że nie powinno się tak postępować, gdyż to sprzeciwia się zasadom religii, przykazaniom Bożym i tp. Wtedy katechizm będzie rzeczywiście przewodnikiem życia rodzinnego, które oprze się na prawdziwie religijnych zasadach. Wtedy prawdziwa bojaźń Boża zagości w sercach dziatek waszych i będą się kierowały w życiu nadprzyrodzonemi pobudkami, a nie doczesną korzyścią i względami światowymi. Wówczas posiądą prawdziwą mądrość życiową, albowiem Pismo św. mówi, że *początek mądrości, bojaźń Pańska* [6]).

Gdy katechizm będzie miał takie znaczenie w domu katolickim, wtenczas węzły rodzinne zacieśnią się i uświęcą; wtedy wszyscy członkowie rodziny będą chętnie i sumiennie wypełniali swe obowiązki, a wiara i miłość Boga zapłoną jasnym płomieniem!

Św. Anno, która dałaś nam tak piękny przykład nauczania religijnego dzieci, wyproś nam u Boga łaskę chętnego i pilnego poznawania wiary, aby ta nauka Boża kierowała naszemi myślami, słowami i uczynkami i doprowadziła nas do Boga i wiecznej szczęśliwości. Amen.

---

[4]) Mat. XVI, 26. [5]) Mat. VI, 33. [6]) Ps. CX, 10.

KAZANIE

na uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny.

Wilhelm Emanuel Ketteler, biskup moguncki.

Marya najlepszą cząstkę obrała.

Łuk. X, 42.

„Dzisiaj Najśw. Dziewica Marya wziętą jest do nieba; radujmy się, albowiem króluje z Chrystusem na wieki. Boża Rodzicielka wyniesioną została ponad chóry anielskie w królestwie niebieskiem!" Temi słowy nawołuje nas Kościół św., abyśmy uroczyście i nabożnie obchodzili dzień dzisiejszy i cieszyli się z chwały i tryumfu Najśw. Maryi Panny. Radujmy się, najmilsi bracia, albowiem Najśw. Marya Panna jest nam bardzo blizką, jest naszą najczulszą, najtroskliwszą Matką, która czuwała nad nami od najpierwszej chwili życia, strzegła nas od grzechu i jednała z Synem swym najmilszym. Wziętą została do nieba, ale nie opuściła nas; stała się teraz bogatszą, ale tylko dlatego, abyśmy wszyscy mogli czerpać z Jej skarbów. Spojrzyjmy więc dziś wzrokiem wiary na to niebo, w którem Syn człowieczy króluje po wszystkie wieki, w którem Najśw. Marya Panna, jako Królowa Aniołów i Patryarchów, najwyższe po Bogu zajmuje miejsce i zawołajmy wraz z niewiastą z Ewangelii: *Błogosławiony żywot, który Cię nosił i piersi, któreś ssał* [1]).

Aby jednak ta radość zaprowadziła nas do niebieskiej ojczyzny, pamiętajmy również na słowa Pana Jezusa, który wyrzekł: *I owszem, błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego*

---

[1]) Łuk. XI, 27.

i strzegą go [2]). Zbawiciel poucza nas przez tę odpowiedź, że Najśw. Marya Panna jest błogosławioną nie tylko dlatego, że jest Matką Boga Najwyższego, ale i dlatego, że słuchała słowa Bożego i strzegła go, to znaczy: że wypełniała jak najściślej wolę Boga. Że Najśw. Marya Panna stała się Matką Syna Bożego, jest to jedynie dziełem Boga, że jednak równocześnie najściślej wypełniała wolę Boga, jest dziełem łaski i zasługą Najśw. Dziewicy. Przypatrzmy się życiu Maryi, a znajdziemy przyczynę wywyższenia pokornej Służebnicy ponad chóry anielskie i wszelkie duchy niebieskie. Zycie Matki Bożej jest najwierniejszym obrazem życia Chrystusa i Pana i dlatego jest dla nas najdoskonalszym wzorem.

Święta Maryo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.

I.

Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego — modliła się Najśw. Marya Panna codzień już od dzieciństwa, a że słowa te stwierdzała przez całe życie czynami, dlatego wybrał Ją Bóg na Matkę Syna swego. Najśw. Marya Panna, pochodząca z królewskiego domu Dawidów, wnuczka arcykapłanów i Patryarchów, przez Boga wybrana, z której narodzić się miało Zbawienie ludzi, przyszła na świat w ubóstwie i niedostatku. Rodzice Jej, św. Joachim i św. Anna, wydziedziczeni z ojcowskich posiadłości, żyli w odosobnieniu w małem miasteczku galilejskiem, Nazaret, utrzymując się z pracy rąk własnych. Widzimy więc, najmilsi bracia, że Najśw. Marya Panna, chociaż była z rodu królewskiego, żyła w ubóstwie i poniżeniu, co według pojęć ludzkich stanowi najwyższe nieszczęście. Chociaż jednak świat nazywał Ją nieszczęśliwą, była szczęśliwą przed Bogiem. W oczach Boga Najśw. Marya Panna jest łaski pełną, błogosławioną między niewiastami, wybraną z pośród wszystkich córek jerozolimskich i córek ziemi, wybranem, najkosztowniejszem Naczyniem, w którem błogosławione są

---

[2]) Luk. XI, 28.

wszystkie przyszłe pokolenia, z którego wyrosnąć miało przepowiedziane Abrahamowi pokolenie dzieci Bożych, liczne jak piasek nad brzegiem morza i jak gwiazdy na niebie.

Błogosławioną jesteś, Maryo, albowiem słuchałaś słowa Bożego i strzegłaś go; błogosławioną, ponieważ w ubóswie i poniżeniu mówiłaś z najwyższem poddaniem: *Oto ja służebnica Pana mojego.*

Chociaż wiemy, jak wielką jest różnica między tem, co Bóg uważa za szczęście, a tem, co świat sławi — mimo to szczęście doczesne zazwyczaj przeceniamy, lekceważąc szczęśliwość u Boga. Z pewnością też i dziś, gdyby Najśw. Marya Panna żyła pośród nas, nie wahalibyśmy się nazwać Ją nieszczęśliwą i biedną. Biedni skarżą się, nie umiejąc ubóstwa wyzyskać na korzyść swej duszy i zbawienia. Bogaci nazywają się szczęśliwymi, nie zdając sobie sprawy ze swego ubóstwa i nieszczęścia duchowego. Tak myślą dziś i mówią powszechnie. Rodzice już od najwcześniejszych lat uczą dzieci, że bogactwo, sława i znaczenie u ludzi jest najwyższem szczęściem i wychowują je nie w bogobojności, lecz w bałwochwalstwie dla dóbr światowych. Z tego posiewu, rzucanego lekkomyślną ręką rodziców do serc młodocianych, wyrasta pokolenie młodzieży, która goni nie za szczęściem Bożem, lecz za szczęściem, jakie świat daje; nie za bogactwem duszy, lecz skarbami doczesnemi; nie za pięknością serca, lecz ciała; nie za uznaniem u Boga lecz za sławą znikomą u ludzi.

Najśw. Maryo Panno, naucz nas, abyśmy lekceważyli szczęście, jakie świat daje, a umieli cenić szczęście, które pochodzi od Boga.

II.

Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego—mówiła Najśw. Marya Panna, przyjąwszy godność Matki Syna Bożego. Cóż znaczą wobec tej godności wszystkie tytuły, godności i urzędy tego świata? Przypatrzmy się, jak dziwne są wyroki Opatrzności; im więcej Najśw. Panna wzrasta w łasce u Boga, tem większe jest Jej poniżenie przed światem; wraz

z Boskim swym Synem musi znosić najwyższe ubóstwo i cierpienia, aby kiedyś wraz z Nim królować w niebie. Droga od żłóbka aż na Kalwaryjską Górę jest zasłana cierniem i głogiem. Najtroskliwsza, najczulsza z matek musi swą Dziecinę złożyć w żłóbku, w ubogiej stajence. Niedługo potem Najśw. Matka zmuszoną jest uciekać do Egiptu, aby tam schronić się przed mściwością okrutnego Heroda. Gdy po kilku latach wraca do Nazaretu, widzimy Ją spełniającą zwykłe prace domowe: szyje odzież, gotuje i chodzi z dzbankiem po wodę, a przy wszystkich tych zajęciach powtarza z poddaniem: *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego.* A ty, córko chrześcijańska, goniąca za marnościami tego świata, uważasz dziś zajęcia domowe za poniżające i nieodpowiednie i spoglądasz z zazdrością w sercu na twe towarzyszki, które mają więcej od ciebie, które żyją w próżniactwie i zbytku. Patrz, oto Najśw. Panna, żyjąca w ubóstwie i poniżeniu, jest Oblubienicą Ducha św., wszak Bóg pogardził potęgą, sławą i bogactwem ówczesnych córek ziemi, a spojrzał z upodobaniem na ubożuchny domek w Nazarecie, gdzie Najświętsza Dziewica spełniała najniższe prace domowe.

Gdy Syn człowieczy rozpoczął publiczną naukę, przeżywała z Nim Matka Boża wszystkie troski, męki i cierpienia. Cierpiała wraz z Nim w Ogrodzie Oliwnym; każde szyderstwo, każde uderzenie przy biczowaniu, każdy kolec cierniowej korony przeszywa bólem Jej serce; blada, bolejąca, wyczerpana upada wraz z Synem swym pod ciężarem krzyża; wraz z Nim jest ukrzyżowana i odczuwa wszystkie męki konania. Córki Jerozolimskie, powiedzcie, czy widziałyście boleść większą, niż boleść Matki Najświętszej? A jednak ta najbiedniejsza, najboleśniejsza z matek jest w oczach Boga „błogosławioną między niewiastami,“ albowiem słuchała słowa Bożego i strzegła go. Kto więc z Najśw. Maryą Panną pragnie zażywać szczęścia w niebie, musi, jak Ona, wyrzec się szczęścia, które świat daje; kto z Najśw. Maryą Panną pragnie posiąść niebieską koronę, musi na ziemi chodzić w cierniowej; kto wraz z Chrystusem Panem i matką Jego żył w poniżeniu na ziemi, ten będzie królował wraz z Nimi w wieczności.

Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego—wyrzekła wreszcie Najśw. Marya Panna, gdy po śmierci Syna swego została sama na ziemi. Bóg żądał, aby stopień po stopniu dążyła do najwyższej doskonałości. Zaczerpnąwszy u źródła świętości ducha modlitwy—żyła modlitwą i tęsknotą za Synem najmilejszym.

Życie Najśw. Maryi Panny było ubogiem w oczach świata lecz świętem i błogosławionem w oczach Boga; było ono tak ciche, w ukryciu, że mało o niem wiemy, lecz bogate w dobre uczynki, miłość i bojaźń Bożą, chociaż ich świat pojąć nie może. Tak, świat ducha pobożności nie rozumie. Skoro bowiem ktoś chętnie i często przebywa u stóp Najśw. Sakramentu, wywołuje to zdziwienie u ludzi. Przed tabernakulum ustaje życie zmysłów, kto więc widzi jedyne szczęście w zmysłowych rozkoszach i przyjemnościach, ten nie znajdzie szczęścia u stóp Najśw. Sakramentu. Jakże jednak szczęśliwym jest ten, kto często żywi się Chlebem niebieskim! Jak manna na pustyni posiadała smak wszystkich potraw i wszystkie zastępowała, tak ta Manna niebieska zastąpi duszy wszelki inny pokarm na ziemi. Przed Najśw. Sakramentem zamkną się oczy twoje zmysłowe, za to wzrok duszy stawać się będzie coraz jaśniejszy; uszy zmysłowe zamkną się na pusty dźwięk głosu świata, lecz uchem duszy chwytać będziesz słowa Boskiego Oblubieńca; pokarm cielesny nie będzie cię pociągał, lecz zakosztujesz słodyczy Chleba anielskiego; umrzesz dla świata i życia zmysłowego, a odrodzisz się w Chrystusie do nowego, szczęśliwego życia w wieczności.

Z dzisiejszej nauki poznaliśmy, najmilsi bracia, że Bóg wyniósł wysoko Najśw. Maryę Pannę, ale też i Ona służyła Mu wierniej, niż wszyscy inni ludzie. Poznaliśmy, że Najśw. Marya Panna jest jak ów człowiek, który, znalazłszy skarb w ziemi, sprzedał wszystko, aby skarb ów pozyskać. Skarbem tym, który znalazła Matka Boża, jest Chrystus Pan; aby Go posiąść, wzgardziła Najśw. Dziewica wszystkiemi dobrami tej ziemi. Życie Najśw. Maryi Panny jest więc dla nas najdoskonalszym wzorem do naśladowania: nie ten bowiem, kto wzywa Maryę ustami, lecz ten, kto wraz z Nią spełnia wolę Boga, wnijdzie do królestwa niebieskiego. Nie mamy wprawdzie tej łaski, którą

Bóg obdarzył Matkę Syna swojego, gdy jednak będziemy mieli dobrą wolę i pragnienie służenia Bogu, wtedy i pomoc Boża się zjawi. Bez tego pragnienia nie jesteśmy prawdziwemi dziećmi Boga, lecz dziećmi świata.

Gdy Jan św. był na wygnaniu, usłyszał głos tajemniczy: „Pisz.“ „Cóż mam pisać?“—zapytał. „Pisz: szczęśliwi ci, którzy w Panu umierają.“ Szczęśliwi ci, który umierają pojednani z Bogiem, uświęceni w Sakramentach świętych, w spokoju sumienia i serca! Szczęśliwy ten—kto schodzi z tego świata pod opieką Wniebowziętej Niepokalanej Dziewicy Maryi.

Pod Twoją opiekę uciekamy się, Najświętsza Maryo Panno, chcąc pilnie naśladować Twe cnoty. Przyrzekamy Ci za łaską Bożą naśladować Twą czystość, miłość i pokorę. Matko litości, wyproś nam u Syna swego, abyśmy przykład Twój mając ustawicznie przed oczyma, starali się życie nasze uczynić podobnem do Twego. Amen.

PRZEMÓWIENIE
na uroczystość św. Rocha.

O wytrwałości w dobrem.

Błogosławieni oni słudzy, które przyszedłszy Pan, znajdzie czujące.

Łuk. XII, 37.

W dniu dzisiejszym święcimy pamięć wielkiego sługi Bożego, którego życie jest wzorem wszelkich cnót, przedewszystkiem jednak wzorem stałości chrześcijańskiej i wytrwałości w dobrem. Ów wielki sługa Boży, najmilsi bracia, to Patron naszej parafii, Roch św., który za życie bogobojne, pełne cnót

chrześcijańskich i umartwienia, policzony jest w poczet świętych Pańskich, a którego Kościół w dzisiejszej Ewangelii wielbi słowami Zbawiciela: *Błogosławieni oni słudzy, które przyszedłszy Pan, znajdzie czujące.* Błogosławiony Roch św., albowiem Pan przyszedłszy, zastał go czuwającym; błogosławiony, albowiem, chociaż śmierć upomniała się o niego w młodym wieku, nie należał do liczby śpiących, nieprzygotowanych na przyjście Oblubieńca, lecz czuwał, bo był już dojrzałym do nieba, dojrzałym w cnoty i doskonałość chrześcijańską.

Aby was, najmilsi bracia, pobudzić do tem większej czci i miłości dla naszego Patrona i zachęcić do naśladowania cnót jego, pomówimy w dzisiejszej nauce o wytrwałości w dobrem, a mianowicie, że wytrwałość w dobrem jest wprawdzie cnotą bardzo trudną do zdobycia, lecz konieczną i prawdziwą ozdobą chrześcijanina.

I.

Wytrwać w dobrem, czyli pełnić wytrwale przykazania Boże i ćwiczyć się pilnie w cnotach chrześcijańskich, jest rzeczą bardzo trudną, na którą nie każdy zdobyć się umie. Ludzie zazwyczaj czynią dobre postanowienia i zaczynają ćwiczyć się w dobrem, ustają jednakże w pół drogi, albowiem brak im koniecznej wytrwałości. Dlaczego? Po pierwsze dlatego, że natura ludzka jest słaba i niedoskonała. Chrzest św. wprawdzie uwalnia nas od grzechu pierworodnego, który jest śmiertelną chorobą duszy i wyrywa nas z objęć śmierci wiecznej, lecz następstwem tej choroby jest słabość i ułomność naszej natury; jesteśmy jak rekonwalescenci, którzy zwolna dopiero wracają do zdrowia. Wytrwałość w dobrem jest dalej dlatego tak trudna, że w życiu zwalczać musimy wiele burz i przeciwności. Jak w życiu przyrody gwałtowne burze szerzą naokół zniszczenie, łamią drzewa i rośliny, a często nawet wyrywają z korzeniem, tak i my w życiu duchowem jesteśmy narażeni na burze i nawałnice, które powstają wokoło nas i w nas samych. Jeśli w duszy naszej niema silnej wiary i cnoty, wówczas te burze gwałtowne podkopują ich podstawy, a niekiedy nawet wyrywają

z korzeniem. Burze te są bardzo częste i trzeba im stawiać silny opór i dlatego tak trudno nam wytrwać w dobrem.

Czytajmy żywoty świętych, a przekonamy się, że i oni musieli staczać walki i z trudem zdobywać cnotę wytrwałości. Dlatego to św. Filip nawołuje swych uczniów, aby modlili się gorąco do Boga o wytrwałość w dobrem, gdyż „sami jej zdobyć nie jesteśmy w stanie“ — mówi ten święty. Przyjrzyjmy się życiu św. Rocha, czy i on z trudem nie musiał wyrabiać w sobie cnoty wytrwałości w dobrem, w miłości Bożej i cierpliwości.

Roch św. pochodził ze znakomitej francuskiej rodziny. W dwudziestym roku życia wyrzekł się majątku i dostatków, w jakich się wychował i poświęcił się wyłącznie służbie Bożej. Jako ubogi pielgrzym odbywając podróż do Rzymu, przybył po drodze do jednego z miast włoskich, gdzie panowała straszna zaraza. Roch św., zdjęty litością nad smutnem położeniem mieszkańców, poświęcił się pielęgnowaniu chorych. Wielu z nich uzdrowił przez swą modlitwę, sam zaś cudownym sposobem uchronił się od zarazy. A gdy ustała zaraza, udał się do Rzymu, gdzie również tej samej oddał się pracy, pielęgnując chorych przez całe trzy lata z największem poświęceniem. Zajęcie to z pewnością nie było łatwem dla św. Rocha, który od dziecięctwa przyzwyczajony był do wygód i dostatku, a jednak przejęty świętym zapałem, modlił się gorąco i łaska Boska dopomogła mu do przezwyciężenia wszelkich trudności i do wytrwania w dobrem.

Tego samego wymaga od nas wiara św. Uczy nas, że wytrwałość w wypełnianiu przykazań Bożych i ćwiczeniu się w cnotach jest rzeczą trudną i że człowiek potrzebuje do tego szczególnej łaski Bożej. Łaskę tę jednak możemy sobie wyprosić u Boga tylko wtedy, gdy modlimy się o nią gorąco i z prawdziwym zapałem ćwiczymy się w dobrem.

II.

Wytrwałość w dobrem jest nie tylko pożądaną, ale wprost konieczną; jest naszym ścisłym obowiązkiem, albowiem od niej zależy nasze zbawienie. Obowiązkiem naszym jest służyć Bogu

przez całe życie chętnie i wytrwale, albowiem na to jesteśmy stworzeni. Obowiązkiem naszym jest bezustannie czuwać nad dobrem naszej duszy i ćwiczyć się w cnotach, aby „Pan przyszedłszy, zastał nas czuwających.“

Ewangelia św. nawołuje nas usilnie do bezustannej czujności; ostrzega, abyśmy każdej chwili byli gotowi, aby nas śmierć nie zastała w grzechu śmiertelnym. *Gotowi bądźcie* — woła ewangelista — *bo godziny, której się nie domniemacie, Syn człowieczy przyjdzie* [1]). Ten tylko wszakże może być przygotowanym na śmierć, kto ma wytrwałość w dobrem. Do tej wytrwałości zachęca nas również św. Paweł, mówiąc: *Dobrze czyniąc, nie ustawajmy, albowiem czasu swego żąć będziemy, nie ustawając* [2]). Tak samo zachęca nas Kościół św. do wytrwałości, nawołując bezustannie, abyśmy się nawrócili do Boga, pełnili przykazania Boże i ćwiczyli się w cnotach stale i wytrwale. Aby nam ułatwić to zadanie, urządza Kościół dla wiernych misye, rekolekcye i inne pobożne ćwiczenia duchowne. Wszak wszystkie kazania, wszystkie nauki misyjne mają na celu przypominać nam obowiązek nawrócenia się do Boga i wytwałości w cnotach i tym sposobem dopomagają duszy naszej do umocnienia i wytrwania w dobrem aż do tej chwili, gdy „przyjdzie Pan“.

III.

Cnota wytrwałości w dobrem jest nie tylko obowiązkiem, ale najpiękniejszą ozdobą chrześcijanina. Wszak nawet w życiu codziennem skoro ktoś sumiennie i wytrwale spełnia obowiązki swego zawodu, stojąc niestrudzenie na obranym posterunku, otacza go ogólny szacunek i uznanie. Z prawdziwym podziwem patrzymy na owych wytrwałych pracowników i stawiamy ich za wzór, godny naśladowania. Taką wytrwałość powinniśmy zdobywać również w dziedzinie ducha — w sprawach naszego zbawienia. Najlepszym dla nas przykładem pod tym względem jest Patron naszej parafii, Roch św. Po przebyciu w Rzymie

[1]) Łuk. XII, 40. [2]) Gal. VI, 9.

ciężkiej choroby powrócił św. Roch do swej ojczyzny, zatrzymując się w mieście, w którem najwyższy urząd zwierzchnika piastował jego blizki krewny. Ten wszakże nie poznał świętego i biorąc go za szpiega, kazał wtrącić do więzienia, w którem morzono go głodem. Cierpienia, niewygody i głód dotkliwy podkopały nadwątlone chorobą siły św. Rocha. Umarł w więzieniu, licząc zaledwie trzydziesty drugi rok życia. Przed śmiercią jednak zdołał wyprosić u swych prześladowców, że przywołali kapłana, który mu udzielił ostatnich pociech religijnych. Wielkie musiały być cierpienia nie tylko fizyczne, ale i moralne, jakie święty nasz Patron znosił w więzieniu, posądzony o kłamstwo i szpiegostwo, pozbawiony czci i szacunku u ludzi; mimo to poddał się woli Bożej bez szemrania i znosił wszystkie cierpienia spokojnie i cierpliwie, z prawdziwie chrześcijańską wytrwałością.

Widzimy więc, najmilsi bracia, że św. Roch jest nie tylko wzorem wytrwałości w wierze i cnocie, ale i najdoskonalszym wzorem wytrwałości w pracy, obowiązkach i w znoszeniu cierpień. A jaką jest nasza wytrwałość? Czy od czasu Wielkanocnej spowiedzi możemy o sobie powiedzieć, że wytrwaliśmy w dobrem, jakeśmy to obiecywali przy konfesyonale? Czy staliśmy się lepszymi, pobożniejszymi w spełnianiu służby Bożej? Czy unikamy grzechu i okazyi do grzechu, czy przystępujemy częściej do Sakramentów św., aby w tem Źródle łask czerpać siły do wytrwania w dobrem? Czy znosimy cierpliwie i z poddaniem się woli Bożej wszystkie krzyże i cierpienia, którymi Bóg doświadcza nas w życiu?

Idźmy, najmilsi bracia, za przykładem naszego Patrona, którego życie jest najdoskonalszym wzorem dla chrześcijanina. Starajmy się naśladować jego wytrwałość w cnotach, w pracy, w obowiązkach i cierpieniach. Prośmy Boga, aby nam udzielił tej najwyższej łaski i z łaską tą pilnie współpracujmy. A wtedy bądźmy pewni, że Pan przyszedłszy, w nagrodę za wierną i wytrwałą służbę zabierze nas z sobą do niebieskich przybytków, gdzie niema już walk i cierpień, lecz radość i szczęśliwość wiekuista. Amen.

WEZWANIE DO STOŁU PAŃSKIEGO.

Nauki popularne w myśl Encyklik Ojca św. Piusa X-go.

(Ciąg dalszy).

---

8. Sposób używania.

Zachwalanie jakiegoś lekarstwa lub środka pożywienia na nic się nie przyda, jeśli się nie wie, jak go używać. Dlatego też winniśmy szczególną wdzięczność Ojcu św., że „po starannej i dojrzałej rozwadze z różnych stron przytaczanych względów" podał dokładnie zasady i przepisy przyjmowania Komunii św. Komunikujący powinien przedewszystkiem posiadać „łaskę uświęcającą" i „właściwą, pobożną intencyę". To znaczy, że przy Komunii św. nie powinieneś mieć żadnego grzechu ciężkiego i nie tylko „z prostego przyzwyczajenia, próżności lub innych ludzkich względów" postępować do Stołu Pańskiego. Niech więc nie powoduje tobą życzenie zwrócenia na siebie ludzkiej uwagi i zdobycia sobie imienia pobożnego człowieka. Nie powinieneś komunikować dlatego, że tym sposobem spodziewasz się zjednać sobie łaski tej lub owej osoby, na której zaufaniu bardzo ci zależy. Nie powinieneś powodować się obawą, że oddalenie od Stołu Pańskiego może wywołać niezadowolenie przełożonych lub narazić cię na niebezpieczeństwo utraty stanowiska. Jedną z najpewniejszych oznak braku dobrej intencyi jest to, gdy ktoś te same usta, któremi tak często przyjmuje Zbawiciela, plami niegodną mową, obrażającą miłość bliźniego lub przez gorszące życie zniesławia pobożność. Musisz mieć *wyższe pobudki*, np. aby złączyć się ściślej ze Zbawicielem, pomnożyć się w cnocie i doskonałości, w sile i łasce, lub uchronić się od popadnięcia w złe przyzwyczajenie.

Jeśli ci braknie tych dwóch warunków: łaski uświęcającej i dobrej intencyi, nie powinieneś wogóle przystępować do Komunii św., gdy je posiadasz, możesz komunikować spokojnie, *choćby codziennie*.

Dobrze, jeśli i od *grzechów powszednich* jesteś wolnym; ponieważ im czystsze serce, tem hojniejszym okazuje się dla nas Zbawiciel. Niemniej wystarcza, aby komunikujący byli wolni od ciężkich grzechów i mieli postanowienie w przyszłości nie grzeszyć.“ (Dekret). Powód jest jasnym. Gdyż dopóki posiadamy łaskę uświęcającą, jesteśmy dziećmi Boga i wtedy mamy rzeczywiste prawo zasiadać przy rodzinnym stole. Komunia św. jest właśnie środkiem usuwania codziennie powtarzających się grzechów powszednich. Jak ogień spopiela słomę, tak Komunia św. gładzi grzechy powszednie.

Stąd wypływa, że komunikujący często lub codziennie nie potrzebują kilka razy w tygodniu, lub co tydzień spowiadać się, chociaż spowiedź będzie zawsze sprawą chwalebną. W jednym tylko razie jest się zobowiązanym spowiadać się przed Komunią św., mianowicie jeśli się popełni grzech śmiertelny. (Sobór Trydencki). Dlatego też Ojciec św. dekretem Kongregacyi odpustowej z dnia 14 lutego 1906 r. dozwolił, „aby wszyscy, którzy w stanie łaski i we właściwej, pobożnej intencyi przystępują codziennie do Komunii św., nawet gdy raz po raz ją opuszczają, dostąpić mogli wszystkich odpustów, do których spowiedź jest przywiązana, nie będąc obowiązanymi spowiadać się co tydzień.“

Prócz tego należy zasięgnąć *rady spowiednika*, zanim się oznaczy liczbę Komunii w tygodniu. W tak ważnej sprawie nie trzeba postępować samodzielnie. Kto w życiu duchownem sam sobą kieruje, jest podobnym do turysty, który bez przewodnika wstępuje na stromy szczyt góry. Nie lękaj się, że spowiednik powstrzyma twój zapał bez powodu, gdyż jest to jego obowiązkiem udzielić ci pozwolenia, gdy wie, że dopełniłeś koniecznych warunków.

Spowiednik doradzi ci najlepiej, w jaki sposób masz przygotować się i czynić dziękczynienie, aby jak najwięcej osiągnąć korzyści z Komunii św. Serca ludzkie w Komunii św. są po-

dobne do ziemi. Dobra ziemia pod ciepłymi promieniami słońca wyda plony, choćby nawet była uprawiona niedbale; plon jej jednak jest o wiele obfitszym, gdy rolnik nie szczędzi trudu, aby ją dobrze uprawić. Tak samo słońce Najśw. Sakramentu rodzi w duszy bogate owoce, wpływ ten wszakże jest tem większy, im lepiej się przygotujemy na jego przyjęcie. Dlatego napomina Ojciec św., *aby Komunię św. poprzedzało gorliwe przygotowanie i następowało po niej odpowiednie dziękczynienie*, dodając jednakże słowa: *tak, jak na to pozwalają siły, warunki i obowiązki każdego.* Gdyż, jako dobra, przezorna matka, nie żąda Kościół od wszystkich równej miary. Przy Komunii obowiązuje podobna zasada, jak przy dawaniu jałmużny. Kto ma wiele czasu, niech daje wiele; kto jest bardzo zajętym, niech poświęci chociaż kilka chwil. W ogólności 10 do 15 minut wystarcza na przygotowanie.

Wykażemy na przykładach, jak zachowywać się w różnych okolicznościach. Świętobliwy generał de Sonis przyjmował o ile możności codziennie Komunię św. nawet na polu bitwy, musiał jednak przytem stosować się do okoliczności. Gdy w roku 1859 odbywał wraz z wojskiem wyprawę na Włochy, nie mógł wiele czasu poświęcać nabożeństwu. „W czasie wyprawy—pisze do swego przyjaciela—przechodząc wczesnym rankiem przez wieś lub miasteczko, spostrzegamy (wraz z towarzyszem) kościół. Schodzimy z koni, aby oddać cześć Bogu. Przywołujemy kapłana, aby nam udzielił Komunii św. Poczem wsiadamy na konie—gdyż nie rozporządzamy czasem—i czynimy dziękczynienie..." Później, w starości, gdy utracił nogę i gdy z powodu przekonań i zasad katolickich dano mu dymisyę, poświęcał nieraz bardzo wiele czasu na przygotowanie i dziękczynienie przy Komunii św.

Pewna pobożna, dzielna służąca pragnęła jak najczęściej przyjmować Zbawiciela. Wiedziała, że w kościele, obok którego przechodziła, idąc po ranne zakupy, kończy się Msza św. o 8-ej godzinie; starała się zawsze, aby przy końcu Mszy św. być w kościele i komunikować. Ponieważ jej pani wymagała, aby szybko wracała z zakupnem, mogła więc tylko najwyżej kilka minut poświęcić na przygotowanie i dziękczynienie, resztę

czyniła podczas drogi lub przy pracy. Oczywiście działo się to z wiedzą i pozwoleniem, a nawet zachętą ze strony spowiednika. Gdyby nie to, mogłaby tylko w niedzielę i święta przystępować do Stołu Pańskiego.

Prócz tych ogólnych rad dodajemy jeszcze niektóre bliższe wskazówki:

1. Nie rządź się *usposobieniem* i nie przystępuj do Komunii św. tylko wtedy, gdy w duszy twej pogodnie i jasno, ale i w czasie posępnych dni smutku. Czyli: jeśli postanowiłeś komunikować w pewne dni, dotrzymaj postanowienia. Nic tak nie psuje charakteru jak zmienność ducha.

2. Jest pożądanem, aby przy każdej Komunii świętej uczynić *dobrą intencyę*, to znaczy, aby komunikować dla osiągnięcia pewnej łaski, lub ofiarować ją Bogu dla dobra królestwa Bożego: za Kościół, Ojca św., misyonarzy, za nawrócenie grzeszników itp.

3. Przyzwyczajaj się komunikować *według stałej metody*, abyś przez niepewne błąkanie się ducha nie utracił najważniejszych chwil. Najlepiej może ćwiczyć się w trzech cnotach Boskich i to w ten sposób, abyś ze względu na przyjętą Komunię stawiał sobie potrójne pytanie i rozważając je pobożnie, starał się na nie odpowiedzieć. Pytania są następujące:

Kto wstępuje do mej duszy w Komunii św.? Tu należy wzbudzić akt wiary.

Kto jest ten, do którego Chrystus Pan przychodzi w Komunii św.? Wzbudź akt nadziei.

Dlaczego Zbawiciel przychodzi do mego serca? Obudź w sobie miłość gorącą.

Po Komunii św. pytanie to brzmi nieco odmiennie—należy zapytać: Kim jest ten, który gości w mem sercu?

Przy końcu podajemy do praktycznego użytku krótkie zestawienie najgłówniejszych uczuć, odpowiednich przy Komunii. Przytem jednak możesz, odpowiednio do czasu i wewnętrznego usposobienia, poprzestać na jednej z tych myśli. Jeśli ci ten sposób modlitwy nie odpowiada, weź dobrą książkę do nabożeństwa lub „Naśladowanie Chrystusa".

4. Przyjmuj Komunię św. co miesiąc, może w pierwszy

piątek lub niedzielę *ku czci najśw. Serca Jezusowego*, aby Mu zadosyćuczynić za wszelką niewdzięczność i obojętność, których doznał od ciebie lub innych w Najśw. Sakramencie miłości. Pobudzi to twą gorliwość i przyniesie wielkie błogosławieństwa. Jak miłą jest Bogu taka wynagradzająca Komunia św., okazał to Zbawiciel za pomocą pocieszającej obietnicy, jaką dał błog. Małgorzacie Alacoque podczas Komunii św. „W wielkiem miłosierdziu serca mego—rzekł jej Zbawiciel—obiecuję ci, że miłość moja wszechmogąca udzieli łaski szczęśliwej śmierci tym wszystkim, którzy przez dziewięć miesięcy będą komunikowali w pierwszy piątek; nie umrą w niełasce, bez przyjęcia Sakramentów św., gdyż Boskie me serce będzie ich pewną ucieczką w ostatnich chwilach.“

(C. d. n.)

Wiadomości teologiczno-pastoralne.

Odpowiedź Ś. Kongregacyi Sakramentów w sprawie przypuszczalnej śmierci małżonka.

Wikaryusz Kapitularny Mohilowski pod dniem 6 marca 1909 r. przedstawił Ś. Kongregacyi sprawę następującą:

„Jakób Ondzul podczas wojny rosyjsko-japońskiej brał udział dnia 22 lutego 1905 r. w bitwie pod Mukdenem, i jak z dołączonego przy niniejszym świadectwa władzy wojskowej okazuje się, przepadł w niej bez wieści. Obecnie żona jego, Marta Ondzul, w przekonaniu, że mąż jej w bitwie tej poległ, pragnie wstąpić w nowy związek małżeński. Skoro jednak zgon Jakóba, jakkolwiek bardzo prawdopodobny, nie jest jednak zupełnie pewny, dlatego też stosownie do Instrukcyi Ś. Kongregacyi Inkwizycyi z dnia 13 maja 1868 r. sprawa ta pod decyzyę Ś. Stolicy Apostolskiej podaną być winna. Że zaś wypadków tego rodzaju trafia się bardzo wiele, albowiem w wojnie tej, szczególniej w bitwach pod Mukdenem i Laojanem wojska rosyjskie, rozbite przez Japończyków, cofając się przed nimi, wielu straciły żołnierzy, których Japończycy bez sprawdzania osobistości masami grzebali, przez co o wielu, biorących

w tych bitwach czynny udział, żadnych obecnie niema wiadomości, wskutek tego niżej podpisany Wikaryusz Kapitularny Mohilowski, do stóp Waszej Świątobliwości upadając, wnosi najpokorniejszą prośbę, aby Wasza Świątobliwość najmiłosierniej objaśnić raczył:

1-o Czy wolno rzeczonej Marcie Ondzul wstąpić w nowe związki małżeńskie; i

2-o jak postąpić należy w innych temu podobnych wypadkach".

Do prośby tej następujące zaświadczenie władzy wojskowej dołączone zostało:

„Ministeryum Wojny—Sztab Główny,—Wydział Specyalny do zbierania wiadomości o poległych i rannych żołnierzach w wojnie japońskiej.—Specyalny wydział Głównego Sztabu, na zasadzie raportu dowódcy 100 Ostrowskiego pułku, niniejszym powiadamia, że Jakób, syn Jakóba, Ondzul, z liczby rezerwistów do czynnej służby wojskowej powołany, w bitwie pod miastem Mukdenem dnia 22 lutego 1905 r. przepadł bez wieści i rozporządzeniem za № 57, w tymże roku wydanym, z liczby żołnierzy pułku wykreślony został. Prezes wydziału, Jenerał Lejtenant Smorodsky. Pułkownik—Kaługin".

Wiadomą jest rzeczą, z jaką ostrożnością święte Kanony zalecają traktować sprawy, w których chodzi o udowodnienie śmierci czyjegoś małżonka. Potrzeba bowiem, jak to widać z rozd. 2, *De secundis nuptiis*, aby o śmierci małżonka nie zachodziła wątpliwość, albo, według rozdz. 19, *De sponsalibus et matrimoniis*, by o samej śmierci powziętą została pewna wiadomość (certum nuncium), a zatem należy wymagać autentycznego dowodu o śmierci. Jeżeli zaś takowego mieć nie można, to go trzeba uzupełnić zeznaniem świadków; w braku zaś świadków „ uzasadnienie zgonu z różnych wywodów, domysłów, wskazówek i okoliczności przeprowadzić należy, przez jak najstaranniejsze i jak najoględniejsze wybadywanie, takie mianowicie, aby po zebraniu stąd i zowąd licznych wiadomości i rozważaniu ich charakteru, o ile mniej lub więcej posiadają siły dowodowej, i o ile w bliższym lub dalszym pozostają związku z oczywistością zaszłej śmierci, można było powziąć, z największym prawdopodobieństwem, przekonanie o fakcie śmierci, czyli wyrobić sobie o tem pewność moralną", jak to zaznacza Instrukcya Ś. K. Officyum, wydana w 1868 r., „*Matrimonii vinculo*".

Zarządzenie prawa cywilnego, zależne od zwyczaju narodu i czasu, nie są w stanie zastąpić wymaganej moralnej pewności. Wspomniane wyżej Ś. Officyum na zapytania: „Czy przepisy prawa cywilnego o nieobecnych małżonkach mogą zastąpić moralną

pewność o ich śmierci, a zatem, czy opuszczeni małżonkowie, przy zachowaniu i zastosowaniu tych przepisów, mogą wejść w nowe związki małżeńskie", Wikaryuszowi Apostolskiemu w Pondischery pod dniem 28 czerwca 1865 r. odpowiedziało: „Przecząco co do przedstawionego pytania i aby Wikaryuszowi Ap. przedstawił poszczególne wypadki według dołączonej instrukcyi".

Podobnie Ś. Kongregacya Sakramentów, w sprawie *Mesyńskiej czyli Regineńskiej*, *o przypuszczalnej śmierci* tych mieszkańców Sycylii i Kalabryi, którzy podczas trzęsienia ziemi w dniu 28 grudnia 1908 r. zaginęli i o których zgonie władza cywilna zaświadczyła, na przedstawioną pod dniem 12 marca 1909 r. wątpliwość: „Czy i w jaki sposób postąpić należy", na pełnem posiedzeniu odpowiedziała: „Potrzeba, aby Ordynaryusz przytoczył poszczególne wypadki, stosownie do Instrukcyi „*Matrimonii vinculo*", przez Ś. K. Officyum w 1868 r. wydanej.

Do nabycia w takich wypadkach moralnej pewności można się posiłkować i dowodami zaczerpniętymi z akt trybunałów cywilnych, po uprzedniem ich atoli sprawdzeniu, jako Ś. Off. pod dniem 6 lutego 1861 r. orzekło: „Dowody nawet z akt przez trybunały cywilne sformowanych mogą być poczerpnięte, a skoro po należytem ich zbadaniu nic niezgodnego z prawdą w nich się nie okaże, władza kościelna wydaje o tem rezolucyę, głoszącą, że śmierć tej osoby, o którą chodzi, dostatecznie została stwierdzoną".

I w obecnym wypadku żołnierza Jakóba Ondzul, jakkolwiek akta nie były sformowane przez trybunał cywilny, z uwagi jednak na okoliczności, że dokument o śmierci Jakóba wydany został przez specyalny Wydział do zbierania wiadomości o żołnierzach poległych i rannych w wojnie z Japończykami, posiada on wyjątkową moc i znaczenie.

Co się tyczy wypadków do tego pod pewnym względem podobnych, odnoszących się do żołnierzy, o których sądzono, że w bitwie polegli, przytoczyć można odpowiedź Ś. Off., wydaną pod dniem 27 kwietnia 1887 r., co do Józefa N., który w 1870 r. poszedł na wojnę i w bitwie pod miastem S. Quintini stoczonej w dniu 19 stycznia 1871 r., jak to widać z odezwy dowódcy wojska, przepadł bez wieści, i o którego zgonie trybunał cywilny, nie otrzymawszy później żadnych przeciwnych wiadomości, wydał stosowny wyrok. Nadmienić należy, że Józef z siedmiu swymi towarzyszami umówił się, że po bitwie ma się z nimi spotkać w oznaczonym miejscu i że po niej tylko on jeden tam się nie stawił. Ś. Kongregacya posta-

nowiła „Pozwolić proszącej na zawarcie małżeństwa z Ludwikiem N., byleby tylko z wiarogodnych dokumentów i zeznań świadków zasługujących na wiarę, choćby tylko summarycznie i pozasądownie (extrajudicialiter) stało się widocznem nie tylko to, co Biskup podaje, ale nadto i to, że Józef N. szczerze kochał żonę i dzieci i że nie było żadnej przyczyny, dla której mógłby ich opuścić".

Również i co do żon żołnierzy w bitwie pod Aduą w 1895 r. udział biorących, a o których, pomimo prowadzonych przez rząd poszukiwań, nie osiągnięto żadnych wiadomości, taż Ś. Kongregacya dnia 20 lipca 1898 r. odpowiedziała: „Jeśli chodzi o mężczyzn, którzy napewno brali udział w bitwie pod Aduą, a po zarządzeniu właściwych poszukiwań, nie dałoby się napewno uzasadnić, czy żołnierz rzeczywiście poległ, Ordynaryusz po rozważeniu szczególnych okoliczności w danym wypadku zachodzących i przy poważnem przypuszczeniu zaszłej śmierci, może pozwolić na zawarcie innego małżeństwa".

Przeto, co do wyżej przytoczonej prośby Wikaryusza Kapitularnego Mohilowskiego, na plenarnem posiedzeniu tej Ś. Kongr. dnia 16 grudnia 1910 r. odbytem, postawiono wątpliwości:

1-o *Czy Marcie Ondzul można pozwolić w tym wypadku zawrzeć małżeństwo*

2-o *Czy i w jaki sposób postąpić należy w innych podobnych wypadkach.*

I po głębokiej rozwadze Ich Eminencye taką odpowiedź dać postanowili;

Na 1-e *Twierdząco.*

Na II-e *Należy zastosować się do odpowiedzi, danej pod dniem 20 lipca 1898 r., przez Ś. Officyum, co do żołnierzy, którzy brali udział w bitwie pod Aduą.*

D. Kard. Ferrata, Prefekt.

(M+P.)

(=) *F. Giustini*, Sekretarz.

BIBLIOGRAFIA.

Le cardinal Vaughan, par *Paul Thureau—Dangin*. Prix: 1 fr. 20, Bloud et C-ie édit, place Saint—Sulpice, Paris VI.

Życiorys następcy kardynała Manninga jest rodzajem epilogu wielkiego dzieła autora *La renaissance catholique en Angleterre au XIX siècle*. Postać ta bez wątpienia nie dorównywa wielkością Wisemanowi, Newmanowi lub Manningowi, niemniej jest to typ niezwykły i ciekawy, typ dawnych Anglików, którzy mimo trzech wieków prześladowania zostali wierni katolicyzmowi. Kardynał *Vaughan*, dzięki swemu urzędowi, brał udział we wszystkich ważniejszych zdarzeniach, chociaż nie zawsze wpływ jego był decydującym. Jego spory z Jezuitami, stanowisko, jakie zajmował w kwestyach socyalnych, zagadnieniach uniwersytetów narodowych, usiłowania, podjęte w sprawie połączenia kościoła anglikańskiego z katolickim, mistrzostwo, z jakiem podjął i doprowadził do końca budowę katedry Westminsterskiej: wszystko to są bardzo ważne rysy historyi religijnej Anglii współczesnej.

Renouvier, par *P. Archambault*. Prix 0,60 fr. Bloud et Cie. édit., place Saint-Sulpice, Paris VI.

Treściwość i zwięzłość, z jakiemi *Renouvier* wypowiedział swój pogląd na doskonałość i wolność, zaliczają go do większych francuskich filozofów XIX wieku. W dziełku P. Archambault'a znajdujemy wierny rozbiór systemu, stworzonego przez głębokiego myśliciela pod nazwą neokrytycyzmu. Należy się uznanie autorowi, że w wykładzie jasnym i treściwym, jak rzadko, uprzystępnił ogółowi naukę więcej sławną, niż rzeczywiście znaną.

B. Spinoza, par *Philippe Borrell*. Prix: O fr. 60. Bloud et C-ie édit., place Saint-Sulpice, Paris VI.

Filozofię Spinozy można streścić w jednem zdaniu: „sposób, jak być szczęśliwym". Słusznie też postąpił autor, że praktyczny charakter tego systemu oświetlił na wewnątrz i uwydatnił, pod jakim względem jest on dziś jeszcze tak żywotnym dla wielu umysłów. Dziełko Borrella nie jest zwykłem, suchem streszczeniem; autor zostawia czytelnikowi szerokie pole do rozwagi. Myśli więcej zawiłe tłomaczy autor w dodatku przy końcu dzieła, tam też znajdujemy zestawienia i bibliografię. Sposób ten pozwala zapoznać się łatwo i szybko z filozofią, która uchodzi ogólnie za bardzo zawiłą.

SPIS RZECZY

zawartych

w dwudziestym szóstym tomie „Homiletyki“ *)

od m. stycznia 1911 r. do m. lipca 1911 r.

Rozprawy.

---

*) Wszystkie prace nieoznaczone podpisem w *spisie rzeczy* są opracowane przez *ks. M. N.* Redaktora „Homiletyki.“

Kazania Katechetyczne. Część druga.

O przykazaniach. (N.)

Pierwsze przykazanie Boskie.

Drugie przykazanie Boskie.

Trzecie przykazanie Boskie.

Czwarte przykazanie Boskie.

Piąte przykazanie Boskie.

Szóste przykazanie Boskie.

Siódme i dziesiąte przykazanie Boskie.

Kazania na niedziele.

Kazania na uroczystości Tajemnic Pana Jezusa.

Kazania na uroczystości Najśw. Maryi Panny.

Kazania na uroczystości SS. Pańskich.

Przemówienia przygodne

Kazania pasyjne.

(C. d.)

Kazania na Post Wielki

na tle socyalnem.

(C. d.)

Szkice apologetyczne

J. E. Gibier'a, biskupa Wersalskiego.

Ascetyka.

Wiadomości teologiczno-pastoralne.

Bibliografia.

*

Omyłki w druku.

Na stronie 18-ej w wierszu siódmym od dołu zamiast *Justynian* powinno być *Justyn.*

Na str. 85 wiersz czwarty od góry, po słowie: „spełnienie“ należy dodać: zapowiedzi danej przez Boga pierwszym rodzicom jako naprawę